

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie pióra. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr 7

ROK XVII

NADEŚLANE.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura p. t.

„O CHWILI OBECNEJ“

ROZMOWA POLITYCZNA,
spisana przez

PIOTRA WARTĘ

(z dodaniem trzech artykułów programowych autora z r. 1894 i 1897).

Cena k. 40., z przes. 50.

„KURJER POLSKI“

nowe pismo codzienne, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w Warszawie pod redakcją Winc. Kosiakiewicza. Prenumerata wynosi rocznie rs. 4 z przesyłką pocztową. Adres Administracji: Warszawa, Widok № 23.

TREŚĆ N-ru 7 „KRAJU“

z dnia 14 (26) lutego 1898 roku:

Artykuł wstępny: Wykształcenie handlowe, przez J. Murc.

Artykuły bieżące: «Szkice nadwiślańskie», przez rz. — Proces Zoli, p. K.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje «Kraju». Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiad. z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Opowiadanie Muszalskiego (wiersz), przez Leo-Belmonta. Wystawa obrazów w Kijowie (z ilustracjami), p. Ursyna. Z niedawnych wspomnień. p. Elk. Pałac z wody, przez s + b. Ludwik Ślaski, p. Nie-kakotyse. Zwłoki królewskie (z ilustracjami), p. Elk. W starym dworze, powieść Artura Gruszczyńskiego. Niezwykły jubilat. Kroniczka zagraniczna. Kronika literacka. Ilustracje: Proces Zoli w Paryżu. Pałac z wody. Koncert europejski na Krete. Zalogi szesciu mocarstw. Z teki humorystycznej. Portrety: Ludwik Ślaski. Feliks Krzesiński. Jenerał Peilleux. Pułk. Picquart. Hr. Kalnoky. Revillon.

Dział informacyjno-ustrojowy: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

WYKSZTAŁCENIE HANDLOWE.

W szeregu objawów życia społecznego, wyróżniających czasy nowożytne, jednym z wybitniejszych jest niewątpliwie rozwój olbrzymi stosunków handlowych, pociągający za sobą następstwa doniosłe dla materialnych i moralnych interesów ludzkości. Handel rozszerzył się po całej kuli ziemskiej, okrył ją, rzecz można, siecią swych stosunków, powiązanych w niezliczone i najzawilsze węzły. Nietylko skutkiem wzrostu naturalnego ludności, ale przeważnie skutkiem czynniejszego udziału jej mas,

tak w krajach cywilizowanych, jak na całym globie w ogólności—w korzystaniu z wytworów przemysłu nowożytnego, zwiększył się olbrzymio popyt na rynku wszechświatowym, równoległe zaś jakościowo i ilościowo wzrosła podaż towarów, urozmaiconych przez wynalazczość i współzawodnictwo handlowe do nigdy przedtem nieznanego stopnia.

Skomplikowały się rachunki, wypłaty pieniężne zastąpiono przez weksle i czeki, utworzyły się nietylko instytucje specjalne kredytu handlowego i banki obiegowe, ale obok nich powstała konieczność zakładania izb obrachunkowych (*clearing houses* angielskie i czeki czerwone banku niemieckiego). Z innej znów strony potrzeba ciągłego badania stanu rynku wszechświatowego i rynków poszczególnych wywołała, obok istniejących oddawna giełd, utworzenie się izb handlowych, oraz instytucyj państwowych, jak agencje handlowe zagranicą (niezależne od agencji konsularnych) i osobne wyższe i niższe urzędy do spraw handlowych.

Rzecz oczywista, że wobec wszystkich tych faktów, prowadzenie większego interesu handlowego wymaga od kierownika pewnego zasobu wiedzy ogólnej i znajomości szczegółowej warunków nowożytnego zawodu handlowego. Potrzebę staranniejszego wykształcenia teoretycznego i praktycznego młodzieży kupieckiej zrozumiano oddawna. Już sławny reformator portugalski, Pombal, założył w r. 1759 szkołę handlową specjalną. Po niej wkrótce powstały szkoły takie w Hamburgu i Wiedniu. W roku 1820 założono paryżką *Ecole de Commerce*, od połowy zaś wieku bieżącego zakłady naukowe handlowe mnożą się w całej Europie, powstając bądź z inicjatywy prywatnej osób pojedynczych lub stowarzyszeń, bądź z ramienia państwa. Wyróżniają się wszędzie szkoły handlowe przez udział czynny, jaki biorą w kierownictwie wykładu nauk przedstawiciele żywiołu kupieckiego, i przez rozmaitość programów nauki, zastosowanych do potrzeb handlu i przemysłu w każdym kraju. Otwarcie nowego rynku kolonialnego, zawarcie traktatu handlowego, nowy doniosły wynalazek techniczny—wszystko to wpływa bezpośrednio na wykłady w szkole, której wychowawcy, natychmiast po jej ukoń-

czeniu, przystępują do pracy w zawodzie kupieckim.

Stale i potężne oddziaływanie bieżącego życia społecznego jest jednym z warunków pomyślności i praktyczności szkoły zawodowej, zwłaszcza zaś szkoły handlowej. Powinna ona z pożytkiem zastąpić terminowanie w biurach kupieckich, dając wychowawcom wiedzę praktyczną, należyte uogólnioną i usystematyzowaną. Zapoznawać oczywiście nie należy wykształcenia humanitarne, na którego tle dopiero rozwijać się powinno wykształcenie fachowe, ale, mając to na uwadze, dbać wypada przede wszystkim o najściślejsze przystosowanie szkoły zawodowej do wymagań i potrzeb życia realnego. Kwestję tę rozwiązano najradzykalniej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. «W Ameryce—powiada jeden z rosyjskich jej badaczy—niema rozdziewięku pomiędzy szkołą a życiem, tak częstego w Europie. Szkoła amerykańska nie zna celu wyższego nad przystosowanie się do potrzeb życia praktycznego i, rzecz można, nie zna żadnego innego celu. Dzięki okoliczności, iż kierownictwo sprawą nauczania spoczywa ostatecznie w ręku ludności, obierającej dozorców i kuratorów szkolnych—rozwiązano już w Ameryce szereg zagadnień, dotyczących ustroju szkoły, które długo jeszcze będą kwestjami spornymi w Europie». Zaznaczyć należy, że zawzięci przeciwnicy kierunku praktycznego szkoły amerykańskiej uznali się wreszcie za zwyciężonych, oświadczając przez usta p. W. Harrisa, że «słuszność była po stronie ludności, nie zaś po stronie kolegów i uniwersytetów».

O wykształceniu zawodowym kupiectwa oddawna już myślano i w Rosji. Przed 25 laty powstała szkoła handlowa w Petersburgu, w miarę zaś rozwoju stosunków ekonomicznych państwa—zakładano, przeważnie z inicjatywy kupiectwa, szkoły handlowe w większych ogniskach miejskich, jak w Moskwie, Rydze, Odesie i innych. Ruch w tym kierunku wzmógł się zwłaszcza w latach ostatnich, w których handel wewnętrzny i zewnętrzny państwa wzrastać i rozszerzać się nie przestawał. Kupiec, prowadzący interesy handlowe na obszarze, sięgającym od Wisły do oceanu Spokojnego i od Bałtyku do

Himalajów, nie może obejść się bez wiadomości z dziedziny geografii handlowej, ekonomji politycznej, etnografji, i bez znajomości języków; nie może ograniczać swego wykształcenia do wiedzy ogólnej, stanowiącej istotny i konieczny warunek rozwoju umysłowego, ale niewystarczającej dla praktycznych potrzeb zawodu kupieckiego.

Wobec samoistnie powstałej i wzrastającej dążności stanu kupieckiego w całym państwie do zakładania szkół handlowych, wyższe władze państwowe, w przeświadczeniu o pożyteczności tych szkół, uznały za właściwe określić w drodze ustawodawczej przepisy normalne, dotyczące ich organizacji i programu wykładów. Przepisy te uzyskały sankcję ustawodawczą w dniu 15 kwietnia 1896 roku. Rozpatrzenie się w nich bliższe przekonują, że ustawodawca miał na celu zachęcić i popierać inicjatywę osób prywatnych i stowarzyszeń kupieckich, w sprawie rozpowszechnienia wykształcenia handlowego, oraz zapewnienie bytu stałego i rozwoju szkołom handlowym już istniejącym. Utworzone przy ministerstwie skarbu, z mocy ustawy z d. 15 kwietnia 1896 r., rada szkolna i komitet nie mają wcale ograniczać wpływu kupiectwa na szkoły handlowe, ani krępować działalności ich założycieli. Zadanie tych organów szkolnych ministerjalnych ogranicza się do obmyślenia środków dalszego rozszerzenia wykształcenia zawodowego, do rozpatrywania sprawozdań rocznych z działalności szkół handlowych, do starań o wytworzenie odpowiednio uzdolnionego ciała nauczycielskiego i do rozpoznawania rozmaitych kwestyj ogólnych, dotyczących szkolnictwa zawodowego w państwie.

Idee przewodnie ustawy sformulowano w opracowanym przez ministerstwo skarbu memorjale objaśniającym, w wyrazach następujących: „Celem rozpowszechnienia zakładów naukowych handlowych osiągnięciem byłby łatwiej, gdyby kupiectwu, miastom i stowarzyszeniom, utrzymującym szkoły, danem zostało prawo udziału czynnego w sprawach szkolnych. Na tej zasadzie art. 11 projektu oddaje zarząd bliższy szkół handlowych w ręce rad opiekuńczych, których członkowie są obierani przez utrzymujące szkołę stany i stowarzyszenia, i zatwierdzani na urządzie przez ministra skarbu. Według projektu, minister mianować może jednego członka rady nie tylko w zakładach szkolnych, korzystających z zapomogi państwowej, ale i w innych

szkołach, ażeby mieć możność bliższej nad ich stanem kontroli... Udział przedstawicieli handlu i przemysłu miejscowego w sprawach szkolnych ma znaczenie doniosłe z wielu względów. Oni to właśnie znają najlepiej warunki działalności przemysłowo-handlowej, obyczaje i potrzeby klasy kupieckiej, i dlatego przy zakładaniu szkół handlowych mogliby właściwiej, niż ktokolwiek inny, rozwiązywać kwestje gospodarcze i dawać cenne wskazówki co do prowadzenia wykładów... Mając prawo być obecni przy egzaminach, członkowie rady opiekuńczej mogą osądzić, o ile uczniowie są przygotowani do pracy w zawodzie kupieckim, o ile posiadają wiadomości nieodzownie potrzebne w tym zawodzie, czy uwaga i umysł uczniów nie były skierowane w dziedzinie wiedzy, nie mające żadnego znaczenia praktycznego. Zestawiając wyniki egzaminów, oraz owoce działalności byłych wychowawców szkoły z wymaganiami życia praktycznego, rady opiekuńcze będą w stanie określić ściśle zadania szkoły i cel, do którego dążyć powinny usiłowania nauczycieli,—wskazać, na co zwrócić należy uwagę szczególną i co powinno być z programów usuniętem. W ten sposób działalność rad opiekuńczych stałaby się najlepszą gwarancją praktycznego kierunku nauczania i przystosowania się szkoły do potrzeb lokalnego przemysłu i handlu. Z tego powodu projektowanem jest nadanie radom prawa przedstawiania swych poglądów co do programu wykładów i pewnego wpływu na sposób nauczania».

Przytoczone ustępy memorjału urzędowego stwierdzają z całą stanowczością, że ustawa z d. 15 kwietnia 1896 r. dąży do nadania szkołom handlowym kierunku praktycznego, przystosowanego do potrzeb i wymagań miejscowych, i że cel ten osiągnąć pragnie w jedyny sposób racjonalny, mianowicie przez utworzenie łącznika stałego pomiędzy szkołą zawodową, a miejscowym światem przemysłowo-handlowym, któremu nadaje prawo kontroli nad szkołą i możność wywierania wpływu na zakres i metodę nauczania. Dążności te zaznacza zresztą dobitnie sama ustawa. Głosi ona (art. 4), że nauczanie w szkołach handlowych mieć winno przeważnie na względzie wykształcenie zawodowe, że statuty szkół winny uwzględniać warunki miejscowe (art. 5), że zarząd ogólny każdej szkoły handlowej (art. 11) oddaje się radzie opiekuńczej, obieranej przez członków instytucyj i stowarzyszeń, łożą-

cych na utrzymanie szkoły, że prezes rady zatwierdza na urządzie ukaz Najwyższy, że członkowie rady korzystają z przywilejów służby państwowej, że rada opiekuńcza (art. 14) obiera dyrektora i inspektora szkół handlowych, oraz nauczycieli szkół niższych, i składa (art. 24) sprawozdania roczne departamentowi przemysłu i handlu z biegu i stanu nauczania.

Ustawa z d. 15 kwietnia 1896 roku wywarła wrażenie najkorzystniejsze w sferach przemysłowo-handlowych, oddawna dążących do rozpowszechnienia wykształcenia zawodowego wśród młodzieży kupieckiej, powołanej do działalności w warunkach nader powikłanych i zmiennych. Z najwyższem uznaniem powitano ustawę, zakreślającą szeroką widownię dla działalności samoistnej społeczeństwa, usuwającą ze szkoły formalizm i rutynę, dającą wszędką możność przystosowania nauki do potrzeb praktycznych życia miejscowego każdej prowincji olbrzymiego państwa. Zaznaczająca się wśród społeczeństwa przed ogłoszeniem ustawy dążność do zakładania szkół handlowych, ujawniła się w ciągu ostatnich lat paru z większą jeszcze wyrazistością i mocą. We wszystkich większych ogniskach ruchu przemysłowo-handlowego poruszono sprawę wykształcenia zawodowego kupców, do ministerstwa skarbu napływać zaczęły do zatwierdzenia projekty statutów szkolnych, zastosowanych do wskazówek ustawy normalnej.

Powstające zakłady naukowe handlowe nie mogą, oczywiście, osiągnąć za pierwszym, że tak powiemy, zamachem stanu doskonałości. Pomimo istnienia paru szkół handlowych w państwie już od czasu dawniejszego, wykształcenie zawodowe handlowe nie jest jeszcze nawet o tyle rozpowszechnionem, by dla wielu nowych szkół znaleźć się mogło narazie odpowiednio uzdolnione ciało nauczycielskie. Ludzi, gruntownie wykształconych w zakresie nauk ekonomicznych, a przytem posiadających znajomość praktyczną warunków współczesnego handlu, miejscowego i wszechświatowego, jest bardzo niewiele. Rozkwit zakładów naukowych handlowych i ich przystosowanie się do potrzeb życia praktycznego, osiągnąć się da w dalszej dopiero przyszłości,—zasługą zaś niespożyta ustawy z d. 15 kwietnia 1896 r. jest uznanie stanowcze i wyraźne, że do celu tego dojść można tylko przez powołanie żywiołu zainteresowanego w wywieraniu czynnego i

samodzielnego na bieg spraw szkol-
nych wpływu.

J. Mzura.

„SZKICE NADWIŚLAŃSKIE”.

(Dokończenie).

IX.

[Widmo samorządu. Trochę prawdziwych danych o zdrowym stanie służby zdrowia i dróg. Piętno militarystyki. Dwa niezrównane argumenty. Konkluzje. Nauka jezuitów, jako podkład programu politycznego].

Naturalnie, wobec takiej inteligencji, takiej prasy i t. d., niema mowy o wprowadzeniu nad Wisłą instytucyj samorządu miejskiego i ziemskiego—konkludują «Oczerki». Zresztą, poco, skoro «gospodarka i w miastach i w powiatach jest wzorowa, a drogi, ubezpieczenia, służba zdrowia w Królestwie o wiele wyżej stoją, niż w Cesarstwie». Te głośne zapewnienia o «wzorowym stanie» słyszemy tak często, że, doprawdy, warto im się przyjrzeć bliżej. Nie chcemy przeciążać artykułu balastem cyfr statystycznych, poprzestaniemy więc na dwóch przykładach typowych—służbie sanitarnej i drogach. Co się tyczy pierwszej, sądzimy, iż wystarczy kilka danych, charakteryzujących szpitalnictwo. Otóż, według wykazów urzędowych, rozwija się ono bardzo powoli: w r. 1842 kraj miał 43 szpitale, w r. 1856—57, 1865—70, 1874—78. W r. 1869-ym 84 powiaty wcale nie miały szpitali! W ciągu ubiegłych 30 lat ilość zakładów powiększyła się tak nieznacznie, że dotąd 1/3 część powiatów pozostaje wciąż bez szpitali. W gub. lubelskiej np. nie spotykamy ich w 4 powiatach, w kaliskiej w 2; nawet w gub. warszawskiej niema ich dotąd w powiatach gostyńskim, błońskim, radzyńskim, sochaczewskim (oprócz przy trzech cukrowniach dla robotników) i w błońskim (oprócz prywatnych w Żyrardowie i Guzowie). Zapewne nie każdy wie o tem, że są jeszcze w kraju całe powiaty, których ludność pozbawiona jest pomocy szpitalnej, a szkoda, bo nie każdy czułby się uprawnionym do głosowania przeciwko ziemstwu na podstawie «wzorowego stanu służby zdrowia». To samo z drogami. W r. 1856 mieliśmy dróg szosowych 2,800 wiorst, w 1857—3,435, w 1858—3,600, dziś 7 tys. wiorst, innymi słowy, gdy w trzechleciu 1856—8 budowano rocznie po 266 wiorst, od r. 1859—1897 przybywało po 89 w. rocznie, i gdy w r. 1856 jedna wiorsta szosy wypadła na 1,670 mieszkańców, dziś, po 40 latach, wypadła na 1,350¹⁾.

¹⁾ Jednostajność w rozmaitych objawach życia do pewnego stopnia stanowi cechę charakterystyczną lat skrajnych ubiegłego 40-lecia. To samo np., cośmy powiedzieli o drogach, możemy zastosować i do... literatury. W r. 1857 wyszło w Królestwie książek 564, w r. 1896—954.

A drogi «bite», wiosną i jesienią tamujące wszelki handel, a ubezpieczenia wzajemne, a instytucje drobnego kredytu? Ależ w tem wszystkim «Kraj Nadwiślański», w porównaniu z guberniami wewnętrznymi, pozostał w tyle o całą ćwierć wieku pracy ziemstw ruskich. I niema w tem nic dziwnego: przecież urzędnicy państwowi nie mogą być jednocześnie działaczami społecznymi.

Po za takim optymizmem w poglądach na stan obecny, autor «Oczerków» wytacza przeciwko projektowi samorządu jeszcze jeden ciężki argument w formie zapytania: a co się stanie z prowiantowaniem armji, gdy ważna ta funkcja spadnie na ziemstwa polskie? Łatwo się domyślić, jak podobny argument może działać na umysły pewnych sfer niewtajemniczonych! Obliczony też on jest wyłącznie na wyobraźnię. Statut ziemski, a przede wszystkim ustawa o powinności wojskowej, z taką drobiazgowością przewidują wszelkie nieporozumienia z instytucjami samorządu w Rosji, że to poprostu wyklucza możliwość jakiegokolwiek przerwy w prawidłowym funkcjonowaniu czynności prowiantowych. Czyż, zdaniem «Oczerków», ustawa wspomniana, w razie obdarzenia Królestwa ziemstwami, byłaby w swej mocy obowiązującej zawieszoną? Również do kategorii strzałów, które tylko wiele... dymu robią, zaliczamy przestrożę «Oczerków», jakoby samorząd nad Wisłą był niemożliwy dlatego, że «stanowisko militarne kraju powinno być zawsze uwzględniane w jego ustroju cywilnym» (213). Powiedziane to tak, jak gdyby placówka strategiczna, jaką Królestwo jest niezaprzeczalnie, z natury swej wykluczała normalność stosunków społecznych, administracyjnych i ekonomicznych. Według obliczeń budżetowych profesora kijowskiego, pana Jasnopolskiego, na całej linii kresów zachodnich, od morza Północnego do morza Czarnego, a nawet z pośród wszystkich grup terytorjalnych państwa, nie wyłączając Kraju zakaukaskiego, najbardziej militarną jest grupa dwóch guberni stołecznych—petersburskiej i moskiewskiej, na którą z całego budżetu wydatków państwowych na armję wypadła (bez marynarki) 26 proc., w której na 1 mieszkańca budżet przeznaczają 14 rs. wydatku wojskowego, a na 1 wiorstę kwadr. 786 rs., w której wreszcie konsystuje 1/3 część armji. W porównaniu z tą grupą tylko 2 guberni, 10 guberni Królestwa polskiego przedstawia znaczne różnice: 16 proc. budżetu, 3 rs. na 1 mieszkańca, 232 rs. na 1 wiorstę kwadr. i 1/3 część armji. A jednak, pomimo tak wydatnego charakteru gub. moskiewskiej i petersburskiej, z pewnością nikomu nigdy nie przyszło do głowy dopatrywać się niebezpieczeństwa politycznego w ich instytucjach

9
samorządnych. W myśl obaw p. W. R., i «Kraj nadwiślański», i «Kraj zakaukaski», i gub. petersburska powinny być zamienione w jeden obóz, w jedną fortecę, w której obrębie ustaje moc obowiązująca wszelkich kodeksów, oprócz wojennego. Absurd może spłodzić tylko absurd...

Bezwzględny obrońca *status quo* nad Wisłą, autor «Oczerków» odpiera także myśl i tych środków, które, «zdaniem pewnej części społeczeństwa rosyjskiego, mogłyby zjednać serca inteligencji polskiej». Środkami temi mają być: uprzywilejowanie polakom wszystkich posad w kraju i uchYLENIA stosunku procentowego oficerów-polaków w armji. Doprawdy, warto poznać argumenty «Oczerków» przeciwko obu dezyderatom! Podobno pomysłowość ludzka nie zna granic, no, ależ pomysłowość «Oczerków» przeszła granice prawidłowego kojarzenia pojęć. Bo proszę tylko posłuchać: 1) polacy nie mogą być dopuszczani do urzędów dla tego, iż... hr. Leliwa w swojej broszurze lipskiej, z r. 1895, wydrukował administracyjne cyrkularze (tak! str. 209—10), zaś 2) polacy nie mogą nie mówić przeciw stosunkowi procentowemu oficerów, ponieważ... w Królestwie konsystuje taka armja, «na jaką Polska samodzielna nigdy zdobyćby się nie była w stanie» (tak! str. 210—11). No i co tu odpowiedzieć na takie *sui generis* klasyczne dowodzenie? Jeden z popularnych w Warszawie malarzy razu pewnego grał w sztosę ze swoim przyjacielem, równie popularnym hrabią; nie szczęściło się artyście, a w miarę tego, jak przegrywał dziesiątki, setki rubli,—poważniał, posepniał. Lecz stawki wciąż rosły. Wypadło już «bić» parę tysięcy. Naraz nasz artysta wybuchnął śmiechem.—Z czegoż u licha się śmiejesz?—Mój drogi! dopókim przegrywał setki rubli, było źle, lecz chyba sam nie wierzysz, bym ci mógł zapłacić 5 tys. rubli... Argumenty p. W. R. przypominały nam anegdotę o tysiącach przyjacielskiej przegranej, które jedynie śmiech wzbudzić mogły... Względy militarne, jako czynnik ekonomiczny kraju? Zgoda, można dyskutować. Stan dróg, służby zdrowia i t. d.? Owszem, rozprawiajmy o nich. Ale hr. Leliwa, jako widmo zdrady, ale armja polska, jako ubogie kadry dla oficerów,—nie! o tem na serjo mówić niema sposobu... «Oczerki» nie twierdzą, że hr. Leliwa jest, czy był urzędnikiem państwowym, iż wydrukował rzeczy zmyślane, iż materiału do jego broszury dostarczyli mu polacy, na służbie rządowej będący,—nie podobnego nie wypowiadają i słusznie bardzo, nie mają bowiem żadnych danych do tego, z kądże więc ten wykrzyknik: «czyż hr. L. nie rozumie, iż jego książka jest najlepszym dowodem nieblagonadzieźności urzędników-polaków?» Ależ nie rozumie z pewnością, jak nie

pojmie tego wogóle nikt, logicznie myślący!

Dobiegamy do kresu naszych uwag nad uwagami «Oczerków» o... instytucjach polskich, które doprowadziły autora do wniosków następujących: «Mylą się ci wszyscy¹⁾, co sądzą, iż polaków można zjednać; zresztą, zjednywać niema celu, przeciwnie—skoro Rosja zdobyła kraj orężem, powinna fakt zjednoczenia *materjalnego* uzupełnić przez dokonanie zjednoczenia *duchowego*, t. j. przez przekształcenie (*piereospitat'*) warstw inteligentnych (str. 193), przez wpojenie (*propitat'*) w polaków za pośrednictwem szkoły ducha ruskiego (str. 203)».

Jak widzimy, p. W. R. zajmuje jawnie stanowisko programu eksterminacyjnego. Że zaś cała jego broszura ma na oku wyłącznie obronę tego systemu, słusznie przyznać należy, iż nikt dotąd tak wszechstronnie i tak gruntownie programu takiego w stosunkach polsko-ruskich nie uzasadnił. Tu też w całej pełni występuje jego wartość etyczna. Bo jak każde przedsięwzięcie, w założeniu swem niemoralne, na ujemnych musi się wspierać czynnikach, tak i w programie «Oczerków» płynie myśl zła, chora, przewrotna. Ażeby usprawiedliwić słuszność swoich desideratów politycznych, autor musiał się trzymać zbrukanego dziejami ludzkiej niedoli hasła: «cel uświęca środki» i budować dwie miary sprawiedliwości, humanizmu, moralności—miarę praktyczną i teoretyczną. «Należy raz wreszcie zejść na grunt realny faktów—czytamy na str. 235—i raz na zawsze porzucić sferę dowodzeń idealnych; należy za sprawdzian zarządzeń względem polskości przyjmować ich wykonalność, możliwość stosowania i celowość, nie zaś—abstrakcyjną ich sprawiedliwość (?), nieomyślność (!!) i ich humanizm (!). Takie kryterjum jest *jedynie prawdziwem* dlatego, iż to, co prowadzi do celu, będzie *jednocześnie i ludzkie i sprawiedliwe* (tak!), przyczem takie-go wywodu żadną miarą nie wolno

¹⁾ Jako przyczynek do historii stosunków popowstaniowych, godzi się tu przytoczyć cytowany w „Oczerkach“ memorjał głównego dyrektora skarbu Królestwa polskiego, A. J. Koszelewa, złożony w roku 1866 cesarzowi Aleksandrowi II w chwili, gdy K. podał się do dymisji, wskutek zasadniczych nieporozumień z członkami Komitetu zarządu. „Pierwszym warunkiem — brzmi tam — skutecznego oddziaływania na kogokolwiek jest okazywanie mu zaufania, szacunku i powoływanie do współdziałania. Czy da się to zastosować względem szlachty polskiej? Dopóki nie przekonamy się faktycznie o niemożliwości, nie mamy prawa odpowiadać przecząco, — a to tem więcej, iż sposób działania inny, t. j. ucisk, ograniczenia, surowość i zubożenie — jeszcze nigdy nie zspalał żadnego kraju z państwem-zwycięzcą. Tylko równouprawnienie, tylko zaniechanie środków wyjątkowych i przywrócenie stanu normalnego, tylko łagodność rozsądna i szlachetne zaufanie dokonywały tego“. Z memorjałem p. W. R. polemizuje na str. 202. (Przyp. spraw.).

(tak! «niełzia») odwracać na drugą stronę (*obiernuť*), gdyż to, co będzie abstrakcyjnie sprawiedliwem i ludzkim, w gruncie rzeczy będzie częstokroć zgoła do celu nieprowadzącem i dla Rosji bezwzględnie szkodliwem» (tak!).

Zdaje mi się, że w publicystyce rosyjskiej nikt się jeszcze nie zdobył na równie szczery wykład i równie bezceremonjalną obronę zasad, zkadinał tak potępianego przez też publicystykę «czarnego bractwa Lojoli». Więc dla usprawiedliwienia zarządzeń względem polaków—takich, jakie wypełniają treść dążeń «Oczerków», potrzeba aż gwałcić *powszednie* prawa sprawiedliwości i humanizmu? Wypada budować specjalny kodeks moralny, do uznanej przez ludzką moralność będący w stosunku odwrotnym? należy głosić aż tak ponure ideały, jak ten zatruty jadem fałszu—o *bezwzględnej* szkodliwości dla państwa abstrakcyjnych zasad prawdy i humanizmu? trzeba bronić nawet «omylnych», a więc błędnych, bezcelowych kroków, jeżeli tylko noszą one *pozór* celowości? I taki program, odbiegający hen, wstecz, od szlachetnych aspiracji poety,

Rzeczywistość się pomalu
W świat zamienia ideału,

ma się nazywać: ze stanowiska rosyjskiego — patriotycznym, słowiańszczyzny — słowianofilskim, ludzkości—moralnym? Niech nam wybaczy autor «Oczerków», lecz nie wierzymy, by podobne hasła zdolne były rozbrzmiewać szerszem echem w społeczeństwie rosyjskiem. Nawet skrajne organy prasy, i te zawahałyby się uznać tego rodzaju wynurzenia—za drogowskazy polityki w stosunkach rusko-polskich...

—xx—

ECHA ZACHODNIE.

Ateny, 10 lutego.

[Stan społeczeństwa po wojnie. Starania o pożyczkę. Następcę tronu i generał Smoleński. Kandydatura ks. Jerzego na gubernatora Krety. Reorganizacja armji. Zaburzenia w Tessalji].

Δ Dawno nie pisałem, bo i cóż było pisać. Po skończonej niefortunnej kampanji, Grecja zbita, zmaltretowana, skurczyła się i, postawiona w kat przez Europę, która sama o jej losie decydowała, zamilkła zupełnie. Zdawało się na chwilę, że naród ten nieszczęśliwy przejrzał, no, i że choć w biedzie i ciężkiej doli, przecież powoli zacznie się tu dziać lepiej. Zdawało się tylko, niestety! Ta cisza, która się niejednemu zdała być skupieniem zbawionem, nie była niczem innym, jak chwilą otumanienia, podobną tej, która ogarnia każdego, kogoby ktoś dokumentnie wymłócił. Nie trwała też długo. Usłyszeliśmy wkrótce wielkie głośne westchnienie ulgi i każdy powrócił do swoich zajęć, pomacawszy, że ma jeszcze kości całe, szczęśliwy, że może znowu spokojnie popijać „*recenato*“ z oliwkami na przekąskę.

I wrócono bez najmniejszej zmiany do dawnego trybu, lokalne intryki polityczne znowu odżyły, każdy już tylko znowu o tem myślał, jak z największą osobistą korzyścią zdoła odzyskać czas stracony i poprawić nadwerżoną kieszeń. Stary Deljanis, ów zły duch Grecji, poparty przez całe swoje dawne stronnictwo, znowu głos podniósł, i lada dzień możemy się spodziewać jego kandydatury na ministra-prezydenta. Jest to kwestja czasu jedynie.

Komisja międzynarodowa, ustanowiona przez rządy europejskie dla uregulowania finansów greckich, skończyła swoje prace i zredagowała projekt. Na papierze wygląda to jeszcze jako tako, — jak będzie w rzeczywistości, to inna kwestja. Ludzie trzeźwo patrzący i dobrze poinformowani mówili mi, że grekom za ledwie na chleb i sól coś zostanie; z drugiej strony jest oczywiście, że rząd grecki dzisiaj na wszystko się zgadza, wszystko obiecuje, bo mu chodzi o zrealizowanie pożyczki, ale później zachowywać się będzie inaczej, i zdaje mi się, iż owa komisja kontrolująca nieład z nimi ciężką robotę mieć będzie. Wszak taki Trikupis, ma reputację najuczciwszego i najmędrszego greka, a swego czasu bez najmniejszych skrupułów zaatakował kasę komisji obrachunkowej dłużników europejskich. Jeżeli grecy tego samego z komisją dzisiejszą uczynić może się nie ośmiela, to można być na to przygotowanym, że owe koncedowane dochody z podatków i cel, tak ciężko wpływać, a po drodze z kas rządowych do kas banku, który ma je zbierać dla komisji, tak się ulatniać będą, że ostateczny rezultat, bodaj czy nie odmienny będzie, niż to ów projekt obiecuje. Ale to już sprawa rządów i popieranym przez nich kapitalistów, niechże swoich pieniędzy pilnują.

Karnawał tu się zaczął wcale wesole: bale, teatry, *cafés chantants* pełne, a dla różności gazety się rozwodzą nad rzeczywistością, czy mniemaną niezgodą między następcą tronu a jen. Smoleńskim, obecnym ministrem wojny, owym bohaterem z wojny ostatniej. Pisano, że następcę tronu skarżył się na nieposłuszeństwo Smoleńskiego, który sobie samopas chodził, nie troszcząc się o rozkazy z kwatery głównej, jak to np. miało mieć miejsce pod Domo-ko, dokąd Smoleński nie przyszedł, mimo rozkazu, dla wzmocnienia prawego greckiego skrzydła, co spowodowało zniesienie tegoż skrzydła i ową klęskę, która turkom drogę do Lamji otworzyła. Generał Smoleński z oburzeniem przeciw tego rodzaju insynuacjom w prasie powstał, na co sekretarjat następcy tronu odpowiedział, iż w rozmowie, która dała początek całej tej sprawie, nie było nic, co by mogło generała obrazić, i że następcę tronu nie może brać odpowiedzialności za rozgłoszone bajki. Niebezpiecznie bo zaczepiać Smoleńskiego, który nie jeszcze nie stracił na popularności. Skutkiem tej bazgraniny po gazetach, były nowe wybuchy niechęci i nienawiści do domu panującego, tak, że król miał się osobiście skarżyć wobec jednej z deputacyj, że mu syna turbują i że zanadto wogóle dom jego maltretują; dodał też, że nieraz myślał już o tem, by złożyć rządy nad tym narodem tak zmiennym i niesfornym, i dał do zrozumienia, że myśli tej nie porzucił w zupełności. Uspokoili się więc nieco organy prasy, bo grecy czują to

dobrze, jakiby to efekt zrobiło, gdyby w tej właśnie chwili król ich pożegnał, kiedy jeszcze pożyczki nie mają w kieszeni i kiedy jest nadzieja, że ks. Jerzego na gubernatora Krety wyznaczą. Mimo to przecież jest pewnem, że popularność domu panującego bardzo się zachwiała i król tu jeszcze niejedną ciężką przeżyje chwilę.

Chwilowo oczekują tu z niecierpliwością nominacji ks. Jerzego na gubernatora Krety, mają bowiem nadzieję, prawie pewność, że w następstwie za lat parę Kreta się z Grecją połączy. Rozmaite się rzeczy dzieją na świecie, więc i toby mogłoby się ziszczyć, choć trudno zrozumieć, dlaczego ks. Jerzy, mający nadzieję, że z czasem mógłby sobie z Krety niezależne, choć małe księztewko uformować, miałby tak gwałtownie pracować nad tem, by ta Kreta przeszła pod berło jego ojca lub brata, — jak również trudno zrozumieć, aby kreteńczycy, którzy pod rządami ks. Jerzego mogą sobie spokojnie, dostatnio i wesolo żyć, zechcieli się starać o honor odbywania służby wojskowej i placenia podatków na spłatę cudzych długów.

Dopiero teraz nieco się uspakajają stosunki wojskowe. Po wojnie, pono z inicjatywy jen. Smoleńskiego, zaczęto dochodzić, kto i gdzie obowiązków swych nie spełnił. Wyjaśniły się rzeczy bardzo smutne. Mnóstwo oficerów oskarżono o proste tchórzostwo, innych o zupełną nieudolność, innych o nieposłuszeństwo. Grożono dymisjami, ale zapewne na niczem się skończy. Postanowiono jednak zreorganizować armję i zaprosić do tego instruktorów z którejby armji europejskiej — ale z której? O francuzach mają tu wyobrażenie nieszczególne, niemców nienawidzą, Rosjan się boją, a więc z Austrii; tam też podobno się zgłoszono, wymieniają nawet nazwiska oficerów, którzy tu zjadą. Jeżeliby przecież ci panowie mieli austriackich oficerów tak traktować, jak swego czasu traktowali francuzów, to ci niedługo popasać tu będą. A zresztą na coby się to zdało? i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu, a cóż dopiero w Wiedniu. Izba przecież zawotowała milion drachm na cele reorganizacji, a 100 tysięcy na pensje dla organizatorów.

Dużo tu ludzi marzy jeszcze o nowej wojnie na wiosnę. O tem zaś, by przestali wicherzyć w Krecie i w Macedonji, nie myślą. Czekaają tylko okazji. W ostatnich czasach zdarzyły się w Tessalji rzeczy, które nawet nieco niepokoić mogą. Oto podobno kilka wsi odmówiło wojsku tureckiemu prowiantu, a gdy się turcy zgłosili powtórnie, przyjęto ich ogniem. Seifullah-pasza wysłał odpowiednie siły i kazał użyć przemocy; nastąpiła formalna bitwa, gdzie z jednej i drugiej strony dużo ludzi padło trupem. Można by się obawiać, że znowu Grecy zakłócają spokój europejski; — jeżeli jednak pożyczkę otrzymają, wtedy, zajęci pieniędzmi, o niczem innym myśleć nie będą.

Widz.

Paryż, 17 lutego.

(Stowarzyszenie b. uczniów szkoły w Batignolles. Jego losy i znaczenie. Koło artystyczno-literackie. Projekt wystawy malarzy polskich w Paryżu).

△ W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu. Stowarzyszenie to, istniejące od 1865 r., posiada wielkie znaczenie: stanowi jedno z główniejszych ogniw, łączących inteligencję polską, która na stałe zamieszkuje Francję.

Szkola polska na Batignolles otwartą została w 1842 r.¹⁾ Od tego czasu, aż do r. 1865 wyszło z niej około 1,500 uczniów. Stosunki rodzinne i koleje życia rozproszyły ich po różnych częściach świata. Stało się koniecznem utworzenie wspólnego ogniska, którego celem byłoby utrzymanie bratnich stosunków, ożywienie uczuć koleżeństwa, wreszcie niesienie pomocy tym, którymby okoliczności życiowe okazały się przeciwnymi.

Takim był i takim pozostaje dotychczas cel stowarzyszenia, które niebawem skupiło kilkuset członków.

Wojna prusko-francuzka o mało nie zachwiała istnieniem stowarzyszenia. Republikański rząd Thiers'a odmówił subydjum szkole polskiej, której Napoleon III okazywał zawsze życzliwość i wspomagał wysokimi zasiłkami. Wypadki polityczne 1870 — 71 r. rozproszyły członków. Trzeba było całej energii ówczesnego zarządu, aby ich skupić znowu, powrócić użyteczną instytucję do życia.

Od tej krytycznej chwili stowarzyszenie weszło na normalną drogę, rozwijając się pięknie i stale. Dla wielu Polaków, którzy urodzili się i wychowywali we Francji, a pożeniwszy się z cudzoziemkami, zostali w zupełności obywatelami francuzkimi, stowarzyszenie jest rzeczywiście jedynym węzłem, łączącym ich z tradycjami narodowymi. Zdarza się nieraz, że tylko na owych zebraniach słyszą dźwięk mowy polskiej...

Stowarzyszenie posiada własny organ. Jest nim wydawany w języku francuzkim „Bulletin Polonais“, redagowany przez prof. W. Gasztowtta i p. Marjana Rudnickiego. Celem tego pisma jest zaznajamianie Polaków, osiadłych we Francji, jak również i francuzów, z naszym ruchem naukowym, literackim i społecznym. Kierownictwo miesięcznika jest umiejętne i staranne. W ostatnich czasach wychodziło w nim tłumaczenie „Quo vadis“ Sienkiewicza, obecnie drukuje się jubileuszowy przekład „Pana Tadeusza“, dokonany przez prof. Gasztowtta.

Przy stowarzyszeniu byłych uczniów szkoły polskiej istnieje kasa pomocy naukowej, która rozporządza oddzielnym funduszem. W ostatnich latach wynosił on 26,700 franków. Odsetki tej sumy przeznaczone są na stypendja dla studentów, poświęcających się zawodom naukowym. Pierwszeństwo w otrzymaniu zasiłków mają dzieci emigrantów.

Stowarzyszenie rozporządza prócz tego jeszcze jednym funduszem stypendjalnym, wynoszącym około 19 tys. franków. Procenty od tego kapitału bywają obracane na stypendja w samej szkole batignolskiej.

Większa część dawnych uczniów szkoły polskiej w Paryżu zajmuje wybitne stanowiska w wojsku, w administracji, w szkołach, w zawodach t. zw. wyzwolonych i przemysłowych. Wdzięczni szkole, która ich wychowała i dała odpowiednie siły do ciężkiej na Zachodzie walki o byt, oni to złożyli ów ostatni fundusz stypendjalny. Dość przejrzeć listę członków, by przekonać się, jak użyteczną jest działalność szkoły i jaką ma wagę utrzymywanie węzłów koleżeńskej solidarności. Naliczyłem w spisie byłych uczniów przeszło pięćdziesięciu rodaków, zaszczyconych już to legją honorową, już odznaczeniami oświaty publicznej, Akademji,

lub zasługi rolniczej. Dwudziestu byłych uczniów poświęciło się medycynie, dwudziestu pięciu są profesorami w różnych wyższych szkołach Francji. Inżynierów jest około trzydziestu. Do grona stowarzyszenia, jako członkowie czynni, należą między innymi: Cyprjan Godebski, twórca pomnika Mickiewicza; B. Niewęglowski, znakomity matematyk, inspektor Akademji paryskiej; prof. Gasztowtt; p. Trawiński, sekretarz muzeów narodowych, kustosz zbiorów Louvre'u; p. Czernicki, naczelny lekarz 16 korpusu armji; pułkownik Myszkowski, dyrektor szkoły artyleryjskiej w Castres; p. Kłobukowski, jeneralny konsul francuzki w Kalkucie; p. Piliński, konsul w Bombaju. Inni poświęcili się pracy handlowej, przemysłowej, artystycznej. Jeden z b. uczniów, p. Pluciński, oddał się sztuce dramatycznej, przybrawszy sceniczne nazwisko Armanda Dutertre.

Większość członków stowarzyszenia mieszka w Paryżu, niemala jednak liczba osiedliła się na prowincji. Pięćdziesięciu rozproszyło się po całej kuli ziemskiej. Gdzie bo walka życiowa nie zapędzi! I ztąd wielkie znaczenie stowarzyszenia i wielki cel: podtrzymywać węzły solidarności koleżeńskej, ożywiać święte tradycje, łączące rozrzuconych po świecie rodaków z ziemią ojcystą.

W r. 1897 dochody stowarzyszenia wynosiły 9545,17 franków, rozchody 4488,48 franków. Ogólna gospodarka pozwala zwiększać ciągle fundusz żelazny. Ogółem stowarzyszenie skapitalizowało do obecnych czasów przeszło 74 tys. franków.

Członkami zarządu na r. 1898 zostali obrani panowie: Kisielnicki (sekretarz), St. Karwowski (kasjer), prof. W. Gasztowtt, Dobrzycki, J. Karwowski, J. W. Gasztowtt, Budzyński, Gorecki i Piotruszyński.

Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie Koła polskiego artystyczno-literackiego w Paryżu. Z 42 członków zaledwie 19 przybyło na zebranie. Poruszono kwestję urządzenia wystawy malarzy polskich w stolicy Francji.

Rozrzucone po oddzielnych salonach obrazy naszych artystów nie są w stanie dać publiczności francuzkiej dokładnego wyobrażenia o wartości naszej sztuki, tem bardziej, że wybitniejsi polscy malarze rzadko przysyłają swe płótna do Paryża. Zniechęceni są pokątnymi intrygami tutejszych artystów, którzy tworzą wszechwładne komitety. Tak np. Brandtowi jego przepyszne „Powitanie stepu“ powieszono przed paru laty w salonie Elizejskim tak wysoko, że publiczność nie mogła zwrócić nań właściwej uwagi.

Urządzenie wystawy specjalnej przedstawia wszakże wielkie trudności. Doskonały znawca stosunków artystycznych, p. K. M. Górski, wyczerpująco je na zebraniu określił. Przedewszystkiem zaś — trudności finansowe. Wynajęcie lokalu, koszt sprowadzenia i zwrotu obrazów po ciąga znaczne wydatki. Koło artystyczne nie rozporządza dostatecznymi funduszami, by mogło je ponieść. Wątpliwem zaś jest, czy towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, Krakowie i Lwowie zechcą dać jakiś zasiłek...

Zgromadzeni członkowie Koła postanowili poddać tę kwestję bliższemu rozpatrzeniu zarządu, który zbada, czy urządzenie tego rodzaju wystawy jest możliwem. Gdyby warunki okazały się pomyslnymi, wystawa odbyłaby się w lutym

¹⁾ Patrz „Kraj“ r. 1896 Nr. 52 artykuł p. t. „Pamiętki polskie w Paryżu“. (Prz. Red.).

1899 r., t. j. w epoce przedsalonowej. Najwłaściwszy to czas ze względu na publiczność paryżką.

W końcu zebrania dokonano wyborów, które powołały do zarządu Koła pp.: Cypriana Godebskiego, prof. Gasztowta, L. Dygata, K. M. Górskiego, Zygm. Stojowskiego, K. Krauzza i W. Nałęcza.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Kościński, St. Krzywoszewski i Kinorski.

Stef. Krz.

Berlin, 19 lutego.

[Agitacja hakatystów wśród młodzieży akademickiej. Z sejmu. Z prasy polskiej].

△ Z kolei rzeczy hakatyści starają się wciągnąć do swoich szeregów młodzież akademicką. W tym celu urządzają w miastach uniwersyteckich odpowiednie zebrania, a choć statuty uniwersyteckie stanowczo zabraniają studentom udziału w zebraniach politycznych, jednak władze patrzą na to przez palce. Jest to tem charakterystyczniejsze, że te same władze odmawiają pozwolenia na założenie polskich stowarzyszeń czysto naukowych. Ale ostatecznie niema czemu się dziwić, gdy wzięliśmy pod uwagę, że wielu z profesorów, zarówno z wszechnicy berlińskiej, jak i z innych, nie wyłączając znanego ekonomisty, a obecnie rektora, prof. Schmolle-
ra, należy do liczby hakatystów. Dotąd jednak patronom hakatyzmu niezbyt wielu udało się pozyskać członków wśród młodzieży akademickiej. Nie należy jednak wysnuwać wniosków, żeby studenci byli szlachetniejsi i humanitarniejsi od swoich przewodników. Nie. Studentów niemieckich można podzielić: na uczących się i knajpujących. Pierwsi nie mają czasu na zajmowanie się sprawami politycznymi, drudzy wolą przy kuflu piwa monachijskiego gawędzić o rzeczach wesolych, niż słuchać oratorskich popisów, choćby nawet samego majora Tiedemanna z Jeziorek. To też na urządzone tu przed kilku dniami zebranie studentów-hakatystów przybyło nie więcej, jak 300 młodych i starych burszów. W stosunku więc do ogólnej liczby 10 tys. studentów berlińskich—nie jest to zbyt wiele. W przeciągu paru godzin starzy burszowie starali się z zapalem zapoznać młodych burszów ze sprawami polskimi. Nie trzeba, sądzę, dodawać, że fałszu nie szczędzono. Redaktor Eichler prawil więc niestworzone rzeczy o przyczynach i konieczności upadku Polski. Firmowy hakatysta, major Tiedemann, wzywał, by z czasem młodzież akademicka w ślad starszych kroczyła, pod sztandarem antypolskim. Drugi znów przywódca, Hansemann, straszył zebranych najrozmaitszemi bredniami o bojkocie polskim i Towarzystwie pomocy naukowej. I słuchając tych bredni, zapewne niejednen z burszów doszedł do przekonania, że ta instytucja jest związkiem krańcowych nihilistów...

W sejmie pruskim przemawiali w tygodniu, bieżącym pomiędzy innymi, posłowie nasi: ks. dr. Jażdżewski i p. Leon Czarliński. Podczas rozpraw nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł ks. dr. Jażdżewski wzywał ministra von d. Recke, by zabronił urzędnikom brać udział w agitacji antypolskiej i należeć do Towarzystwa hakatystów choćby z tego względu, że urzędnikom-polakom wzbrowniono surowo należenie do wszelkich stowarzyszeń polskich. W odpowiedzi pan v. d. Recke zaznaczył, że prawa jednako-
wo (?) są przestrzegane względem niem-

ców i polaków, zaś do zabronienia należenie do Tow. hakatystów minister niema powodu (!), zaznaczył jednak, że mogą być wypadki, w których niechętnieby widział, że urzędnik należy do tego towarzystwa. Poseł Leon Czarliński, gdy rozprawiano o nadużyciach władz policyjnych, zabrał głos, by przypomnieć wielokrotne wykroczenia niższych zwłaszcza urzędników w ziemiach polskich.

Wychodzące tu od niedawna pokrewne sobie treścią pisma: „Przewodnik Handlowo-Przemysłowy“ i „Kurjer Handlowo-Przemysłowy“—połączyły się. Obecnie więc będzie wychodzić tylko „Kurjer“: 1 i 15 każdego miesiąca), pod kierunkiem zdolnego publicysty, p. Kazimierza Rakowskiego. „Gazeta Ludowa“, która wychodzi dwa razy na tydzień w Elku, pod redakcją Karola Bahrkego, zamieszcza w odcinku streszczenie powieści „Ogniem i mieczem“ Henryka Sienkiewicza.

Korab'.

Z nad Warty, w lutym.

[Ks. kanclerz, dr. Miquel i dr. Komierowski. Uchwała Koła. Mandat poznański. Karnawał].

△ Niemalę u nas zapanowało zdziwienie, gdy ks. Hohenlohe w mowie swej poparł projekt wzmocnienia funduszu kolonizacyjnego o całe 100 milionów. Ks. kanclerz znany był dotąd jako nasz najumiarkowańszy przeciwnik. Zaznaczyć się godzi, że zeszłego roku w Izbie panów przypominał ministrowi oświaty, dr. Bossemu, obowiązek uczynienia zadość życzeniom polaków na polu szkolnictwa. Teraz natomiast wystąpił z całą bezwzględnością hakatyzmu, a co gorsza, z kłamliwym zarzutem, że polacy myślą się oderwać od państwa pruskiego, albo też dążą do wytworzenia stosunku federalcyjnego, na co się Prusy nigdy nie zgodzą. Twierdził dalej, że z przykrością polakom te „prawdy“ wypowiada, ale ponieważ chodzi o pomyślność monarchji pruskiej, nie może się przeto wdawać w kompromisy. Jak wiadomo, na tę mowę odpowiedział poseł prałat Jażdżewski deklaracją, w której oświadczył, że polacy nie widzą i nie znajdują w rządzie ojcowskiego usposobienia.

Zresztą polacy nie brali udziału w całej dyskusji, nad czem ubolewać należy, bo już mowa samego kanclerza dawała powód do wykazania kłamliwych twierdzeń i odsłaniała słabe punkty, na które warto było uderzyć. Jest to zwykłym błędem naszych reprezentantów, że biją w mocne strony przeciwnika, a w słabe uderzyć się wahają ze względów grzeczności, lub źle pojętej dyplomacji.

Teraz też wyjaśniła się poniekąd zagadka, z kąd poszło, że ks. kanclerz wystąpił przeciwko nam ze zdawkowemi insynuacjami.

Odbyło się w Berlinie posiedzenie kolegium ekonomicznego, do którego za czasów Caprivi'ego powołanym został także poseł nasz do parlamentu, dr. Roman Komierowski. (Komierowo leży w Prusach zachodnich, pod Sępólnem). Posiedzenia te zakończyły się ucztą u ministra rolnictwa, na której był także obecnym cesarz. Tam tedy minister Miquel, podobno w podnieconym stanie, napadł poprostu na d-ra Komierowskiego, jako reprezentanta polaków, i wyrzucał mu podniesionym głosem, że polacy grają komedję, że marzą o oderwaniu się od Prus, że są złymi prusakami i t. p. Na to mu ze spokojem i flegmą, sobie właściwą, dr. K. odpowiedział

żartobliwie, że jest lepszym prusakiem, niż dr. Miquel, bo rodzina jego od 800 lat osiadła jest w „Prusach“, oraz że między polakami o odrywaniu się od Prus niema mowy. Dodał także, że polakom nie wierzą, bo nie chcą wierzyć, gdyż inaczej musiałby upaść cały system przesładowania.

Rozmowa ta trwała około 1 1/2 minuty, ale wielkie wznieciła zajęcie, bo rozmawiających obstępiała zwarta ciżba gości, a nawet sam cesarz podobno ją miał słyszeć.

Dla nas jest już teraz niezbitym pewnością, że dziś nie książe Bismark, ale minister Miquel jest głównym filarem hakatyzmu. Wiadomo oddawna, że on komisję kolonizacyjną wymyślił i teraz stara się o to, by jego zbyt kosztowne dzieło nowemi funduszami zostało wyposażone. Pod jego też niewątpliwie wpływem ks. kanclerz wystąpił przeciwko polakom. Minister bowiem zapewniał, że byle wszyscy ministrowie, a szczególnie ks. kanclerz zaszaczyli ostro swe stanowisko, zaraz przerażeni polacy porzucą szeregi opozycji i staną się dobrymi „prusakami“. Tymczasem skutek okazał się wręcz odmiennym. Opinia polska się obrzyła, zewsząd odzywają się głosy, iżby rządowi p. Miquela nie dać ani grosza na potrzeby marynarki, a usposobienie powszechne dalekie jest od kapitulacji. Dr. Miquel wie o tem i dlatego wywarł swój gniew na d-rze Komierowskim, autorze zeszłorocznej rezolucji, zapowiadającej już wtedy opozycję rządowi hakatyzmowi.

U nas tak się przeciwieństwa zaostrzyły, że zaufanie do rządu zupełnie jest podkopane. Dlatego też Koło polskie stanowczą dało dyrektywę ks. Jażdżewskiemu, członkowi komisji budżetowej, w której kwestja marynarki rozpatrywać się będzie, żeby głosował przeciwko wnioskowi całemu.

Taka uchwała Koła dziś ma wielkie znaczenie, gdyż niewątpliwie wpłynie na opozycyjne koła centrum i w opozycji je umocni; tak iż nawet niepewnem jest jeszcze, czy wniosek rządowy ma większość głosów za sobą.

U nas w Poznaniu przywódcy ludowców uparli się, żeby pozbawić mandatu szambelana Cegielskiego, jednego z najzdolniejszych parlamentarjuszów naszych.

Dla widzimisię tych kilkunastu panów, Koło polskie ma być pozbawione jednego z najwybitniejszych członków, któremu nie zarzucić niepodobna, bo jeżeli nawet ma być zarzutem, że należał do ugodowców, to znacznie dalej w kierunku lojalności szedł swego czasu „Orędownik“, dziś główny organ opozycji przeciwko Cegielskiemu.

Podobno p. Cegielski jest mocno rozgoryczonym i obrażonym na wyborców poznańskich, a to tak dalece, że gotów jest przyjąć ofiarowany mu mandat z innego okręgu, ale to byłoby klęską dla Poznania, bo z pewnością w takim razie zastąpiłby go jaki nowicjusz, niedoświadczony w sprawach publicznych, nie przynoszący zaszczytu wyborcom.

Karnawał u nas wrę w najlepsze. Obecnie mała pauza, ale od 19 do końca zeszłego miesiąca dzień w dzień były bale. Pierwszy raz urządza się tu bal „lekar-ski“ na korzyść stowarzyszenia „Pomocy“ dla wdów i sierot po lekarzach. Dotąd najświetniej powiódł się bal „Na czytelnie ludowe“, który przyniósł na czysto 1,400 m., a prawie, powiedzieć można, uratował

Towarzystwo czytelni od bankructwa, bo się ofiarności ruszyła bardzo znacznie na cele tegoż Towarzystwa.

Bawią się u nas wszelkie sfery tak dalece, że aż Niemców to korci. Przypuszczali, że nas ostatnie prześladowania zupełnie zgnębią na duchu, gdy tymczasem stało się inaczej. Szkoda tylko, że do tej zabawy miesza się niepotrzebnie karciarstwo; zwłaszcza uprawiają je z zamiłowaniem „kolonizatorzy“, jak tu nazywają byłych obywateli ziemskich, którzy swe majątki posprzedawali kolonizacji.

Modest.

Lwów, 18 lutego.

[Ostatki sejmowe. Z rozpraw nad budżetem. Nowa opera polska. Dymisja Tad. Romanowicza. Miscellanea].

△ Sesja sejmowa ma się ku końcowi; lada dzień, może nawet jutro zostanie zamknięta. Rejestr spraw niezalutwionych jest jeszcze tak długi, nawał pracy tak wielki, że trudno wierzyć w należyte wyjaśnienie spraw, w których liczbie znajdują się bardzo ważne. Wprawdzie przez cały niemal tydzień ostatni prace pod energiczną laską marszałka Badeniego idą w przyspieszonym tempie, lecz i te wysiłki w najlepszym razie umożliwiają chyba „przepytywanie“ niejednej kwestji, wymagającej ścisłego zbadania i rozwagi w decyzji. Znowu więc odzywają się głosy, by kołatać w Wiedniu o odroczenie sesji. Może teraz uda się to, co dotąd, niestety, bywało daremnem...

Tegoroczna dyskusja budżetowa nosi dwie cechy odrębne. Trwała krócej, niż w poprzednich latach, (część jej bowiem wyczerpano podczas debat nad adresem) i — co stokroć ważniejsze a pocieszające — miała charakter i ton, który świadczy, że w stosunkach stronnictw i temperamentie ich *leaderów* wytworzyła się godna poklasku wyrozumiałość i pojednawczość, zdolność do ustępstw wzajemnych. Poseł Stadnicki nie wahał się wyznać, że między „większością“ a „ludowcami“ pożądaną byłaby harmonja i stosunek bliższy, że praca partji ludowej, jeśli tylko jej posłowie zechcą się kierować własnym zdrowym rozumem, wyjdzie krajowi na pożytek i że w sprawach, dotyczących dobra kraju, wszyscy zgodnie iść powinni i pójdą... Poseł Bernadzikowski nawzajem oświadczył, że stronnictwo ludowe z upragnieniem oczekuje zbliżenia się obszarów dworskich do „min, celem podjęcia następnie wspólnej pracy; że szanuje kapłanów, lecz żąda, by nie mieszały się do polityki; że przywiązane jest gorąco do ziemi ojczyznej i do wiary, a ku konserwatystom żywi żal głównie za to, iż przyczynili się podczas ostatnich wyborów do zwycięstwa socjalnych demokratów, przeciw którym wszyscy, i lud i panowie — winni stanąć zgodnie... Poseł Szczepanowski stwierdził z radością, że mowę Bernadzikowskiego, która dawniej byłaby burzę wywołała, przyjęto dziś spokojnie; widać że przyznano stronnictwu, postępującemu solidarnie z resztą reprezentacji kraju, prawo krytyki, gdy idzie o sprawy doniosłe, i że wobec spraw takich wszelkie inne różnice między nami maleją i błędna; jest to duży sukces dojrzałości polityczno-społecznej, objaw nader dodatni...

Kierownicy opery naszej zdobyli sobie gorące uznanie nawet u tych, którzy dzisiejszej dyrekcji teatru są otwarci i stanowczo nieprzychylni. Noskow-

skiego „Livię Quintillę“ wystawiono tu przedwczoraj po raz pierwszy, w sposób pod każdym względem godny sceny europejskiej. Wystawienie tego dzieła wymagało niebagatelnych kosztów, trudów i sił. „Livia“ bowiem jest przede wszystkim wytworem myśliciela muzycznego, skupia w sobie najjaskrawsze cechy i czynniki wagnerjanizmu i włoskich modernistów, kładąc nacisk na ilustrowanie akcji wszelkimi środkami orkiestrowymi i posiłkując się ciągle efektami wokalnemi, jakim poddać mogą tylko wyjątkowi śpiewacy. Mnóstwo tam rzeczy pięknych prawdziwie, jeszcze więcej arcykunsztownych; wiele ustępów zachwyca, więcej jeszcze imponuje, ale całość niełatwo pochwytna i dostępna, nawet dla rutynowanych znawców; chcąc ją zrozumieć i ocenić, trzeba się z nią dobrze osłuchać. Recenzenci jednoznacznie przyznają operze Noskowskiego wartość wysoką i rokują jej powodzenie nawet na scenach zagranicznych. Wyborne libretto z dramatu Rzętkowskiego nader umiejętnie ułożył prof. Ludomir German.

Jeden z najzdolniejszych i najpracowitszych szefów wydziału krajowego, Tadeusz Romanowicz, zrezygnował z urzędu i złożył mandat z kurji miast. W liście do marszałka p. R. uzasadnia krok swój tem, że oddawna już pragnął wrócić do zawodu dziennikarskiego i właśnie teraz obejmuje polityczne kierownictwo „Słowa Polskiego“. Czemu ów zamiar tak nagle i właśnie dziś skutecznia? na tę kwestję żadna okoliczność przekonywająco nie odpowiada, liczne zaś pogłoski są zbyt sprzeczne, aby zasługiwały na powtórzenie. Jeden powód zdaje się być w powyższej sprawie niieoobojętnym, a mianowicie, że dr. Tadeusz Rutowski najwidoczniej nie obejmie już w redakcji „Słowa Polskiego“ stanowiska, na którym od dawna był wyglądany, a stanowisko to obecnie wcale poważne i odpowiedzialne, bo organ Stanisława Szczepanowskiego, wydawany z niepraktykowaną dotąd w Galicji forsą finansową, nietylko zdobył grunt silny i szeroki, lecz coraz poważniejszą wytwarza konkurencję wszystkim pismom innym. Marszałek Badeni zawiadomiwszy Izbę o ustąpieniu radcy Romanowicza, wyraził żal, iż naczelnej magistraturze autonomicznej ubywa siła tak znakomita.

Centralny komitet lwowski, który kieruje uroczystością rocznicy mickiewiczowskiej w całym kraju, powziął na onegdajszym zebraniu uchwałę, że w stolicy naszej ma być wzniesiony pomnik wieszczka na wzór warszawskiej kolumny Zygmunta. Wśród tutejszej kolonii literacko-artystycznej projekt ten wywołał żywą polemikę.

Telefoniczne połączenie Lwowa z Krakowem i Wiedniem dokonywa się powolniej, niż pierwotnie przypuszczano: na połowę stycznia bowiem naznaczony był ostateczny termin otwarcia linii, techniczne jednak trudności zostaną do reszty usunięte ledwie za dni kilka. Za 6 minut rozmowy z Krakowem płacić będziemy 1 zlr., a z Wiedniem 1 zlr. 50 cent. Kto zechce z aparatu korzystać natychmiast, a to chyba w podobnej komunikacji najważniejsze, opłaci powyższą takse tylko — trzykrotnie... Obostrzenia niezliczone, a bardzo kosztowne, czynią tę dogodność, na pozór zachwycającą, dostępną tylko dla — bankierów.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ ogłasza konkurs na nowelę (najwyżej 200 wierszy

druku); nagroda 100 kor. austr., prócz honorarium: 5 cent. od wiersza. Prace, przyjmowane do 1 kwietnia, osądzi publiczność sama, względnie prenumeratorowie dziennika, przez głosowanie listowne. Prócz głównej nagrody, cztery utwory, które kolejno najwięcej zdobędą głosów, dostaną 60, 40, 30 i 20 koron. Po kilkunastu latach, jest to na naszym bruku pierwsza w tym rodzaju próba pobudzenia twórczości naszych literatów. Niech los jej sprzyja...

Prawdan.

Kraków, 19 lutego.

[Posłowie krakowscy. Projekt prof. W. Jaworskiego. A. Kurzawa].

△ Kraków się bawi, ale od czasu do czasu nadstawia ucha w stronę Lwowa i przypomina sobie różne uprzykrzone sprawy, psujące humor zwłaszcza naszym demokratom, przyjaciółom politycznym posła Weigla, a więc i jego reform, nieprzyjaciółom zatem innych naszych posłów, którzy wnioski demokratyczne tak energicznie zwalczali. Zły humor postępców naszych doszedł do zenitu na wieść o nocnym zabójstwie, popełnionem we Lwowie, w przytomności paru setek ludzi, o którym w sposób następujący doniosła nam „Nowa Reforma“: „Wczoraj w nocy rozegrały się losy wniosku Weigla i towarzyszy o reformę wyborczą... sejm ubił ten wniosek, a dyskusja, jaka się przy tej sposobności rozwinęła, świadczy dowodnie, czego od obecnego sejm w tej sprawie spodziewać się można“.

Zapał reformatorski demokratów staje się tem dziwniejszy, że referent, poseł Górski, przekonywał ich tak wymownie, że obstaje za odrzuceniem wniosku Weigla właśnie ze względu na interesy partji demokratycznej. „Piąta kurja — mówił on — może być niebezpieczną głównie dla stronnictwa postępowego, które przecież niema nic wspólnego z elementami wywrotu, należącymi do V kurji“. („Czas“ Nr. 40).

Nie wiemy, czy argument ten podziałał dostatecznie na pp. Weigla, Romanowicza, Szczepanowskiego i sp.; co do nas, bardziej się interesujemy dalszym ciągiem wywodów szanownego referenta, chociażby dlatego, że tu dopiero widzimy poważny wyraz zapatrywań się obozu konserwatywnego na reformę wyborczą. „Trzeba czekać, aż szerokie masy dojrzeją i będą umiały prawo obywatelskie wykonywać... gdybyśmy wprowadzili dziś kurję V (do sejm), narazilibyśmy kraj na wielkie niebezpieczeństwo“ — mówił poseł Górski — mając na myśli dzisiejsze rozpolitykowanie ludu wiejskiego i miejskiego. Pozostaje jednak otwartem pytanie, czy tego rodzaju politykowanie da się spokojnie przeczekać, i czy rozmaite skrajne elementy nie wystąpią wkrótce z daleko energiczniejszą inicjatywą w tej sferze, nie oglądając się na dojrzałość tych, którzy nie wysyłają jeszcze posłów swych do sejmów, chociaż wysyłają ich do Rady państwa.

Skoro o kwestjach tego rodzaju mowa, nasuwa się mimowoli pod pióro ks. Stojałowski, (zwłaszcza w braku p. Daszyńskiego, przebywającego w Szwajcarii i świeżo skazanego zaocznie przez policję na 14 dni aresztu, za zakłócenie porządku publicznego na przeszłorocznym przedstawieniu sztuki „Kusiele Ludu“) Ale o ks. Stojałowskim piszemy tak często, że chociażby dla różnaitości, nie będzie-

my dziś o nim mówili, ani też o jego sukcesach na ratuszu żywieckim.

Wolimy wspomnieć o zajmujących projektach profesora W. Jaworskiego, (w N-rze 4 „Ruchu Społecznego“), zmierzających do zdobycia realniejszych podstaw dla dwóch najważniejszych dziś zadań kraju naszego, a mianowicie dla reformy agrarnej i reformy administracyjnej. Prof. Jaworski proponuje mianowicie utworzenie przy wydziale krajowym dwu biur specjalnych: biura reformy agrarnej i reformy administracyjnej, któreby badały gruntownie potrzeby kraju w tych dziedzinach, skupiając potrzebne materiały i stając się fachowem środowiskiem dla pracowników na tych ważnych polach. Obecnie fachowców takich nie posiadamy ani w szeregach obywatelskich, ani też w szeregach urzędniczych, chociaż nie możemy się uskarżać na brak teoretyków i dyletantów. To też zbyt dyletancki charakter nosiła owa głośna konferencja agrarna, zapoczątkowana parę miesięcy temu przez członków klubu konserwatywnego, a nie przysparzająca gronu temu powagi w oczach szerokiego ogółu; co gorsza, roznieciła ona w wysokim stopniu niechęć i podejrzliwość wśród żywiołów bezpośrednio zainteresowanych sprawami i reformami agrarnymi: wśród włościan. Z tem większem uznaniem podnieść należy bezstronny krytycyzm członka klubu konserw., prof. Jaworskiego. Unikając przedwczesnych wniosków, szuka on dobrego początku: znajomości sprawy i powiada: „Zamiast zbadać, w jaki sposób należy szukać i uzyskać materiał potrzebny do wniosków, obradowano nad wnioskami bez materiału, albo też przeszczepiano wprost na grunt nasz wzory zagraniczne“. Czekajmy więc na biura.

Wykłady praktyczne dla rolników ściągnęły znaczne grono młodych ziemian, słuchających z zajęciem rozmaitych kursów specjalnych, przystosowanych do obecnych potrzeb naszych gospodarzy.

W zakładzie Helclów zakończył życie 13 b. m. Antoni Kurzawa, jeden z najbardziej utalentowanych naszych rzeźbiarzy. Kraków około roku miał go w swych murach; ale nie takim, jakim w czasach rozwoju jego talentu znała go Warszawa. Choroba fizyczna i umysłowa strawiła go przedwcześnie, a postępowała coraz szybciej, od czasu owej katastrofy z posagiem Mickiewicza. Do nas przybył już chorym nieuleczalnie.

Świeżo ukazała się w handlu księgarskim broszura prof. S. Smolki: „Polacy, czesi i Niemcy“.

Zręda.

△ **Hawanna.** Podczas wybuchu na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego „Maine“ (p. „Wiad. polit.“ Nr. 6 „Kraju“) zginęło 300 osób. Urzędownie do d. 16 lutego skonstatowano śmierć 256 żołnierzy i majtków.

△ **Konstantynopol.** Ks. Witold Czartoryski składał w d. 19 stycznia wizytę ambasadorom mocarstw w karecie sułtańskiej i w towarzystwie przybocznego adjutanta sułtana; przyjęcie ks. Czartoryskiego przez sułtana było wyróżniające.

△ **Marsylja.** Okręt francuzki „Flachat“ rozbił się wczorajszej nocy, z dnia 15 na 16 b. m. w drodze z Marsylii. Zginęło 49 pasażerów i 38 majtków; kapitan, jeden oficer i 11 majtków zdołało się uratować.

△ **Berlin.** Podczas obiadu dworskiego, na który cesarz Wilhelm zaprosił Fałata i Wojciecha Kossaka (p. wyżej koresp. z Berlina),

głównym tematem rozmowy była sztuka; cesarz pokazywał swoim gościom przepyszne komnaty, należące do prywatnych apartamentów cesarskich, tak nazwane *Polnische Kammern*, ponieważ przeznaczone były dla królów polskich podczas ich pobytu w Berlinie. Późno w noc, żegnając naszych artystów, uprzedził cesarz Kossaka, że w tych dniach odwiedzi go znowu w pracowni, Fałatowi zaś zapowiedział zwiedzenie nazajutrz jego wystawy w Salonie artystycznym Schultego. Z dokładnego niby opisu wizyty polskich artystów najciekawszem jest, który to z polskich królów i kiedy bywał lub miał być w Berlinie. Mógł chyba tylko być tam August II, lub August III. — „Nordd. Allg. Ztg“ ogłasza odpowiedź sekretarza stanu, bar. Bülowa, udzieloną na rozkaz cesarza Wilhelma na podanie Związku ewangelickiego, w sprawie zachowania się posła przy Stolicy Apostolskiej, podczas uroczystości urodzin cesarza, obchodzonej przez katolików niemieckich. Odpowiedź ta brzmi: Cesarz wyraził swe wielkie niezadowolenie z podania. Zarzuty, stawiane posłowi, są pod każdym względem nieusprawiedliwione. Papieżowi przyznane są osobiste prawa monarsze. Byłoby więc znacznym wykroczeniem przeciw przyzwoitości dyplomatycznej, gdyby poseł niemiecki nie oddał mu honorów, należnych monarchom. W danym wypadku nie wzniesiono nawet toastu na cześć Papieża przed toastem na cześć cesarza, jak to zwykle bywa. Toast kończył się słowami: „Jego Ces. Mość cesarz Wilhelm i Jego Świątobliwość Papież niech żyją!“ Toast na cześć innego monarchy byłby w owym wypadku nie stosownym. W Berlinie po domach chodzą policjanci i zapisują nazwiska Polaków. Cyfrę ich obliczają na 60 tys., z tych tylko 1,500 należy do miejscowych stowarzyszeń polskich. W Westfalji natomiast — jak to pisma niemieckie z niepokojem konstatują — na 975 tys. ludności, — Polaków jest 97 tys., to jest blisko 10 proc., a w okręgach Helsenkirchen i Recklinghausen — nawet 28 proc. Wychodzą tam 4 pisma polskie i istnieje dużo stowarzyszeń polskich.

△ **Berlin.** W sprawie wyboru ks. d-ra Wolszlegiera z 4 gdańskiego okręgu wyborczego do sejmu pruskiego, którego unieważnienia domagała się niemiecka mniejszość wyborców, Kolo polskie, poparte przez centrum i wolnomyślnych, wniosło, by sejm pruski decyzją swą w tej sprawie odroczył aż do stwierdzenia urzędowego szeregu faktów, wymienionych we wniosku, a dowodzących, że zarzuty przeciw wyborowi temu są niesłuszne. O przebiegu rozpraw sejmu pruskiego nad wnioskiem Kola polskiego piszą do „Dz. Pozn.“: „Przy dzisiejszych rozprawach, dotyczących wyboru ks. d-ra Wolszlegiera, sprawdziła się stara gadka: że racja mocniejszego zawsze lepszą bywa. Mimo przekonujących wywodów posła d-ra Dzierobka, popartego przez posłów Schmiedera (wolnomyślnego) i Stephana (centrum), większość Izby, złożona ze stronnictw zachowawczych obu odcieni i narodowo-liberalnych, wybór ks. d-ra Wolszlegiera, w myśl wniosków komisji do rugów wyborczych, unieważniła, i tak wyborcy (walmani) odnośnego okręgu, bodaj po raz czwarty w ciągu bieżącej legislatury, ponownego wyboru dokonać będą zniewoleni“.

△ **Kraków.** Członkiem komisji artystycznej teatru mianowała Rada miejska Kazimierza Bartoszewicza.

POLITYKA.

[Proces Zoli. Przysięgli jako najwyższa instancja polityczna. Wpływ Dreyfusa na spór o Niger. Z Austrii „nieco optymizmu“].

Położenie obecne we Francji wymaga od ludzi, kierujących losami tego kraju, dużo spokoju i krwi zimnej. Roznamietnienie doszło tam do

tego stopnia, że w procesie, wytoczonym Zoli o potwarz, jeden generał oświadczył przysięgłym, że wyrok ich, uniewinniający oskarżonego, pociągnie za sobą zachwianie dyscypliny w armji i niechybną porażkę w przyszłej wojnie «bliższej, niż panowie myślicie»; drugi generał, szef sztabu głównego, dodał, że w razie uniewinnienia Zoli, cały sztab jeneralny armji ustąpi, mimo tej przewidywanej wojny «bliższej», niż się przypuszcza.

Proces Zoli omawiamy na innem miejscu. Tu tylko zaznaczyć wypada, że z pominięciem Izby, prezydenta, ministrów i wszystkich władz, w ręce przysięgłych, wyznaczonych losom, uznano za właściwe złożyć przyszłość Francji, jej przyszłą niechybną klęskę lub zwycięstwo i pozbawienie armji francuzkiej całego jenerального sztabu, mimo groźby wojny! O tem wszystkim zadecydować mają nie wybrańcy narodu, ale 12 obywateli, i to nie zastanawiając się nad tem zagadnieniem umyślnie, a'e całkiem mimochodem, — nie zwracając na nie nawet zbytnej uwagi, bo złożyli przysięgę, że wedle swego sumienia wypowiedzą swój sąd jedynie o przewinieniu oskarżonego Zoli. Uroczyste te oświadczenia jenerałów przemycano tylko w rozprawach, bo prezes «nie mógł na czas ich powstrzymać», a były postawieniem kwestji zaufania przed przysięgłymi i dowodem pomieszczenia pojęć o kompetencji władz, jak powiada nawet półurzędowy «Temps».

A jednak prócz prawniczego i politycznego znaczenie mieć będzie wyrok przysięgłych, który w ostatniej chwili przyniesie nam zapewne telegram. Przysięgli paryzcy doprawdy musieliby mieć dziwne rozmiłowanie w sprawiedliwości, by nie uznać raczej Zoli winnym wszystkich zbrodni, przewidzianych przez kodeks karny, niż narazić kraj swój na takie następstwa. Chybaby oświadczeń tych uroczystych nie brali zupełnie na serjo, a tego przypuszczać nie można. Jeśli Zola niewinny, armja znajdzie się bez sztabu. Jakibądź będzie wyrok, sprawy Dreyfusa nie zakończy on raz na zawsze, i dlatego mężom stanu francuzkim potrzeba całego spokoju i krwi zimnej. Tam, gdzie w procesie o oszczerstwo takie argumenty rzucają na szalę osiwiiali naczelnicy armji, życzyć sobie należy, by mężowie stanu nie ulegli ogólnemu oszłomieniu. Z wszystkich tych wewnętrznych trudności łatwe wyjście znajduje się na podórzedniu: zaognienie trudności zewnętrznych. Jeden okrzyk przygłuszyć jest w stanie całą wewnętrzną burzę, przerwać kłótnie i dyskusje, skupić wszystkich francuzów w jednym frenetycznym uniesieniu — okrzyk: «do broni!»

Nikt nie przypuszcza, by przy największem nawet rozjątrzeniu sprawy Dreyfusa, Francja wywołała europejską wojnę. Pokusa takiej dywersji

nasunąćby się mogła właśnie dlatego, że Francja ma pod ręką taką wojenkę małą, a popularną niezmiernie, nie pociągającą za sobą dużego rozlewu krwi, i która, skoro zelektryzuje masy i spełni swe zadanie, wstrzymać można na zawołanie. Francuzka prasa zachowuje w tej sprawie wyczekujące milczenie, angielska jest nią przepelniona.

Rzecz dzieje się nad Nigrem. Francuzi ukończyli swój pierścień fortów, strzegących całego półkola Nigru (por. «Polityka» i «Mapa Sudanu» w N-rze 45 «Kraju» z r. z.), Anglicy wdarli się w ten pierścień, między dwoma francuzkimi fortami postawili fort angielski w Boria (na południowy wschód od Nikki) i przecięli francuzom komunikację między Dahomeyem a Nigrem. Oddział francuzki zażądał zwinięcia w Boria flagi angielskiej i, wobec odmowy, stanął obozem o 4 wiorsty od fortu. Oprócz tego z Sokoto donoszą o wtargnięciu francuzów w granice posiadłości angielskich. Półurzędownie zapewniają, że obydwa rządy wydały surowe rozkazy swym oficerom, żeby nie dopuścić do starcia, w którym, jak ma nadzieję p. Millevoye, członek b. ligi patryjotów, Niemcy przysłyby z pomocą Anglii! Spór o Niger tylko w drodze wzajemnych ustępstw załatwionym być może; jeśliby któreś z państw oświadczyło stanowczo, że nie ustąpi, lub gdyby padł jaki strzał z obozów, koczujących o 4 wiorsty od siebie, starcie stałoby się trudnym do uniknięcia. Wzburzenie w Paryżu utrudnia francuzkim dyplomatom i zachowanie krwi zimnej i okazanie skłonności do ustępstw, i wystawia ich zarazem na rozliczne pokusy, a skutkiem tego sprawa Dreyfusa brózdzi w załatwieniu sporu o Niger.

Radzi nad nim wprowadzić komisja francuzko-angielska w Paryżu: radzi od bardzo dawna. W szybkie załatwienie przez nią tego sporu wierzyć tem trudniej, że podczas gdy w «czarnym lądzie» wyprawy angielskie i francuzkie, wśród trudów i niewygód, przebiegały setki mil, zajmowały całe kraje, stawiały fort, zawierały traktaty i t. d. — w Paryżu dyplomaci, naradzający się nad tą sprawą przy zielonym stole, nie postąpili ani kroku. Zagadnienie, nad którym mozolą się ci panowie, streścić można zwięźle: francuzi twierdzą, że o rozciągłości afrykańskich kolonij rozstrzyga faktyczne władanie, i że oni mieli prawo zawładnąć Nigrem, skoro nie natrafili tam na posterunki angielskie; traktatom, zawartym przez Anglię z królikami miejscowymi, nie przyznają żadnej wagi. Anglicy twierdzą, że podstawą prawa są traktaty, że objęcie w posiadanie ziemi wbrew traktatom nie jest ważnym; dalej, że oni objęli te kraje dawniej w swe władanie, do którego wykonywania nie potrzeba ciągłej obecności wojska

na miejscu; że wreszcie, w razie przyjęcia zapatrywania francuzkiego, wciskać się mogą między dwa francuzkie forty, jeśli tam nie napotkają francuzkich posterunków, «władających faktycznie» ziemią. Tak się przedstawia strona prawna sporu. Strona zaś polityczna: Francji potrzeba usadowienia się nad całym Nigrem, w celu połączenia swych posiadłości i stworzenia wielkiego afrykańskiego państwa; Anglija dopuścić nie chce, by należące do niej Lagos odcięto z północy za plecami od Nigru i by prawy brzeg tej rzeki należał do francuzów na przestrzeni, na której lewym jej brzegiem władają, t. j. od Say do ujścia.

Kłopoty te afrykańskie zwiększyły się od chwili, kiedy inne znacznie złagodniały. W Chinach nikt obecnie do niezadowolenia powodu niema, nawet Anglija, która uzyskała od rządu chińskiego rozszerzenie prawa żeglugi wewnętrznej, a o zawarciu pożyczki dalsze układy toczy. W Beludżystanie rokosz stłumiony, a z Indji też nie nadchodzą groźne wiadomości. Nowe międzynarodowe trudności w Azji wywołaćby mogło w przyszłości urzeczywistnienie planu, poruszanego przez angielskie pisma: połączenie Egiptu z Indjami koleją żelazną, przecinającą półwysep arabski. Z planem tym łączą te pisma myśl zagarnięcia zachodniego wybrzeża Arabji wraz z Mekką, co pozbawiłoby sultana tytułu naczelnika wszystkich mahometan, który mu przysługuje, jako władcy Mekki. Ale są to rzeczy odległe; wspominamy o nich, bo utworzyło się już towarzystwo w celu budowy tej kolei, pod nazwą «*Railway to India Pioneer Company*».

Z dalekich tych stron powracając do Europy, godziłoby się z historii ubiegłego tygodnia wspomnieć o procesie greckiego chorążego floty, Kokkorisa, którego sąd uniewinnił, choć ciężkie zarzuty ogłosił on przeciw admirałowi Sachturisowi. Proces ten jednak wykazał dwie rzeczy tylko: niedołęztwo w armji greckiej u góry, a niesubordynację u dołu, obydwie znane już i dawniej, więc ograniczyć się można do zanotowania, że król Jerzy, wspominając o tych smutnych przejściach, obiecał bliżej w przyszłości wglądać we wszystko — i mówmy o czem innym.

Powiedzieć jeszcze słów kilka wypada o Austrii. Nie, żeby się tam co stało ciekawego, ale że w «Dzienniku Poznańskim» p. A. Szczepański o nieciekawych rzeczach ogłosił szereg ciekawych artykułów. W Austrii rozwija się położenie normalnie i logicznie, jak rozwijać się winno, jeśli żaden nowy czynnik w grę niespodziewanie nie wejdzie, a działać będą tylko dwa dawne: u dołu fronda niemiecka, u góry — bar. Gautsch w charakterze łagodząco - kojącego plastra, leczący mającego niezawodnie

wszelkie dolegliwości. Wypadki rozwijają się logicznie do tego stopnia, że już teraz, na parę tygodni przed zebraniem się Rady państwa, wiadomościem jest, że wniesione będą ze strony niemieckiej dwa wnioski o postawienie w stan oskarżenia tego najniewinniejszego ze wszystkich ministrów. Wnioski te nie mają podstawy choćby ze względu, że do popełnienia jakiegokolwiek zbrodni potrzebny jest nieodzownie «zły zamiar», a bar. Gautsch mieć go nie mógł, bo nie ma jasno określonego zgola zamiaru żadnego. Ma chyba jeden, wielce mglisty: pogodzenie tych, co chcą, by było «biało», i tych, co pragną «czarno», wywieszeniem programu «szarego». Jest to znana recepta hr. Taaffego, z tą tylko zasadniczą różnicą, że hr. Taaffe rozumował w ten sposób: skoro między białem, względnie czarnem a szarem mała jest różnica, więc chodźcie za mną; bar. Gautsch konkluduje natomiast: więc ja pójdę, gdzie chcecie.

Otóż w tej sytuacji p. Szczepański ogłosił swe artykuły, którym dał tytuł ogólny: «Nieco optymizmu». P. Sz. zapatruje się rzeczywiście dość różowo na przyszłość Austrii; jest zdania, że wszystkie niesnaski zakończą się ostatecznie ku ogólnemu zadowoleniu i — charakterystyczny szczegół — stawiając tak pomyślne horoskopy i omawiając wyczerpująco stosunki austriackie, do wniosku tego doszedł, nie wymieniwszy *ani razu* nazwiska nawet bar. Gautscha. Mówi zresztą o wszystkim. P. Szczepański spojrzal na dzieje Austrii *à vol d'oiseau*, objął pół wieku jej historii i przyszedł do przekonania, że na każdym polu zanotować wypada postęp niepomierny. Koniec obecnego zamieszania zapowiada nie jako rezultat kojącego działania plastrów diachylu, ale że wierzy, iż logika faktów silniejsza jest, niż zacietrzewienie ludzkie, i że kłótnia ustanie tam, gdzie do niej niema żadnych powodów innych, prócz sztucznie utrzymywanego rozdrażnienia. «Bywało gorzej, będzie lepiej» — powiada. Jako posepne tło do swych optymistycznych wywodów, autor obrał artykuł «Review of Reviews» (z grudnia 1897 r.), w którym p. Segrob przepowiada koniec Austrii, dlatego, że słyszał, jak podczas manewrów na niemiecką komendę węgier odpowiedział: «*nemtu dum*», czech — «*nie-rozumim*», a polak — «*nieznam*» (*sic!*). I p. Segrob, zamiast powtórzyć skromnie za polakiem «nieznam», lub, co najwyżej, przytoczyć, jak angielskim oficerom odpowiadają indusi, a jak zulusi, — popełnił swój sensacyjny artykuł.

P. Sz. przewiduje, że Austrii wypadnie jeszcze zajrzeć do skarbnicy, którą po sobie zostawił rok 1848, z której odżywia się ciągle organizm państwowy, i która wyczerpaną jesz-

cze nie jest. Interesujące swoje studjum kończy autor, wskazując na stanowisko Austrii międzynarodowe, tak silne obecnie, jak nigdy, dzięki polityce hr. Gołuchowskiego, którego stawia, jako przykład polityki, «co-raz powszechniejszej we wszystkich dzielnicach», «jedynie rozumnej» i «zgoła żadnych ideałów nie narażającej», a polegającej na lojalnym zachowaniu się Polaków wobec państw, których są obywatelami.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Prezydent Rzeczypospolitej wśród zwykłego ceremonjału przyjmował ks. Ursowa, który wręczył swoje listy wierzytelne i powiedział, że rozkaz Najjaśniejszego Pana zalecił mu utrzymywać wyborne stosunki, istniejące pomiędzy Francją a Rosją, ku wielkiej korzyści obu zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych narodów. Prezydent Faure odpowiedział, że ocenia wzajemną korzyść tego otwartego, ściałego i serdecznego zbliżenia nie mniej, aniżeli rząd cesarski. W tem zbliżeniu upatruje rękojmię pokoju powszechnego i podstawę pomyślności obu sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych narodów.—Sprawa Dreyfusa wywołuje w dalszym ciągu mnóstwo wypadków i nienormalnych objawów. Pomiędzy redaktorami „Aurore” i „Libre Parole” odbył się z powodu procesu Zoli pojedynek na szpady, w którym pierwszy z nich został raniony. Wiadomo już, że znany publicysta Rochefort skazany został z powodu spotwarzania deputowanego Reinacha, na kilka dni więzienia. Otóż przy udaniu się do więzienia, towarzyszył Rochefortowi tłum ludzi, który wydawał rozmaite okrzyki w rodzaju „śmierć żydom”, „plwamy na Zolę” i t. d. Policja rozpedziła manifestantów. Odbyła się również wielka schadzka antysemitów, socjalistów i bulanzystów, na której omawiano sprawę Dreyfusa. O treści mów i faktach, które na tem zgromadzeniu były przytaczane, daje dostateczne pojęcie odkrycie (?) eks-bulanzysty Millevoye. Oświadczył on między innymi, że tajny dokument w sprawie Dreyfusa brzmi jak następuje: „A niechże ten kanalia Dreyfus co prędzej nadsyła dokumenty. Podpisano Wilhelm”. Nikt na serjo nie bierze twierdzeń p. Millevoye, skompromitowanego „wykryciem” tajnych dokumentów Nortona, z powodu których wycofać się musiał z publicznego życia. Na jednym z posiedzeń senatu Trarieux i Thévenet zażądali zezwolenia na wniesienie interpelacji z powodu pewnych nielegalności, popełnionych w procesie Dreyfusa. Rozprawy z powodu tej interpelacji odroczone na żądanie ministerstwa na miesiąc.

Anglja. Zaczęły nadchodzić alarmujące wieści o zatargach francuzko-angielskich na kontynencie afrykańskim. Do kraju Sokoto, leżącego w obrębie terytorjów angielskich, wkroczyć miały nieprawie wojska francuzkie. Wogóle dużo nieporozumień wzajemnych nagromadziło się między francuzami i Anglikami. Najnowsze jednak telegramy, zarówno z Londynu, jak i z Paryża, twierdzą, że nieporozumienia bieżące zostaną zgodnie załatwione, i że w chwili obecnej niema obaw poważniejszej natury. Wznowily się pogłoski o zbliżeniu angielsko-niemieckim. Podobno sprawa pożyczki chińskiej ostatecznie rozstrzygnięta została na korzyść Anglików, przy pomocy i współdziałaniu Niemców. Z Transvaalu donoszą, że najwyższym sędzią republiki mianowany został niejaki Gregorowski.

Turcja. Chociaż kandydatura ks. Jerzego na jenerał-gubernatora kretańskiego nie została ostatecznie usunięta, to jednak w dziennikach ukazały się nazwiska nowych kandydatów na ten urząd. Wymieniono także ba-

wiącego obecnie na dworze sultańskim ks. Witolda Jzartoryskiego, syna zmarłego ks. Władysława i ks. Małgorzaty de Bourbon. „Ros. Ag. tel.” donosi, że Porta w chwili obecnej nie chce przedstawiać kandydata na stanowisko jenerał-gubernatora Krety i oczekuje na propozycję mocarstw co do zamianowania gubernatora tymczasowego.

Austria. Matka ks. bułgarskiego, sędziwa ks. Klementyna Koburska, o której niebezpiecznej chorobie donosiliśmy, powróciła do zdrowia. Cesarz Franciszek-Józef odmówił sankcji uchwały sejmu istryjskiego, orzekającej, że język włoski jest wyłącznym językiem rozpraw.

Norwegja. W Christjanji utworzył się nowy gabinet radykalny, pod przewodnictwem Steena. Stronnictwo radykalne, jak wiadomo, pragnie zupełnego rozdziału państwowego pomiędzy Szwecją i Norwegją.

Niemcy. Cesarz odwiedził posła rosyjskiego i miał z nim rozmowę, która trwała trzy kwadranse. „Nordd. Allg. Ztg.” ponownie zaprzeczyła pogłoskom, jakoby egzystował list cesarza Wilhelma w sprawie Dreyfusa.

Japonja. Rada ministrów japońskich ostatecznie postanowiła nie zgodzić się na odroczenie wypłaty przez Chiny kontrybucji wojennej.

Serbja. Umarł głośny w swoim czasie metropolita Michał, który reprezentował w Serbji ideę ścisłego zespolenia się z Rosją.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Poseł sejmowy w Budapeszcie Pasmandi ogłosił w pismach, że znana artystka dramatyczna Tina di Lorenzo była poprzednio jedną z haremowych odalisek sultana. W tych dniach miał się odbyć pojedynek między kuzynem artystki a Pasmandim. Pasmandi posłał też wyzwanie pięciu osobom z pośród miejscowej kolonii włoskiej, którzy w piśmie „Pesti Hirnap” gorąco zaprotestowali przeciwko jego postępowaniu w tej sprawie. Większość pism i dyrektor teatrów są po stronie artystki. Występy jej gościnne musiały zostać na czas jakiś zawieszane, gdyż wszystko to tak silnie podziało na nią, iż zachorowała obłożnie.

> W Wiedniu — jak donosi „Neue freue Presse”—odbył się pojedynek między ks. Filipem Saksen-Koburg-Gotha, a porucznikiem kawalerji Mattachich-Keglevich. Sekundantami księcia byli: minister honwedów, bar. Fejervary i jenerał hr. Wurmbrand, zaś sekundantami jego przeciwnika byli dwaj koledzy pułkowi. Po dwukrotnej bezskutecznej wymianie kul nastąpiła walka na szable, w której książę Filip otrzymał cięcie w ramię.

> W gazecie „Pridn. Kraju” żyd Hekker ogłasza list, potępiający agitację żydów w sprawie Dreyfusa. Pan H. konkluduje: „Większość żydów rosyjskich—szczerze oddanych idei odrodzenia swego narodu, za pomocą rozwoju jego sił moralnych, większość żydów gorąco miłujących swą ojczyznę—energicznie protestuje przeciwko intrygom garstki swych współwyznawców zagranicznych, hańbiących postępowaniem swoim całą lud izraelski.

> Zarząd miejski w Wilnie otrzymał list, opatrzony pieczęcią urzędową, a adresowany jak następuje: „Do wileńskiego zarządu miejskiego, guberni kowieńskiej, miasto Wileńsk. Od zarządu miejskiego w Aleksandrowsku”. Są i tacy jeszcze geografowie.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W «Prawit. Wiestn.» z d. 7 lutego czytamy: Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna zachorowała na odrę, w lekkiej-

formie; przebieg choroby zupełnie normalny. Biuletynów nie będzie.

Z d. 13 lutego:

Odra Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, pod obserwacją lejeb-chirurga Hirscha i profesora Popowa, przechodziła ze wszystkimi właściwymi temu chorobliwemu procesowi objawami. Temperatura, dochodząca w chwili przesilenia choroby do 40 stopni, w dniu 11 lutego, po dobrze spędzonej nocy, zniżyła się do 37,9 stopni; wysypka znacznie zbladła i ogólny stan duchowy widocznie się polepszył. Ale tegoż samego dnia, koło południa, przy pewnem bolesnem uczuciu w okolicach lewego ucha, temperatura szybko podniosła się do 40,2. Zaraz wezwany profesor Simanowski skonstatował ostre zapalne podrażnienie środkowego ucha. Pod wieczór tegoż dnia zmniejszyły się objawy bolesne w uchu, temperatura zaczęła się zniżać i rano dnia 12 lutego spadła do 37,4. Dzień Jej Cesarska Mość spędziła zadawalniająco i tylko czasami męczył kaszel. Wieczorem temperatura—38,5, puls — 88.

Podpisał: Zarządzający Ministerstwem Dworu Cesarskiego, jenerał-adjutant baron *Fredericks*.

W sobotę, dnia 7 lutego, w liczbie innych osób mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszej Pani Marji Teodorównie kamer-junkrzy Dworu Jego Cesarskiej Mości: *Sobański, hr. Branicki i hr. Potocki*.

INFORMACJE „KRAJU”.

∟ Dowiadujemy się, że przy jenerał-gubernatorze warszawskim utworzoną będzie w porządku prawodawczym stała rada administracyjna pod nazw. „*Sowieszczanie*”, w której skład wejdą naczelnicy ważniejszych gałęzi administracji w Królestwie. W kwestjach poszczególnych będą powoływani, dla wzięcia udziału w obradach, przez jenerał-gubernatora rzeczoznawcy z głosem doradczym.

∟ Dowiadujemy się, że rozpatrzenie projektu rozszerzenia wykładów języka polskiego w niższych i średnich szkołach warszawskiego okręgu naukowego—zostało odłożone na tydzień, z powodu nominacji nowego ministra oświaty.

∟ O ile słyszeliśmy, kwestja budowy drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza, dzięki poparciu J. O. ks. Imeretyńskiego, weszła w nową, pomyślną fazę i jest bliską rzeczywistością.

∟ Dowiadujemy się, że kwestja tworzenia i rozwoju średnich szkół technicznych w Królestwie została rozstrzygnięta pomyślnie.

W SPRAWIE PROPINACYJNEJ.

W «Warsz. Dn.» ukazał się nowy artykuł p. Obywatela w sprawie pro-

pinacyjnej, w którym autor zarzuca obrońcom zasady skupu propinacji wiejskiej, że powołują się na wyrok kasacyjny z 1887 r. № 4, który, jego zdaniem, stosuje się wyłącznie do propinacji miejskiej, czego, jak sądzi p. O., dowodzą rozumowania Senatu, oparte na ustawie z 1866 r. o stosunkach dominjalnych w miastach. Ponieważ powołaliśmy się na wyrok wzmiankowany w Nr. 4 «Kraju», stwierdzić tu winniśmy, że p. Obywatel myli się stanowczo. Chodziło o propinację na gruncie wieczysto-czynszowym, leżącym w «majątku» Nowomińsk (nie zaś w miasteczku), i nie objętym ani przez ukaz z 1864 r. o urządzeniu włościan, ani przez ustawę z 1866 roku o zniesieniu stosunków dominjalnych w miastach. Przytaczamy rozumowania Senatu *in extenso*:

„Wysłuchawszy wyjaśnień słownych przedstawiciela Dorja-Dernałowicza, adw. przys. Zaborowskiego i wniosku tow. nadprokuratora, Senat rządzący znajduje, że w ułożonym przez b. Komitet urządzający Królestwa polskiego w r. 1869 projekcie ustawy o skupie czynszów bezterminowych, poborów i serwitutów, ciążyących na gruntach, nieobjętych przez ukazy z 19 lutego (2 marca) 1864 roku o urządzeniu włościan, i z 28 października (9 listopada) 1866 r. o zniesieniu stosunków dominjalnych w miastach (dod. do art. 2930 Post. kom. urz.), mianowicie w art. 10, w liczbie *serwitutów* podlegających skupowi, zamieszczonem było i prawo propinacji. Ale przy rozpoznaniu tego projektu w Komitecie do spraw Królestwa polskiego, rozwiązanie kwestji serwitutowej było uznanem za przedczesne, i wszystkie orzeczenia, dotyczące serwitutów (a zatem i zaliczonego do serwitutów prawa propinacji) były wyłączone (Post. kom. urz. z 12 (24) czerwca 1870 roku, art. 3032). Skutkiem tego, w *ustawie* o skupie czynszów, zatwierdzonej 12 (24) czerwca 1870 r., nie zamieszczono przepisu, odpowiadającego przytoczonemu art. 10 projektu, i z tego wypływa, że prawo propinacji w wykupionym *majątku*,—jeśli to prawo, z mocy umowy czynszowej, należy nie do czynszownika wieczystego, ale do właściciela majątku,—pozostaje przy tym ostatnim“.

Co do ustawy z 1866 roku o zniesieniu stosunków dominjalnych w miastach, zaznaczyć wypada, że Senat powołał się na nią jedynie dla interpretacji ustawy z 12 (24) czerwca 1870 r., co stwierdzają wymownie następujące, dotyczące tej kwestji wyrazy Senatu:

„Stosowania uwagi do art. 9 ustawy z 12 (24) czerwca 1870 r. do prawa propinacji, postawiliby tę ustawę w sprzeczności do ukazu z 28 października (9 listop.) 1866 r.: tymczasem podobieństwo celów obu tych ustaw, dążących do zwolnienia właścicieli majątków nieruchomości od rozmaitych ograniczeń prawa własności na rzecz innych osób—wymaga jednakowego, według możliwości, stosowania tych ustaw“.

Rozumowania p. Obywatela, że

propinacja wiejska istnieje i powinna być zniesiona za wynagrodzeniem tylko w tych wypadkach, gdy jest wyodrębniona z prawa własności, ponieważ w innych wypadkach stanowi ona jego przydatek, nie mający znaczenia samoistnego, nie wytrzymującej najlepszej krytyki. Wiadomo, że lustro wmurowane w ścianę, stanowi przydatek budowli, chociaż właściciel jej może je ze ściany wyjąć i odstąpić osobie trzeciej. Otóż rozumowanie p. Obywatela sprowadza się do tego, że za rozbicie wspomnianego lustra właścicielowi należy się odszkodowanie tylko w razie, gdy przestało ono tkwić w murze i stanowić przydatek prawa własności do całej budowli.

Pan O. twierdzi dalej, że od lat 28 nie może być mowy o wyodrębnieniu się propinacji, ponieważ art. 10 ustawy z 12 (24) czerwca 1870 roku wzbronil «ustanowienia na przyszłość wszelkich bezterminowych i podlegających skupowi ograniczeń i uszczupień prawa własności». Ale prawo propinacji istnieje od kilku wieków, i niema żadnych powodów, by ustanawiać je ponownie. Wychodząc z mylnej zasady, jakoby propinacja powstawała z niczego przy przejściu częściowem lub zupełnem praw własności gruntowej, autor powołuje się na wzmiankowaną wyżej ustawę, zapominając, że właśnie na jej podstawie, w przytoczonym wyżej wyroku z 1887 r. № 1, Senat przyznał, że przy skupie gruntów czynszowych, propinacja pozostaje (nie ustanawia się) przy właścicielu pierwotnym.

Nie poruszamy tu innych drugorzędnych zarzutów p. O. przeciw skupowi propinacji wiejskiej. Opierają się one bądź na dowolnem tłómaczeniu przepisów ustawy akcyzowej, bądź na nieporozumieniach terminologicznych.

K.

PROCES ZOLI.

«Zola skazany». Lakoniczny ten telegram, któryśmy dotychczas otrzymali, nie podający pytań, postawionych przysięgłym, ani brzmienia wyroku i jego motywów, nie pozwala wyrobić sobie zdania o doniosłości tego ostatniego aktu głośnego sądowego dramatu. Skazanie to było od początku procesu wielce prawdopodobnem, pominawszy już presję, wywartą na przysięgłych, bo akt oskarżenia wyrwał z listu Zoli ustęp, w którym, jak przyznał sam oskarżony, Zola powiedział więcej, niż był w stanie udowodnić i w karygodnej, wedle ustawy, bo obelżywej formie. Zresztą

tak Zola, jak jego obrońcy nie chwycili się środków, mogących zmniejszyć odpowiedzialność oskarżonego; przeciwnie, wbrew uchwale sądu, przyjęli walkę na terenie dla siebie najniebezpieczniejszym i do końca na nim wytrwali, broniąc w całym procesie nie ustępu, wyrwanego z listu, ale wprost niewinności Dreyfusa. Obrona oskarżonego ograniczała się do tego, że starano się wykazać, że głośny pisarz spełnił tylko swój obowiązek sumienia, podnosząc okrzyk zgrozy, mniejsza o to, czy karygodny, czy nie, ale który wyrwać mu się musiał z piersi, skoro miał i ma niewzruszone przekonanie, że najpierw niewinnego człowieka skazano na hańbiącą i straszną karę, powtóre, że skazanie to osiągnięto sposobem, wzbronionym przez ustawy: udzieleniem sędziom dokumentów, nieznanym obrońcy.

I ten drugi powód, ten wzgląd na naruszenie praw oskarżonego, będących gwarancją słusznego wymiaru sprawiedliwości, sprawił, że ku Zoli zwróciły się sympatje z całego cywilizowanego świata, wbrew prądowi silnemu w Paryżu, choć z Paryża świat nawykł słuchać hasel do szlachetnych porywów. O winie, czy niewinności Dreyfusa nikt nie może mieć własnego, osobistego sądu, to kwestja ufności w nieomylność sędziów, której nikomu narzucić nie można. Ale fakt sam, któremu nikt nie zaprzeczył, że skazanie odbyło się w warunkach, potępionych przez prawo, bo nie dających gwarancji, że oskarżony mógł bronić się przeciw wszystkim zarzutom,—sprawil, że głos Zoli znalazł sympatyczne echo w wielu krajach, gdzie gwarancja bezstronnego wymiaru sprawiedliwości uważana jest za jedną z najważniejszych podstaw, na których opierają się społeczeństwa nowożytne. Sympatje te dla Zoli byłyby zapewne we Francji ogólne, gdyby nie okoliczność, że Dreyfus jest żydem. A wina tu jest dwustronna: tak antysemitów, jak i żydów. Jeśli pierwsi domagali się skazania Dreyfusa, nie pytając, o dowody jego winy, to drudzy, żydzi z całego świata, krzykliwie dopominali się jego uwolnienia, nie pytając o dowody jego niewinności.

Przesada we wszystkim jest szkodziwa. Jak nawoływania antysemitów i wyzywania «zdrajcy-żyda», wzbudziły u niektórych ludzi wątpliwości, czy nie okrzyczano go zdrajcą, bo jest żydem, tak namiętne wystąpienia żydów tak w Chicago, jak Miechowie, tak w Berdyczowie, jak Londynie, Paryżu i Wiedniu, wywołały podejrzenia, że cała kampanja w obronie Dreyfusa jest sprawką żydowską, wywołały reakcję i sprawiły, że stracono z oka jedyny chyba cel, który przyświecał Zoli i tym, którzy z nim sympatyzowali: obronę praw oskarżonego, bez

względu na jego narodowość, czy religię.

Ostatnie dni procesu Zoli odbyły się wśród ogólnego napięcia: mało jest dramatów, obfitujących w tak wzruszające sceny. Po starciu między generałem Peilleux a pułkownikiem Picquart'em¹⁾, noszącymi dwa przeciwne prądy, starciu, w którym pierwszy dowodził, że «bordereau» mógł napisać tylko Dreyfus, a drugi, że — tylko Esterhazy, — nastąpiły oświadczenia generałów, nadające procesowi zupełnie nowy charakter. Posiedzenie odroczone, gdy generał Pellieux powołał się na świadectwo szefa sztabu, jen. Boisdeffre'a, który nazajutrz potwierdził, że istnieje dokument, wzmiankujący o «stosunkach z tym żydem», i dodał, zwracając się do przysięgłych: «Wy przedstawiajcie naród. Jeśli naród niema zaufania do szefów armji, oświadczenie to, a ustąpimy!».

Oświadczenie to niesłychane (por. «Politykę») postawiło przysięgłych w tem położeniu, że nawet jeśli uważali Zolę za niewinnego, stali wobec dylematu: albo narazić Zolę na parę miesięcy więzienia, albo Francję na trudne przejście. Dla sumienia ludzi, którzy przysięgli wyrokować wedle swego przekonania, dylemat był straszny. To też adwokat Labori, którego niespożyta osobistość energją swą i talentem góruje nad wszystkimi aktorami w tym dramacie, stoczył z przewodniczącym o oświadczenie tę walną bitwę. Zażądał postawienia świadkowi paru pytań, na co przewodniczący nie pozwolił, przywołując nowego świadka, Esterhazego. Labori nie chce stawiać Esterhazemu pytań, póki sąd nie rozstrzygnie o postępowaniu przewodniczącego i wymusza przerwanie posiedzenia aż do wygotowania swych wniosków. W wnioskach tych podnosi, że generałom sąd pozwala mówić o wszystkim, co im się podoba, o sprawie Dreyfusa, dokumentach tajnych i t. d., posługując się fikcją, że im przerwać na czas nie może, choć na jen. Boisdeffre'a czekano 24 godzin; a obrońcy nie wolno żądać nawet wyjaśnień co do świadectwa, które w ten sposób składają. W porywającej improwizacji Labori zaklina sąd, żeby nie pozwolił, by posługiwano się sztandarem Francji dla pokrywania nadużyć. Sąd wnioski obrońcy odrzuca, bo nagle (*spon-tannés*) oświadczenia generałów odnoszą się do sprawy Dreyfusa, nie mającej w procesie Zoli żadnego znaczenia. Na protest Laborego, w imieniu prawdy oświadcza *prezes sądu*, że ponad wszystkim stoi honor armji i bezpieczeństwo kraju. Powołany powtórnie Esterhazy oświadcza, że na pytania tych ludzi (wskazuje pogardliwie na Zolę) odpowiadać nie

będzie. Adwokat Clemenceau stawia mu sto pytań i świadek milczy, choć przytaczają mu ustępy z jego listów, gdzie cieszy się na myśl, że prusacy kijami rozpedzą francuską armję. Publiczność robi owację Esterhazemu, w którym najkorzystniejsza dlań pogłoska widzi człowieka, który z polecenia sztabu udawał przed Niemcami szpiega, by donosić o co go wypytują i dawać im fałszywe wskazówki.

Na poniedziałkowym posiedzeniu prokurator, który dotąd zachowywał milczenie, odczytał monotonnym głosem swą mowę, popierającą oskarżenie. Prokurator wykazuje, że Zola zarzutów swych nie udowodnił, w inne rzeczy zapuszczać się nie chce, oświadcza, że talent ceni, o ile on dobroczynny wpływ wywiera, i żąda skazania oskarżonego. Po prokuratorze Zola odczytuje swą obronę. Twierdzi on, że nie występuje w obronie swej osoby, ani wolności. Skazaniem podniosą go tylko przysięgli w opinji, a stłumiona prawda tem silniej wybuchnie. «Patrzcie, czy wyglądam na przekupnego? na zdrajcę?» Jest on niezależnym pisarzem i spełnił swój obowiązek. Zola przysięga po trzykroć, że Dreyfus jest niewinnym.

Po Zoli Labori rozpoczyna swą mowę, która zajęła trzy posiedzenia. Przyjęty sykaniem i okrzykami «ile ci zapłacono?» przez publiczność, przerywającą mu co chwila, Labori swą piorunującą wymową porywa potem całą salę, która trzęsie się od niebywałych oklasków.

Pod koniec drugiego posiedzenia cała sala robi mu owację, a dzienniki różnych odcieni stwierdzają ten tryumf mówcy, który od d. 7 lutego codziennie, z nieustającym zapalem i niewyczerpaną energją, prowadzi całe rozprawy, panuje nad całą wrzawą, nie ustaje na chwilę w zacieklej walce, i po takiej kampanji zdolny jest jeszcze w trzechdniowej mowie, wbrew rozszałym namietnościom, wymusić frenetyczne oklaski i okrzyki od tych, którzy go przyjęli gwizdaniem i ledwie mu dojsć do słowa pozwolili¹⁾. Po ogólnym wstępie, podnoszącym charakter Zoli i obywatelski jego postępek, Labori opowiada sprawę Dreyfusa, kruczki, jakich się chwytano, by wymóżyć od niego przyznanie, zupełny brak dowodów winy, nadużycie jen. Mercier, wkraczającego do sali obrad sądu, by bez wiedzy obrońcy narzucić sędziom swe zdanie, a w tajnej rozprawie bardziej jeszcze przestrzegać należy ustaw niż w jawnej! Labori twierdzi, że zna akta tego procesu i daje słowo honoru, że nie zawierają żadnego dowodu winy Dreyfusa. Opowiada zachowanie się skazanego podczas

degradacji, wołającego, choć nań pluto, «niech żyje Francja»; czyta rozpaczliwe listy jego z Czarciej wyspy, zaklinające rodzinę, by nie przestała pracować nad jego rehabilitacją. Zamiast dowodów, zbudowano cały gmach z kłamstwa i potwarzy. «Sądząc, pamiętajcie, że nie ma w historii wstrętniejszej figury, jak Piłat, co umywał ręce!» Tu sala wybuchła oklaskami, które ucichły dopiero, gdy posiedzenie przerwano. Nazajutrz Labori omawia tajne dokumenty, których, jego zdaniem, rząd pokazać nie chce, bo grozi mu to nie wojną, ale ośmieszeniem. Jeśli chodziło nie o sprawiedliwość, ale o interes państwowy, to trzeba było raczej Dreyfusa w więzieniu udusić, niż grać wstrętną komedję przed sądem. Streściwszy cały przebieg rozpraw, Labori wzywa przysięgłych, by nie dali się nastraszyć pogrózkami generałów; armję wszyscy kochamy, ale «zwycięzkie bitwy stacza się tylko z uczciwym sercem w piersi!» Mówca twierdzi, że społeczeństwo zrozumie i oceni wystąpienie Zoli, obrońcy prawdy i sprawiedliwości, i kończy zapewnieniem, że wyrok sądu przyjmie okrzykiem «niech żyje armja!» i «niech żyje Francja — prawo i nieśmiertelne ideały!»

Z mowy Clemenceau, który po Laborym przemówił, przyniósł telegram tylko urywek, świadczący, że świetny ten mówca postawił sobie za cel udowodnienie, że krzywda jednego obywatela, jest krzywdą całego społeczeństwa.

Po mowie tej wydali przysięgli wyrok, którego szczegółów nie znamy, skazujący Zolę. Zamkniętą przed sądem sprawą Dreyfusa zająć się mają Izby.

P. S. Ostatnie depeze donoszą, że przysięgli po godzinnej naradzie uznali Zolę winnym, poczem sąd w 5 minut ogłosił swój wyrok, stosujący do Zoli maksimum kary, przewidzianej kodeksem: rok więzienia i 3 tys. fr. grzywny. Publiczność, pod przewodnictwem Derouleda, wybuchnęła radosnymi, długotrwałymi okrzykami. Obrońca Zoli wnieść ma zażalenie nieważności.

W Izbie p. Meline wygłosił mowę, przyjętą z entuzjazmem, którą Izba uchwaliła ogłosić plakatami w całej Francji. Mówca potępia stanowczo agitację za Dreyfusem i obiecuje tłumić ją wszelkimi środkami, a nawet żądać nowych ustaw, jeśli dotychczasowe okazały się niewystarczającymi. Zapowiedź ta dowodzi, że gabinet nie chce dopuścić do rewizji procesu za żadną cenę, skoro uciec się gotów do środka, używanego we Francji ze szkodą dla jednolitości prawodawstwa: kucia nowych ustaw przy każdym nowym wypadku, poruszającym opinię publiczną; ustaw na miarę upatrzonemu z góry przestępcy, a nie ogólnych prawideł. Po za Francją, jak dowodzą telegramy, skazanie Zoli

¹⁾ Por. ilustracje w „Dziale artystycznym“ bieżącego numeru „Kraju“.

¹⁾ Por. ilustrację „Proces Zoli“ w Dziale literackim bieżącego numeru „Kraju“, przedstawiającą Laborego podczas mowy.

wywołało wszędzie wrażenie i objawy sympatji dla skazanego.

2.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— Mówiąc o składkach, zebranych na potrzeby prawosławnej parafji w Terespole, «Mosk. Wied.» już nie po raz pierwszy napomykają o tem, że w *Królestwie polskiem* sprawy nie idą tak, jak, według gazety, iśćby powinny: prawosławni z Terespola—zdanem «Mosk. Wied.»—mają głównie zasługę w tem,

„że nie zwatpili o swej sprawie właśnie teraz, kiedy Powiśle stało się ofiarą jakiegoś prawie niepodobnego do wiary oszustwa, którego dążeniem jest zgnieść w kraju wszystko, co ruskie, oraz wskrzesić i podnieść to wszystko, co jest polskiem“.

Gdyby—mówi gazeta dalej—wieść o takim przywiązaniu rosjan do swej wiary doszła do Moskwy z kraju, pozostającego pod zarządem generał-adjutanta Trockiego,

„nie zadziwiłby nas taki fakt w kraju, gdzie energiczny i jasny głos władzy rosyjskiej już sam przez się umacnia świadomość ludności rosyjskiej... Ale inne jest położenie nieszczęśliwego Podlasia, rdzennej ziemi rosyjskiej, włączonej przez nas do składu jakiegoś „Królestwa polskiego“... Czy pewni są ci członkowie bractwa, ci włościanie z wiosek podmiejskich, że ich niewątpliwie dobra i niewątpliwie „prawdziwie-ruska“ sprawa znajdzie sympatyczne poparcie jakiejś siły, zdolnej zabezpieczyć ich od zemsty rozdrażnionych księży i politykomanów polskich“.

«Mosk. Wied.» w to nie wierzą i prawosławnych parafjan z Terespola nazywają męczennikami i bohaterami.

Jest to jeden z licznych, systematycznie ogłaszanych przez «Mosk. Wiedom.» artykułów, przeciwko którym występuje korespondent warszawski «Piet. Wied.» Nabludatiel. Pierwsza część artykułu poświęcona została scharakteryzowaniu kampanji, rozpoczętej przez «Swiet» i «Moskowsk. Wied.» w obronie zagrożonych rzekomo interesów państwa w Królestwie polskiem. Autor przytacza stosowne wyjątki z tych pism i zapytuje, jakie wrażenie podobnego rodzaju narzekania mogą wywrzeć na człowieka, który, oprócz swego dziennika, żadnych innych nie czytuje:

„Przeczytawszy takie bezsensowne frazesy, najspokojniejszy ze szczęśliwych rosjan upadnie na duchu, albo też zapala nienawiścią ku braciom-polakom, którzy robią zamachy na pomyślność Rosji“.

Następnie autor przechodzi do skreślenia faktycznego stanu rzeczy:

„Uważam za rzecz zbyteczną i zupełnie nieprzyzwoitą dowodzić, że w Kraju nadwiślańskim władze nie są chwiejne, ale tak samo silne, jak i w innych częściach naszej obszernej ojczyzny, a także, że żadnej nowej ery tu niema. Jeżeli pod nową erą „Mosk. Wied.“ rozumieją szereg łask, udzielonych narodowości polskiej przez Najmiłostwieszego Monarchę, to i w takim razie okaże się rzeczą niezrozumiałą, jak mogła gazeta twierdzić, że te łaski Monarsze zachwiały władzę rosyjską w kraju. Przeciwnie, one ją jeszcze bardziej niewzruszenie umocniły, gdyż nie tak nie przywiązują poddanych do Monarchy,

jak sprawiedliwe ich traktowanie. Łaski te jeszcze bardziej utwierdziły ludność polską w uznaniu obowiązków wiernopoddańczych“.

Liczba przestępstw politycznych nie wzrosła, objawy niechęci względem państwowości rosyjskiej utraciły ostry charakter, a że każdy wybryk antyrosyjski bywa zawsze karany, o tem można się przekonać

„choćby ze „Zbioru rozkazów, postanowień, cyrkularzy i rozporządzeń generał-gubernatora warszawskiego“: tu w każdym numerze znajdują się dowody energii władzy. Z tego jednak nie wypływa, że władza powinna lekceważyć potrzeby kraju, odbierać jego ludności prawa, z których korzystają wszyscy poddani Monarchy i „tępić“ to, czego wytepić niepodobna, t. j. zupełnie naturalne dążenie do zachowania danych przez Boga odrębności narodowych“.

Na zarzuty «Swieta», przeciwko polakom wogóle i «Krajowi» w szczególności, Nabludatiel odpowiada:

„O samodzielnym zarządzie miejscowym gazety polskie nie mówią. Przeciwnie, właśnie „Kraj“ przed przyjazdem Najjaśniejszego Pana do Warszawy pisał, że polacy nie powinni myśleć o autonomicznych planach margrabiego Wielopolskiego, pogrzebanych przez powstanie z r. 1863. Jeżeli zaś polacy pragną zachowania im wiary, języka, obyczajów i innych właściwości narodowych, uważać tego za „antyruskie, separatystyczne“ tendencje nie należy... Najjaśniejszy Pan powiedział polakom, że wierzy w szczerść ich uczuć, a publicyści ze „Swieta“ dowodzą, że te objawy wiernopoddańczości były pozorne i fałszywe“.

W końcu Nabludatiel działalność «Mosk. Wied.», «Swieta» i paru innych gazet charakteryzuje w sposób następujący:

„Gazety te w celu im wiadomym starają się wzburzyć społeczną opinię rosyjską i usposobić wrogo przeciwko polakom; w sposób świadomie kłamliwy objaśniają działalność władz w Kraju nadwiślańskim, starając się rzucić niepochlebny cień na osobę, stojącą na czele zarządu Kraju i przedstawiają położenie sprawy w fałszywym oświetleniu. Wierząc mocno w konieczność pojednania się polsko-rosyjskiego na tych zasadach, o których już wielokrotnie pisałem, myślę, że nasi „patrioci“ w historii tego pojednania odegrają taką samą rolę, jak i skrajna polska prasa zakordonowa. Nie przeszkodzą mu, ale na pewien czas opóźnić je mogą.“

„Wpływ naszej prasy „pseudo-patriotycznej“ odbija się też na pewnej części tutejszego społeczeństwa rosyjskiego. Naczytawszy się wojowniczych wezwań „Swieta“ i „Mosk. Wied.“, uczuliśmy mocne pragnienie tępienia buntu. Świerzbią nas ręce, a ponieważ niema nic do „tępienia“, przeto rodzi się wśród nas niezadowolenie, a czasami nawet urządzamy frondę... Ale to nie jest niebezpieczne“.

— Korespondent warszawski do gazety «Mosk. Wiedom.», p. Ł—ko, w swoich listach, poświęconych między innymi także charakterystyce rozmaitych prądów politycznych, krzyżujących się w społeczeństwie polskiem, stanowczo i stale za najniebezpieczniejszą dla Rosji uznaje *partję pojednawczą*. Wzmianki o «Kraju» i «Słowie», a jak obecnie, zapewne i o «Kurjerze Polskim» najłatwiej wytrącają organ moskiewski i jego współpracowników ze spokoju. Mieliśmy tego już niejedyn dowód, zarejestrowany na szpaltach naszego pisma.

Dziś p. Ł—ko występuje z krytyką broszury Piotra Warty «() chwili

obecnej». Przetłómaczywszy lub streściwszy kilka jej ustępów, autor pisze:

„Z broszury „O chwili obecnej“ widać jasno, że dążności przywódców „pojednania“ zwrócone są nie w kierunku dalszego zjednoczenia kresów tutejszych z innymi częściami Rosji, ale mają na celu zachowanie odosobnienia tych kresów i usunięcie z nich państwowego języka rosyjskiego. Autor broszury kilkakrotnie dowodzi w niej, że język rosyjski jest nie na miejscu na Powiślu, i koniec końców oświadcza się za wprowadzeniem do tutejszego kraju instytucji autonomicznych z językiem polskim. „Pojednawcy“ wszelkimi sposobami zapewniają o swej lojalności, o tożsamości swoich dążeń z polityką zjednoczenia, którą uprawia Rosja od r. 1864 i którą sankcjonowały reskrypty Najwyższe z obecnego panowania, wydane na imię feldmarszałka Gurki, oraz generał-adjutantów: hr. Szuwałowa i ks. Imeretyńskiego, a także senatora Apuchtina. Z broszury zaś „O chwili obecnej“ wyraźnie widać, jaką jest „lojalność pojednawców“ i o ile ich cele separatystyczne godzą się z celami rosyjskiej polityki zjednoczenia“.

Wszystkim wiadomo, co «Mosk. Wied.» uważają za objawy separatyzmu i jak pojmują zjednoczenie. Dlatego też uważamy za zbyteczne rozszerzać się nad tym przedmiotem i wchodzić w dyskusję, która, jak zwykle z ludźmi, wyznającymi przekonania skrajne, nie może doprowadzić do żadnego rezultatu dodatniego.

— Mówiąc o *czytelniach ludowych*, «Biblioteka Warszawska» wypowiada obawy, czy nauczyciele ludowi i członkowie zarządów gminnych znajdą dość czasu na to, aby w dostatecznym stopniu zająć się sprawami czytelników. «Warszawskij Dniownik» odpowiada na to, że osoby te mają obowiązek tylko zawiadywania czytelniami i na to dość mają czasu i zdolności.

„Co się zaś tyczy grupowania materiału, otrzymanego drogą obserwacji nad nowo utworzonymi czytelniami i mającego posłużyć do dalszego ich organizowania, to można z pewnością powiedzieć, że już bez rady autora zajęto się tem, i że do tego znajdują się ludzie, którzy posiadają i dobrą wolę, i znajomość przedmiotu, i którzy nie cofną się przed tem trudnym i ciężkim zadaniem“.

Na zarzut zaś «Wieku», że dotąd publicystyka rosyjska mało co wiedziała o stanie włościaństwa w Polsce, «Warsz. Dniwn.» pisze:

„Uniesiony argumentacją „Bibl. Warsz.“, „Wiek“ rozumie się nie zaniedbał także wpaść w przesadę, zapomniałszy zupełnie, że w literaturze rosyjskiej istnieje dużo i to bardzo poważnych studjów o obecnym i przeszłym stanie włościaństwa w kraju tutejszym. Przypomnijmy tu, jak pochlebne wzmianki prasa miejscowa wydrunkowała o pracy I. L. Goremykina, przetłómaczonej w r. z. na język polski“.

O książce tej pisaliśmy w N-rze 39 «Kraju».

— W gazecie moskiewskiej «Kurjer» znajdujemy zdanie hr. L. Tołstoj o sprawie *Zoli*, wypowiedziane przezeń jednemu ze współpracowników «Kurjera».

„Daleki jestem — mówił hr. T. — od zachwyty nad *Zolą*, jako pisarzem, i dlatego też spokojniej sądzić mogę o jego postępowaniu, które—prócz nieprzyjemności sądowej

włóczęgi—ściągnęło na jego głowę napaść ze strony uczącej się młodzieży francuskiej. Nie pierwszemu panu to mówię: mnie dziwi zachowanie się względem Zoli studentów francuskich. Za co? W czynie Zoli widoczna jest myśl piękna i szlachetna: wystąpić przeciwko szowinizmowi i antysemityzmowi, panującym w pewnych kółkach, — dowieść Europie, że z Francją nie jest jeszcze tak źle, jak to można było mniemać, wnosząc z ostatnich wydarzeń; antysemityzm i szowinizm—to rzecz bardziej niż okropna, to jakaś dzika nienawiść ku ludzkości, niegodna narodu francuskiego“.

Tu korespondent napomknął, iż część prasy przypuszcza, jakoby syndyk dreyfusowski przekupił Zolę.

„Kłamstwo! — z oburzeniem zaproteutował hrabia. O bezinteresowności i uczciwości Zoli jestem głęboko przeświadczony. Zola, ogłaszając swój list, uczynił wszystko, co powinien był uczynić“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Ministerem oświaty** mianowany został kurator okręgu naukowego moskiewskiego r. t. Bogolepow.

× **„Wszystko obchodzi“** lub **„sostoić blagopólnie“**. Najjaśniejszy Pan, zwróciwszy uwagę, iż pomienione słowa, używane obecnie w najpoddańszych raportach i doniesieniach, często nie odpowiadają rzeczywistości, nieraz zaś wprost stoją w sprzeczności z istotnym stanem rzeczy w danej miejscowości lub instytucji—Najwyżej rozkazał raczyć: słowa powyższe wykluczyć z najpoddańszych raportów.

× **Kary prasowe.** Na mocy art. 178 ustawy prasowej (Zbiór praw t. XIV, wydania z r. 1890), minister spraw wewnętrznych postanowił: za przekroczenie art. 4, p. 4 tejże ustawy, w artykule „Spotkanie króla Judei przez króla izraelskiego“, wydrukowanym w N-rze 6 gazety „Russkij Trud“,—wzbronić sprzedarzy numerów pojedynczych tejże gazety. Na mocy art. 154 ustawy prasowej (Zb. pr. t. XIV, wyd. r. 1890) minister spraw wewnętrznych postanowił: zawiesić wydawnictwo gazety „Krymskij Wiestnik“ na ośm miesięcy. P. minister spraw wewnętrznych postanowił: zawiesić wydawnictwo gazety „Nizgorodskij Listok“ na ośm miesięcy.

× **Zapomogi rządowe**—według doniesienia „Now.“—w r. b. otrzymają między innymi następujące instytucje: Muzeum starożytności w Wilnie, komisja archeologiczna i biblioteka publiczna w Wilnie, Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie, towarzystwa przyrodnicze w uniwersytetach warszawskim, kijowskim i in., Towarzystwo historyczne imienia Nestora w Kijowie; nadto kredyt przyznany będzie komisjom na wydawnictwo dawnych akt w Kijowie, Wilnie i Witebsku.

× **Straż pograniczna.** Według ogłoszonych w „Prawit. Wiestn.“ instrukcyj—urzędy straży pogranicznej, przy pełnieniu swych obowiązków służbowych, mają prawo użyć broni dla odparcia napadu, złamania oporu, jeżeli napad lub opór grozi wyraźnym niebezpieczeństwem dla straży. Nadto po dwukrotnym okrzyku „stój“ i wystrzale w powietrze, wolno strzelać do uciekających kontrabandzistów, jeżeli ucieknie ich w inny sposób zapobiedz niepodobna.

× **Zrównanie praw służbowych.** W tych dniach—według „Now.“—zrównano prawa służbowe lekarzy-kobiet z prawami, przysługującymi ich kolegom płci męskiej. Nowe prawo rozciągać się ma od pierwszej chwili na wszystkie kobiety, posiadające dyplomy lekarskie uniwersytetów i kursów medycznych w Rosji.

× **Urzędy do spraw miejskich.** Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało wnioski ustawodawcze w kwestji nowej organizacji urzędów do spraw miejskich i ziemskich. Do składu osobistego tych instytucyj wprowadzeni być mają członkowie stali, nie pełniący innych obowiązków urzędowych.

× **Morowa zaraza.** Najwyżej ustanowiona komisja do środków ochronnych przeciwko zarazie morowej zawiadamia, iż międzynarodowa rada sanitarna w Konstantynopolu zabroniła pielgrzymek mahometan indyjskich do Mezopotamji.

× **Uгода między Rosją i Belgją.** Między rządami rosyjskim i belgijskim nastąpiła ugoda, na której mocy poddani rosyjscy, przemieszczający w Belgji, zwolnieni zostali od obowiązku służenia w szeregach milicji miejscowej.

× **Nominacja.** Dowódca karskiej artylerji fortecznej, pułkownik *Ciklinski*, mianowany został dowódcą kowieńskiej artylerji fortecznej.

× **Nominacja.** Czasowo zarządzającemu ministerstwem oświaty r. t. *Aniczkowowi* Najwyżej rozkazano zasiadać w Senacie rządzącym.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **O p. Bogolepowie.** Wobec pogłosek o mianowaniu kuratora moskiewskiego okręgu naukowego, p. Bogolepowa, na ministra oświaty—prasa zagraniczna odzywa się o nim bardzo sympatycznie. Tak np. „Neue freie Presse“ pisze: „Będąc jeszcze docentem, pozyskał opinię człowieka wyznającego zasady humanitarne i rozumne. Z pośród licznych jego prac naukowych wyróżnić można „Znaczenie *jus gentium* w prawodawstwie rzymskim“ i „Logikę prawa rzymskiego“. Na stanowisku rektora uniwersytetu moskiewskiego gorąco stawał on po stronie studentów. Ten stosunek przyjazny do studentów zachował dotąd“.

= **Wybory miejskie.** Pierwszym kandydatem na głowę miasta został wybrany hr. Musin-Puszkina 77 głosami na 142 głosujących. Drugim kandydatem został p. Lelanow. Ostateczne wybory nastąpią w środę d. 17 b. m. Skład rady miejskiej, świeżo wybranej, tak się—wedle pism petersburskich—przedstawia: 48 kupców, 13 obywateli honorowych i osobistych, 22 oficerów czynnych i nieczynnych (w tem 7 generałów), 60 szlachty i urzędników (w tej liczbie 5 profesorów, 9 budowniczych, 5 lekarzy, 3 literatów, 9 inżynierów, 2 adwokatów, 1 artysta), 3 rzemieślników, 1 mieszczanin i 1 włościanin—ogółem 148 członków.

= **Wiadomości osobiste.** W dniu wczorajszym przybył do Petersburga rz. radca stanu Jan Bloch, prezes zarządu dróg żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Łódzkiej. W niedzielę spodziewanym jest przyjazd barona Kronenberga, prezesa rady prz. dr. z. Warszawsko-Wiedeńskiej. P. Hipolit Wawelberg wyjechał do Warszawy na dni kilka. Bawił w naszym mieście hr. Franc. Poletyło.

= **W. Kotarbiński.** Przybył do Petersburga znany malarz p. Wilhelm Katarbiński. Dotąd p. K. obrazów swych w Petersburgu nigdy nie wystawiał, obecnie zaś przywiózł z sobą 2 wielkie płótna (każde około 3 sążni długości), pięć pomniejszych i sto szkiców. Na wystawie w Akademji sztuk pięknych prawdopodobnie prace te zajmą osobną salę. O udziale pana K. w kijowskiej wystawie

obrazów obszerniej wzmiankuje w numerze bieżącym nasz korespondent kijowski.

= **Henryk Sienkiewicz**—według doniesienia „Piet. Wied.“—ma wygłosić w połowie marca w Odesie dwa odczyty o współczesnej literaturze polskiej i francuskiej, a następnie—według doniesienia „Piet. List.“—przybyć także do Petersburga. O tych projektowanych podróżach ze swej strony nie słyszeliśmy.

= **Wyjazd J. O. ks. Imeretyńskiego** do Warszawy ponownie został odłożony do d. 26 b. m.

= **Wyjazd p. Ligina.** Kurator warszawskiego okręgu naukowego, p. Ligin, wyjechał do Warszawy.

= **N. A. Siergijewskij.** Kurator wileńskiego okręgu naukowego—według doniesienia „Piet. Wied.“—wyjechał z Petersburga do Moskwy.

= **Teatr polski.** Ogłoszony w N-rze 5 „Kraju“ repertuar teatru polskiego uległ małej zmianie, a mianowicie: we wtorek, d. 10 marca zamiast zapowiedzianych sztuk Asnyka wykonaną będzie najnowsza komedja M. Bałuckiego p. t. „Niewolnice“, oraz jednoaktówka „Kłopoty dziadunia“. Wspomnianą sztukę przerobił M. Bałucki z powieści własnej p. t. „Pan burmistrz z Pipidówki“, która w swoim czasie drukowaną była w „Kraju“.

= **Pani Jadwiga Zaleska,** znana dobrze publiczności petersburskiej wysoce utalentowana pianistka, daje w czwartek 26 lutego wieczór koncertowy w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego. Chopin, Paderewski, Żeleński, Zarzycki z polskich, oraz najznakomitsi z kompozytorów obcych, stoją na długiej liście afisza. Koncert rozpoczyna poważne dzieło: „Sonata“ op. 109 Beethovena; w pierwszej też części koncertu figurują same rzeczy poważne, kończące się „Sonatą“ Chopina. Zato znów repertuar drugiej części odznacza się lekkością i rozmaitością: składa się na nią 8 prawdziwych klejnocików muzycznych, które w interpretacji pani Zaleskiej niewątpliwie całym bogactwem barw swych zajaśnieją. Bilety u Johansena (Newski 50).

= **Nowe pismo.** Działalność komitetu, opiekującego się domami pracy i zarobkowymi, a pozostającego również pod Najdostojniejszym Protektoratem Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, w ciągu ostatnich paru lat wzmogła się z wielką dla całego państwa korzyścią. Liczba domów zarobkowych wzrasta z każdym rokiem. Pierwszy dom zarobkowy założony w Rosji w 1882 r. do r. 1895 było ich zaledwie 43; w ciągu zaś ostatnich dwóch lat przybyło tych domów 38, a sprawozdanie komitetu zapowiada jeszcze do 100 domów pracy w różnych miejscowościach. Tak znaczny rozwój tych najracjonalniejszych instytucyj filantropijnych wytworzył potrzebę organu, któryby wyłącznie mając na celu interesy zarobkowej dobroczynności i zajmując się spopularyzowaniem ich idei, zapoznawał szeroki ogół z celami rozumnej filantropji. W tym celu w listopadzie r. z. zostało założone w Petersburgu pismo „Trudowaja Pomoszcz“, redagowane przez prof. Deriuzińskiego.

= **Bal kostjumowy** w „Lutni“ w zeszłą sobotę zgromadził około 800 osób, czyli liczbę dotąd niebywałą. Oprócz członków i ich rodzin, było mnóstwo gości, a w liczbie tych ostatnich, przybyli z dalszych stron, jak np. z Kowieńskiego, z Witebska, Mińska, Połocka i t. p. Kostjumów było dużo, zwłaszcza damskich, charakterystycznych, szczególnie zaś kilka było bardzo oryginalnych. Nie brakło i kostjumów męskich, oraz czerwonych fraków. Ponieważ do kontredansa i mazura stanęło przeszło 200 par, tańczono więc w dwóch salach, a tańczono nadzwyczaj ochoczo, szczególnie zaś wyróżnili się w oberku i krakowiaku dwaj tancerze w odpowiednich kostjumach. Słowem bal udał się świetnie, ku zadowoleniu i korzyści naszego Kółka muzycznego. Na piątek, d. 13 b. m., zapowiedziany został większy wieczór w sali Kononowa, zaś na sobotę, d. 14 b. m. mniej-

asy w lokalu na Kirpicznym zaułku. W ostatni wtorek, d. 17 b. m. tenże lokal będzie otwarty dla osób, pragnących wieczór ten w „Lutni“ spędzić.

= Teatr amatorski. W środę, d. 25 lutego, na korzyść domu pracy odbędzie się polskie przedstawienie amatorskie w sali „Błagorodnego Sobranja“. Wystawioną zostanie znana pięcioaktowa komedia Kazim. Zalewskiego „Artykuł 264“. Amatorowie prawie wszyscy znani są już publiczności tutejszej z poprzednich przedstawień, które pozostawiły po sobie bardzo miłe wspomnienie. Zarówno więc ich gra, jak też cel sympatyczny niewątpliwie zgromadzą w sali teatralnej znaczny zastęp widzów. Bilety nabywać można w księgarni K. Grendyszyńskiego (Jekateryńska № 2).

= Z opery. Zaraz po zapustach—według doniesienia „Now. Wr.“—zawitać ma do Petersburga na gościnne występy Jan Reszke. Jednocześnie zaś gazety donoszą, że opery włoskiej w teatrze rządowym podczas postu wcale nie będzie.

= Inżynier J. Steciewicz, po obronieniu dysertacji, otrzymał stopień naukowy adjunkta Instytutu inżynierów komunikacji. Urzędowymi oponentami na dyspucie byli profesorowie: Gordiejenko i Feliks Jasiński.

= Olbrzymie komorne. Na Wielkiej Morskiej ulicy pewna firma zagraniczna wydzierżawiła sklep za 10 tys. rs. rocznie. Cały lokal składa się z dwóch pokoiów, o jedynym oknie frontowym.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

U hr. Józefa Potockiego.

Śladem „Indji“ i „Ceylonu“—hr. Józef Potocki wydał świeżo nowy tom swych „Notatek“. Hr. Potocki postawił sobie widocznie za zadanie zaćmić najwspanialsze dotychczasowe wydawnictwa polskie (t. j. dwa wyz wspomniane własne swe dzieła) i cel swój osiągnął. „Notatki myśliwskie z Afryki. Simali. Ilustrował Piotr Stachiewicz. Warszawa. Gebethner i Wolff. Z drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie 1897“—taki tytuł nosi wspaniałe to dzieło, w formacie wielkiego in 4-o, na czerpanym papierze, niezmiernie bogato i gustownie ilustrowane i ozdobione kolorowym portretem autora, według akwareli Fałata. Jest to bibliograficzne cacko i lechce naszą miłość własną już tem samem, że polskie dzieło wychodzi w tak ozdobnej szacie; podnieca też naszą chęć: mielibyśmy ochotę pokazywać je zagranicą—patrzcie!

Blizsze rozpatrzenie się w książce utwierdza to przyjemne wrażenie. Ilustracje P. Stachiewicza są, jak zawsze, bardzo ładne i pełne wdzięku, i składają się z interesującym tekstem w harmonijną całość. Opisy przygód myśliwskich są żywe i zajmujące. Autor nie dał w nich i dać nie chciał prawdziwej miary swego pisarskiego talentu. Są to rzeczywiście „Notatki myśliwskie“ i autor przestrzegł ściśle, by nie były czemś więcej. To nie pisarz wybrał się w dalekie strony na polowanie, ale myśliwy, powróciwszy z dalekiej wycieczki, spisał swe przygody; spisał je bardzo zajmująco i wydał wspaniale. Hr. Potocki daje nam czasem ciekawe opisy, ale tylko jakby przez zapomnienie, kiedy jest zdania, że rzeczy, na które patrzył, na opis nie zasługują. W przeciwnym razie, gdy coś uderzyło go swą pięknoscia, powiada, że piękne, ale zastrzega się od razu, że opi-

sywać tego nie będzie, bo to nie jego rzecz i odsyła ciekawych do innych autorów o Egipcie, np. do Sienkiewicza.

Z niezmierną też skromnością hr. Potocki wyrażał się o swoim dziele, gdy sprawozdawca „Kraju“ zgłosił się doń do hotelu Europejskiego w Petersburgu, z prośbą o bliższe szczegóły co do wspaniałego tego wydania. Hr. Józ. Potocki jest młodym, wygląda jeszcze młodziej, wysoki, szczupły, elastyczny. Gdyby nie obawa posądzenia o komplement, powiedziećby można, że ruchami i wzięciem przypomina żywo największego „wielkiego pana“, jakiego zdarzyło się widzieć sprawozdawcy „Kraju“: ś. p. hr. Alfreda Potockiego, ojca autora „Notatek myśliwskich“. Całkowitemu podobieństwu stoi na zawadzie pewien brak tej spokojnej, niczem nie zamąconej, pogodnej pewności siebie, która cechowała b. austriackiego dyplomata i premiera. Zresztą—ta sama grzeczność i pozorna miękkość: hr. Józef Potocki sprawia wrażenie, jak gdyby, składając się do tygrysa *pardon* mówił przed naciśnięciem cyngla, *pardon*—tem bardziej będące na miejscu, że pudłować nie lubi.

Zagadnięty o swe dzieło, hr. Józef Potocki mówi tylko o zasługach Stachiewicza, o którego talencie wyraża się z wielkim entuzjazmem. Swój współdziałal redukuje, z przesadną wobec siebie samego surowością, do odbicia interesujących podróży, które posłużyły za temat „Notatkom myśliwskim“, tak przepysznie wydanym; jeśli miłość autorską posiada, to jej nie zdradza.

— Pan Stachiewicz—mówi—złożył dowody wielkiego artyzmu, wielkiej intuicji i sumiennosci. Sam nie zwiedzał i nie zna tych krajów, które tak pięknie ilustrował. Czynił to na podstawie mych fotografii i opisów. W notatkach afrykańskich zadanie miał względnie łatwiejsze, bo w Samoli niema ani tych widoków, ani tej wegetacji, która w Indjach naprzykład zadziwia i olśniewa. Samoli jest krajem płaskim, monotonnym, ubogim i dzikim, nie posiadającym niczego, coby mogło wywrzeć silne wrażenie na artystę i natchnąć go do stworzenia oryginalnego dzieła. Pyta pan, czy p. Stachiewicz pochwycił fizjognomję krajobrazu?—Zadziwiająco! Zresztą, pominąwszy to, że nie mógł oprzeć się na bezpośrednim wrażeniu, uczynił on wszystko, by uprzytomnić sobie przedmiot, który ilustrował. Dość panu powiedzieć, że odbywał osobne podróże do Wiednia i Berlina, i bawił tam czas dłuższy, by w ogrodach zoologicznych studjować z natury ruchy nosorożca!

W ten sposób wyraża się hr. Józef Potocki o ostatnim swem dziele. Powiadamy „ostatniem“—w podwójnem tego słowa znaczeniu. Na zapytanie bowiem sprawozdawcy „Kraju“, autor „Notatek myśliwskich“ oświadczył, że niema zamiaru przedsiębrać nowych podróży, bo w kraju zatrzymują go obecnie „ważniejsze obowiązki“. Mielibyśmy ochotę dodać: dzieło nie jest bezwzględnie ostatnie, ale „ostatnie z dalekich krajów“. *Qui a bu—boira*, a atrament bodaj silniej pociąga, niż alkohol. I nie podejmując nowych podróży, hr. Potocki, mamy nadzieję, pióra nie porzuci. Powodzenie trzech tomów „Notatek“ zachęci, nie wątpimy, ich autora do pisania dalszych, a nie mając wymówki opowiadania nam potocznych szczegółów, ciekawych tem, że tyczą zamorskich dziwów, hr. Józef Potoc-

ki pokusił się o zadziwienie nas tem, co o znanych rzeczach powiedzieć nam będzie umiał nieznanego. Niech tylko zbyt skromnie nie mówi: „to nie moja rzecz“, a niema powodu, czemu dzieło takie nie miało być bez znaczenia dla literatury.

Jeśli przytem ilustrowanie takiego dzieła poleci artystom swojskim którzy, pracując na podstawie bezpośrednich wrażeń, stworzyć będą mogli rzeczy odczute, oryginalne, prawdziwą artystyczną wartość posiadające,—jeśli wyda je potem z równym kosztem i starannością, to osiągnie cel, o który pokusić się warto: zaćmienie wszystkich najwspanialszych polskich wydawnictw, nie wyłączając tak pysznego wydania, jak „Notatki myśliwskie“ hr. Józefa Potockiego.

W.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 8 lutego.

[Budowa kościoła w Święcianach i syndykaty kościelne. Opodatkowanie przemysłu. Kurze jaja w porównaniu do wielkiego handlu i przemysłu. Utylizacja placu Żukiewskiego. Zabawy karnawalowe.]

□ Budowa kościoła w Święcianach, zrazu tyle obaw budząca, że względu na brak środków, nadspodziewanie pomyslnie się powiodła i przed zimą mury stanęły pod dachem. Do końca przyszłego roku roboty wewnętrzne będą ukończone i w tym też czasie może się uda dopełnić aktu konsekracji. Pocieszający ten rezultat należy przypisać jedynie zasługom syndykatu kierującego robotami, a zwłaszcza p. Edm. Bortkiewiczowi. Pouczający to przykład dobrodziejstwa syndykatu, zwalczającego trudności i materialne i inne, którymby nie poddał pojedynczy człowiek najlepszymi chęciami ożywiony; to też wielu proboszczów wiejskich znajdujących się w kłopotach, jak podtrzymywać lub odrestaurowywać swoje kościoły bez gotowych zasobów pieniężnych, ma obecnie wskazaną drogę do zwalczania przeszkód. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wszystkie nasze wiejskie kościoły nie odnawiane należycie, mocno ucierpiały, a obecnie na ich wyrestaurowanie brak tylko grosza. Znaczna część duchowieństwa ofiaruje na ten cel dochody kościelne pod warunkiem, aby równy udział w wydatkach wzięli parafianie; to pociąga za sobą wzajemne wglądanie do wspólnego interesu, czyli samo przez się właśnie tworzy się coś w rodzaju syndykatu. Pożądaniem byłoby, aby przykład bezinteresowności podawany przez gorliwych kapłanów, znalazł jak najwięcej naśladowców. Proboszcz kościoła św. Jana w Wilnie, nie uciekając się nawet do ofiarności parafian, a stosując tylko w czynie zasadę, że co kościół przynosi—do kościoła należy, jakże pięknie utrzymywał i utrzymuje świątynię, którą zawiaduje! O ileż więcej dałoby się zrobić, gdyby i parafianie coś od siebie dawali na potrzeby kościelne. By ich zachęcić do stałej ofiarności, najskuteczniejszym środkiem byłaby jawność i kontrola obustronna gospodarki pieniężnej, a dla osiągnięcia tego nie trzeba żadnych nadzwyczajnych kroków: wystarczy, aby te same kółka, co kierują robotami przy świątyni, pozostały i nadal w charakterze rady proboszcza, pomagającej mu w zbieraniu dochodów i czuwaniu nad potrzebami świątyni. Przy takim stanie rzeczy, kościoły nasze nie podlegałyby, jak

teraz, perjodycznym paroksyzmem gorączkowych jednorazowych nakładów, skoro zaczyna się już dach walić, byłyby bowiem zawsze zabezpieczone od zniszczenia.

W lonie samorządu miejskiego wytworzyła się u nas, w Wilnie, kwestja do rozwiązania: czy magistrat ma prawo obciążać jakakolwiek gałęź przemysłu — w danym razie przemysłu traktjerniczego — poborami dowolnymi, wedle swego uznania, czyli też wysokość poborów ma być opartą na jakimś obliczeniu? W praktyce magistrackiej jedynym miernikiem przeciążenia podatkowego jest zły stan interesów traktjerni, po pierwszym półroczu stosowania nowej taksy. Wówczas powiadają, że otaksowanie było zbyt wysokiem. Jeżeli zaś po pierwszym półroczu przybywa nowych kilka zakładów, uważa się to za symptom niskiego oszacowania. Oczywiście taki barometr do opodatkowywania przemysłu nie wiele przyczynia się do uspokojenia przemysłowców i ci podnoszą głos stanowczo o ustawę, regulującą ich podatkowe stosunki. Jest to kwestja, o ile się zdaje, zasadniczo dotąd przez prawo nieokreślona, a tak żywotna, że nieznaczne na oko przeciążenie podatkowe decyduje częstokroć o egzystencji zakładu, co znowu wskazuje, jak źle wogóle stoją tutaj interesy przemysłowe. Wszystko: handel, rzemiosła, przemysł na włosku wisi; jedno dmuchnięcie i już po nich.

Zabawny też objaw występuje w dziedzinie groszorbstwa: jajko kurze jest poważniejszym interesem od fabryki, sklepu, restauracji, roli... przy najmniejszym stosunkowo nakładzie pracy, żaden fach i zawód nie daje tak olbrzymich zysków. Dla przykładu, do jakich rozmiarów sięga na całej Litwie handel jajami, przytoczę dane, wzięte z jednej małej miejsciny — Żołudka. Cena kopy jaj na miejscu, w miasteczku i wsiach okolicznych, wynosi 85 kop. przeciętnie: na wiosnę bywa niższą, w jesieni wyższą. Z rąk przekupnia kopa się odprzedaje po 1 rs. 20 kop. Tygodniowo w Żołudku i okolicy skupuje się *tysiąc* kop jaj w dniu targowe; ponieważ w roku takich dni targowych jest 45, otrzymamy roczną transakcję jaj w Żołudku na 38 tys. rs. Część nieznaczną towaru przekupnie odprzedają konsumentom miejscowym, główna zaś masa wysyła się w specjalnych skrzyniach do miast sąsiednich, a przeważnie do Królewca. Jeżeli takich miasteczek jak Żołudek, istnieje dużo, można sobie wyobrazić, jaką rolę jaja odegrywają w ekonomicznym życiu kraju, i jakie zyski pobierają kapitaliści, poświęcający się temu handlowi. Dlaczego właścianie nie pomyśla o zawiązaniu spółki, celem wzięcia wywozu wyłącznie we własne ręce?

Komisja rady miejskiej, mająca obmyśleć sposoby powiększenia dochodów miasta, pragnie zużytkować plac Łukiski. Jeden z projektów odznacza się oryginalnością. Czworobok placu otoczony projektowanymi alejami drzew i krzewów, ma się zabudować kamienicami, wzniesionymi na rozparcelowanych częściach brzeżnego pasa; wszystkie te kamienice, zwrócone frontem do czterech okalających plac ulic, tyły miałyby wychodzące na pozostały pusty plac, aż nadto jeszcze wystarczający na urządzenie rynku, bez którego się obejść miasto nie może. Plan ten obiecuje potrójną ko-

rzyść: ozdobienie szpetnego w czasie obecnym pustkowi, przysporzenie kasie miejskiej grubej kwoty i utrzymanie na miejscu rynku, z osłonięciem trywialnego jego oblicza zielenią i frontonami domów.

Ostatnie chwile karnawału zamieniły się w jeden długi taniec, z krótkimi na sen przerwami. Sala taneczna hotelu St-George pozwala na podejmowanie takiej liczby gości, jaka w najobszerniejszych prywatnych apartamentach zmieściłaby się nie mogła. To też salony St-George gromadzą raz po raz wszystko, co tylko Wilno ma najdystyngowanego i najpiękniejszego, a sporo i dzisiaj jest tutaj tych pięknych litwinek, które mają czystsze od wód Wilji serca i piękniejsze jagody. Społeczeństwo, które może dać taki zastęp młodzieży płci pięknej i brzydkiej, ochoczej do zabawy i życia i umiejaczej się bawić, nie może chyba być skazanem na strupieszenie, bo zdrowa zabawa pobudza do pracy.

A. R. Z.

Z gub. grodzieńskiej, w styczniu.

[Wyjaśnienie wiadomości o opiniach komisji co do samorządu ziemskiego. Wspomnienie o byłym marszałku kobryńskim].

□ W Nrze 45 „Kraju“ z r. z. wyczytałem wiadomość, jakoby komisja grodzieńska w konkluzji ostatecznej uznała, że wprowadzenie ziemstwa nie jest pożądane, i że natomiast należałoby zarządzić pewne zmiany w ustroju administracyjnym guberni. Ponieważ przypatrzywałem się zblizka pracom rzeczony komisji, mogę przeto udzielić stosownych wyjaśnień, prostujących wiadomość powyższą.

Sprawozdania z przebiegu obrad w kwestji samorządu ziemskiego, w komisjach gubernialnej grodzieńskiej i powiatowych, do dnia 3 czerwca r. z. były dokładnie podane przez korespondenta „Kraju“. Pozostaje więc tylko opis epilogu, rozgranego w grudniu na posiedzeniu komisji gubernialnej z dnia 27 września. Na to ostatnie posiedzenie, pomimo zaproszeń, przybyło tylko trzech obywateli naszych, nie licząc p. Ursyn-Niemcewicza, gub. marszałka szlachty, reszta zgromadzonych należała do świata urzędniczego. Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem wszystkich protokółów poszczególnych posiedzeń komisji państwowych, a także protokołu posiedzenia wspólnego w Grodnie z d. 3 czerwca. Po długich debatach nad projektem jednego z członków, który zalecał poprzestać na reformie administracyjnej, wniosek ten, jako nie wytrzymujący krytyki, został ostatecznie pogrzebany i to tak dalece, że nie podawano go nawet głosowaniu. Uznano, że reforma administracji nie może przynieść takich korzyści społecznych, jak wprowadzenie instytucji ziemskich. Następnie poddano ocenie poszczególne punkty „memoriału komitetu zarządzającego grodzieńskiego“, zmierzające do różnych ograniczeń w ogólnej ustawie o ziemstwach z r. 1890. Proponowane ograniczenia dadzą się streścić głównie w czterech punktach zasadniczych: 1) usunięcie wszystkich osób pochodzenia polskiego od pełnienia obowiązku czynnych członków w zarządach ziemskich, zarówno gubernialnych, jak i powiatowych; 2) wynikające z poprzedniego punktu propozycje o wybieraniu na urzędy czynne w ziemstwach osób pochodzenia rosyjskiego, nieposiadających wymagalnego *censum*;

3) nadanie wyłącznie władzy administracyjnej prawa mianowania całego osobistego składu w dziale lekarsko-weterynaryjnym ziemskim; 4) ograniczenia częściowe w dziedzinie szkolnictwa.

Po zamknięciu rozpraw, w których polscy członkowie występowali w obronie praw swoich, poddano pod głosowanie pytania imienne: Czy wprowadzenie do gub. grodzieńskiej instytucji ziemskich wedle zasad ustawy z 1890 r. jest pożądanem wogóle? czy bez ograniczeń? czy też z ograniczeniami i z jakimi?

Wynik głosowania był następujący: Znaczna większość, bo prawie dwie trzecie części uczestników, a w tej liczbie i wszyscy polacy, dali głos za ziemstwem bez ograniczeń, z tym dodatkiem, iż uważają za możliwe, choć niepożądane, wprowadzenie niektórych jedynie ograniczeń w dziedzinie szkolnictwa. Reszta, t. j. znaczna mniejszość, choć także dała głos za ziemstwem, proponowała jednak różne ograniczenia, jako to: jedni żądali zniesienia wyboru prezydium w zarządach ziemskich, a przelania tej godności na marszałków szlachty, mianowanych z urzędu; drudzy domagali się niedopuszczenia do zarządów ziemskich osób pochodzenia polskiego, inni — żądali całkowitego usunięcia kwestji szkolnych z pod kompetencji ziemstw; inni jeszcze, występowali z zastrzeżeniami względem samego składu osobistego lekarsko-weterynaryjnego i t. p. Prawie wszyscy jednak z tej mniejszości żądali, aby ograniczono prawa samorządów ziemskich, w zakresie normowania wysokości podatków ziemskich, przez oznaczenie w drodze prawodawczej *maximum*, któregoby ziemstwo przekraczać nie mogło. W protokóle z tego posiedzenia przy nazwiskach całej grupy większości, a także przy nazwiskach poszczególnych członków mniejszości — zaznaczono wszystkie poszczególne dezyderaty, zarówno przeciwnie ograniczeniom, jako też pożądające takowych. Sam zaś przebieg debatów, a więc i wszystkie argumenty i zdania *pro* i *contra*, na posiedzeniu wygłoszone, w protokóle pominięto.

W końcu r. 1897 zeszedł z tego świata marszałek szlachty pow. kobryńskiego, ś. p. Jan Ganecki. Pragnąc uczynić zadanie ogólnemu życzeniu moich współobywateli, poświęcam kilka słów wspomnienia o szlachetnej działalności w naszym kraju zmarłego rosyjanina, który, nie przestając być sobą, potrafił w krótkim względnie czasie zdobyć szacunek, sympatię i pozostawić po sobie szczery żal wszystkich miejscowych mieszkańców, bez różnicy wiary i pochodzenia.

Jan Ganecki, syn dowódcy wileńskiego okręgu wojennego, generała piechoty Mikołaja Ganeckiego, pochodził z dawnej rodziny szlacheckiej gub. smoleńskiej. Urodzony w r. 1851, początkowo kształcił się w Petersburgu. W r. 1871 wstąpił tam do szkoły junkrów, a w parę lat później został oficerem artylerji pieszej, konsystującej w Warszawie. Już jako porucznik a następnie sztabs-kapitan, odbył całą kampanję turecką 1877—78 roku, w której chlubnie się odznaczył. Po powrocie wojsk z Turcji, zawsze w Warszawie i zawsze w tej samej broni, zmarły przesłużył do r. 1881, w którym, w randze podpułkownika, przeniósł się w stan spoczynku, a wkrótce potem ożeniwszy się, osiadł na stałe na wsi w gub. grodzieńskiej, w pow. kobryńskim, w ma-

jątku Balków, gdzie szczerze i z zapalem oddał się rolnictwu i zarządowi dość rozległych dóbr ziemskich. W parę lat później mianowany honorowym sędzią pokoju, zjednął sobie pośród miejscowej inteligencji dość szerokie koło znajomych i życzliwych. Cały jednak zasób swej trzeźwej inteligencji, energii i dobrych chęci rozwinął dopiero na stanowisku marszałka szlachty pow. kobryńskiego, na które w 1889 r. z urzędu mianowany został i na którym nie zapominał nigdy, iż przedewszystkiem obowiązany był mieć zawsze na pierwszym planie dobro kraju, którego był obywatelem. Jako dzielny i sprężysty urzędnik, przestrzegał stale ściśle legalnego, ale też i wysoce humanitarnego i zawsze sprawiedliwego sposobu postępowania, bez cienia zasadniczych względem kogobądź uprzedzeń. Podczas cholery w r. 1894, silnie w powiecie kobryńskim i miasteczku Kobryniu grasującej, energicznym i osobistym udziałem zdołał wkrótce epidemję przytłumić. Gdy w latach 1895 i 1896 miasteczko Kobryń nawiedzone zostało straszną klęską pożaru, który dwie trzecie miasta w perzynę obrócił, pozostawiając setki rodzin bez dachu i środków do życia, nieboszczyk zorganizował komitet ratunkowy i dopóty wszędzie, gdzie się tylko dało, kołatał o wsparcie, dopóki nie napłynęło kilkadziesiąt tys. rubli, które czasowo przynajmniej byt i dach pogorzelncom zapewniły. We wszystkich kwestjach publicznych, w których przez wyższe administracyjne władze z urzędu o zdanie był zapytywany, mówił zawsze głośno to, co czuł, i co mu sumienie powiedzieć nakazywało. Najlepszy tego dowód mamy w treści i formie protokołu posiedzenia kobryńskiej komisji powiatowej, mającej wydać opinie o ziemstwach. Ziemianstwo pow. kobryńskiego poniosło ze śmiercią Jana Ganeckiego niepowetowaną stratę.

S. P.

Kijów, 8 lutego.

(Kontrakty. Pod adresem Towarzystwa rolniczego. Wieczór mickiewiczowski. Ś. p. Stanisław Blumenfeld. Koncert).

□ Rozpoczęte „kontrakty“ nie dają dotąd materiału sprawozdawczego. Jeszcze się w dostatecznej liczbie nie zjechało. Hotele dotąd puste, w bankach nie czuć przyspieszonego tempa, na ulicach dotąd zwykli tylko przechodnie. Ale kiedy się te słowa w druku ukazały, będzie tu już gwaro, jak w ulu. Najcharakterystyczniejszym tygodniem kontraktowym jest właśnie tydzień od d. 15 do 22 lutego.

Wyczerpujące sprawozdania o ruchu i obrotach kontraktowych czytelnicy znajdą w swoim czasie na innym miejscu—w rubryce wiadomości ekonomicznych, tutaj dodać chyba wypada, że, oprócz licznych posiedzeń Towarzystw akcyjnych, będziemy mieli w ciągu bieżących kontraktów dwa posiedzenia najwybitniejsze: roczne zebranie członków kijowskiego syndykatu rolniczego, który w r. z. napsuł sobie dużo krwi, z powodu głośnej sprawy z agenturą odeską, tudzież walne zgromadzenie pp. cukrowników, stojących w przededniu nowego prawa o normowaniu przez rząd produkcji cukrowniczej.

Naturalnie, odbędą się również jakieś posiedzenia i w kijowskim Towarzystwie rolniczym. Przypuszczamy, że posiedzenia owe powinny być dwójakiego rodzaju: 1) teoretyczne i wogóle rolnictwa, jako fachu, dotyczące, i 2) wewnątrzno-go-

spodarcze, *pro domo sua*... Ten drugi rodzaj obrad niezbędny jest przedewszystkiem dla uregulowania spadku po zeszłorocznej wystawie. Korzystając z wielkiego zjazdu na kontrakty, Towarzystwo powinno powołać wszystkich członków do dyskusji, boć sama „rada Towarzystwa“, prawie nigdy nie zbierająca się w komplecie, decydować ostatecznie o wszystkim nie jest w możności.

Rozchodzą się nadto wieści uporczywe, że w łonie Towarzystwa powstały jakieś niesnaski. Zjawili się ludzie nowi, którzy pragną pchnąć Towarzystwo na „nowe tory“, nieco atoli pod względem finansowym ryzykowne. Kijowskie Towarzystwo rolnicze jest bardzo ubogie, więc skarbnik oponuje i podobno podaje się do dymisji. Dla dobra tedy instytucji, należałoby te wszystkie kwestje stosownie roztrząsnąć na walnem zgromadzeniu wszystkich członków, okazujących zawsze dla Towarzystwa wiele sympatji i dobrej woli.

W dniu 3 b. m. w kijowskim Towarzystwie artystyczno-literackim odbył się zapowiadany od kilku tygodni „wieczór mickiewiczowski“. Formalnie tłumy zgromadziły się w onym dniu pamiętnym w salonach klubu artystycznego. Tak licznego zebrania nie widział klub od czasu, kiedy istnieć zaczął. Mnóstwo osób odeszło ode drzwi, gdyż zbrakło biletów i miejsc. Wieczór przeszedł z wielką powagą—nastrój panował prawdziwie uroczysty. Zarówno goście, jak i wykonawcy obfitego programu głęboko przejęli się chwilą i odczuwali, że stoją przed obliczem wielkiego poety i że mu hołd należny składają, jak mogą i umieją.

Uroczystość mickiewiczowską rozpoczęła znana literatka małoruska, pani Kosacz, odczytaniem bardzo dobrego o wieszczu naszym referatu w języku rosyjskim. Prelegentka z wielką miłością zaznaczyła wszystkie epoki życia i twórczości poety, i drżącym ze wzruszenia głosem odczytała precudną „Ode do młodości“ w oryginale polskim. Następnie wystąpił p. Mikołaj Głocke, stypendysta uniwersytetu św. Włodzimierza, zamiłowany filolog i badacz literatury polskiej; wypowiedział on własny wiersz, napisany po rosyjsku: „Ku czci Mickiewicza“. Utwór ten, pełen siły i natchnienia, wzywający do zgody dwa narody bratnie, wywarł ogromne w audytorjum wrażenie.

Kiedy oklaski, żegnające schodzącego z estrady młodego uczonego kijowskiego, zamilkły, ukazał się p. Mykoła Łysenko, zasłużony muzyk ukraiński, i na fortepianie odegrał „Poloneza mickiewiczowskiego“ własnej kompozycji. Po nim wystąpił p. Starycki, weteran ukraińskiej sztuki dramatycznej, i z przejęciem się zadeklamował „Wstęp“ do „Pana Tadeusza“ po polsku, zaś „Czaty“ i „Do Niemna“—po małorusku we własnym przekładzie. Pani z Dobrzyńskich Leszczyńska odśpiewała po polsku „Pieśń Aldony“ swego ojca, Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego; pan Przybora „Połaly się lzy moje czyste...“, p. Blumenfeldówna „Pieśń Aldony“ Komorowskiego, p. Kopystyński „Rozmowę“ Stanisława Blumenfelda—zaś p. Bolesław Leśmierz prześlicznie zadeklamował „Improwizację“ mickiewiczowską.

Z wielkim zapalem dziękowano ukraińskiej artystce dramatycznej, pani Czerniahowskiej, za pełną wdzięku deklamację: „Romantyczność“, w przekładzie ma-

łoruskim Kulisza, jak również pani Staryckiej, która z przejmującą grozą wypowiedziała „Alpuharę“ po rosyjsku. Wieczór zakończył się powtórnym wystąpieniem p. Staryckiego i śpiewem pani z Idzikowskich Jaszczewskiej. W wykonaniu tej utalentowanej artystki-amatorki, mazurek „Moja pieśzcotka“ Łysenki, do słów Mickiewicza, specjalnie na ów wieczór skomponowany, zyskał wprost entuzjastyczne przyjęcie. Wieczór mickiewiczowski zakończył się około godziny 2 po północy i zostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie.

Bolesna wieść obiegła wczoraj cały Kijów. Oto nagle, wskutek aneuryzmu serca, zamknął tu onegdaj powieki ś. p. Stanisław Blumenfeld. Był to człowiek dużego talentu, wielkiego serca, niezmordowanej pracy i—małej zaradności. Artysta z Bożej łaski, niegdyś wybitny pianista-wirtuoz, potem sumienny pedagog, a wreszcie wzorowy dyrektor szkoły muzyczno-dramatycznej, którą własną stworzył inicjatywą—zeszedł ze świata niemal w pełni życia, w wieku lat 48, w pełni zapału, projektów i chęci czynu.

Pochodził z rodziny, która przodowała inteligencją i zaletami towarzyskimi. Ojciec jego, ś. p. Michał, utrzymywał ongi słynny pensjonat dla młodzieży obywatelskiej i w blizkich pozostawał stosunkach z całym ruchem artystyczno-literackim, jaki się w onczas na Ukrainie obudził. Młody Stanisław kształcił się początkowo w Odesie, następnie w konserwatorjum petersburskiem. Do Kijowa przybył przed kilkunastu laty i był tu jednym z najlepszych profesorów gry fortepianowej. Przed pięciu laty założył szkołę muzyczno-dramatyczną, w której posiadał 200 uczniów. Szkoła ta znakomicie się rozwijała.

Jako kompozytor, ś. p. Stanisław znany był i popularny nie tylko w Kijowie. Kilka jego pieśni do słów Mickiewicza i Heinego, śpiewane były we wszystkich domach i na wszystkich koncertach. Przeważała w nich nuta tęskna i melancholijna, bo taką była dusza zgasłego artysty. Dużo również kompozycji napisał Blumenfeld na fortepian, a ostatnio wydał w Kijowie kompozycję na 2 fortepiany „Capriccioso“.

Pogrzeb ś. p. Blumenfelda był dla Kijowa niemal uroczystością. Zebrały się niezliczone tłumy, ażeby oddać hołd ukochanemu przez wszystkich i ogólnie szanowanemu człowiekowi i artyście. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców. W oczach znajomych, przyjaciół i uczniów zmarłego błyszczały szczere lzy żalu, które oby choć w części utuliły boleść pozostałej licznej rodziny!

W d. 4 b. m. w sali klubu kupieckiego, szczerze zapelnionej, odbył się koncert pani Miry Heller i prof. A. Wierbilowicza. Artystów przyjmowano serdecznie i żegnano długo niemilkącymi oklaskami. Akompanjował parze artystycznej p. Zygmunt Blumenfeld, brat zmarłego Stanisława.

J. Z.

± Z pow. brzeskiego piszą do nas: Korespondencja z Grodna, zamieszczona w Nrze 5 „Kraju“, podała przyjemną wiadomość o próbach działalności ekonomicznej, celem polepszenia bytu właścicieli większych. Projektowany syndykat może ziemianom oddać znaczne usługi, lecz jeżeli ma spełnić swe zadanie i mieć rację bytu, to nie powinien służyć dla wybranych jednostek, tylko dla najszerzego ogółu. Szkoda więc wielka

że panowie inicjatorzy nie raczyli zawiadomić większości ziemian o zebraniu, które odbyło się d. 17 stycznia w Grodnie, a poprzedzali na zawezwanie tylko 22 obywateli. Drugie zebranie podobno ma się odbyć d. 15 marca; jeżeli więc w obradach nad kwestją utworzenia syndykatu mają prawo zabrać głos wszyscy ziemianie gubernii grodzieńskiej, to należałoby za pośrednictwem pism, lub inną jaką drogąawiadomić ich o tem; wielu z nich sądzi, że na zebranie mają prawo wstępu tylko ci panowie, którzy zostali zaproszeni przez inicjatorów (w liczbie 22). Co do kwestji, gdzie się ma mieścić zarząd syndykatu, to najodpowiedniejszą siedzibą byłby Białystok lub Brześć-Litewski, gdyż oba te miasta łączą się najdogodniej szczytami komunikacyjnymi ze wszystkimi punktami gubernii. Grodno pod żadnym względem nie nadaje się do tego, jako punkt wysunięty na pogranicze gubernii i mniej dogodny pod względem komunikacyjnym. Nic dotychczas nie wiemy, ile się zebrało kapitału z połowy Najmilosćciwiej darowanej nam kontrybucji i na jaki cel ten fundusz będzie przeznaczony. Były dwa projekty: utworzenia stypendjum dla uczącej się młodzieży, Imienia Cesarza Mikołaja II, lub założenia niższej szkoły rolniczej. Wątpię wszelako, czy suma zebrana będzie dostateczną na założenie szkoły. Wyjaśnienie powyższej kwestji byłoby bardzo pożądanem dla osób zainteresowanych. T. P.

± Ze Starego - Konstantynowa piszą do nas: Od niejakiego czasu zaczęły obiegać między włościanami pogłoski, że rząd organizuje przesiedlenie nad Amur, jak zwykle w takich razach — jedne nieprawdopodobniejsze od drugich. Dnia 2 lutego r. b. objeżdżali naszą okolicę „starszyna“ z pisarzem i rzeczywiście zapisywali zwolenników dalekiej podróży. Rzuciła się do tego taka masa ludzi, że służba poopuszczala swych chlebobawców i nawet niektórzy właściciele gospodarstw dość zasobnych także zapisali się w poczet przesiedleńców. Słowem, cała ludność jest zelektryzowana do najwyższego stopnia, o niczem nie mówi, tylko o przesiedleniu i — co za tem idzie — nic nie robi. Niema wątpliwości, że jeśli nowy prąd nie będzie ujęty we właściwe karby, majątkom tutejszym grożą nowe straty. Kraj mamy urodzajny, ziemię doskonałą, w promieniu 30 do 40 wiorst posiadamy trzy cukrownie i jedną rafinerję. W Starym-Konstantynowie projektuje się nowa cukrownia. Kolej między Szepetówką a Proskurowem ma przejść właśnie przez tę miejscowość. Więc zarobek pewny, łatwy i stały. Czy wobec tego werbowanie ochotników do przesiedlenia się nie byłoby odpowiedniejsze w miejscowościach mniej szczęśliwie uposażonych? W naszej miejscowości włościanie mają od 6 do 18 dzies., i szukać nowego terenu dla pracy nie potrzebują. T. M.

± Humać. Z powodu wzmianki, zamieszczonej w Nrze 5 „Kraju“, o sprzedaży dóbr Kasperowieckich, otrzymaliśmy od osoby zainteresowanej wyjaśnienia, które podajemy w streszczeniu. Kasperówka wraz z fabryką cukrową nigdy nie należała do pani L. C., której dobra składały się z willi, położonej obok Kasperówki, dwóch wsi, młyna walcowego i lasów z urządzoną gospodarką. Ogólna ilość ziemi miała 1,600 dzies., dochód zaś roczny wynosił blisko 20 tys. rubli. Lecz właścicielka pięknego majątku miała dług, i, jako osoba nie rozporządzająca dostateczną praktyką administracyjną, przyjęta bezinteresowną pomocą pewnego, dobrze znanego sobie obywatela. Ten jednak, pomimo dobrej wiary, jeszcze bardziej pogmatwał interesy właścicielki i powydawał weksle w swym imieniu. Po nagłej śmierci pełnomocnika, pozostał chaos w interesach, a w dalszym ciągu, wobec bezwzględności pewnych osób, nastąpić musiała ruina. „Obecnie — pisze osoba zainteresowana — handel temi majątkami prowadzi się pomyślnie dla handlujących“...

± Z Moskwy piszą do nas: Dnia 6 lutego, w lokalu wynajętym przez tutejsze katolickie Towarzystwo dobroczynności, w ści-

łym kółku polskim odbył się wieczorek wokalnie - muzyczny. Główna zasługa zorganizowania tego wieczoru przypada p. Antoniemu Sekar-Rożańskiemu, oraz pianistkom pp. Hryszkiewicz i Sylwestrowicz i skrzypkowi p. S. Choroszewskiemu, których licznie zgromadzona publiczność przyjmowała z prawdziwie serdecznem i szczerem uznaniem. Dochód z wieczorku przeznaczony został na kapitał rezerwowy ochronki biednych dziewczyn, zostających pod opieką Towarzystwa, — ofiary więc posypały się obficie; dochód wyniósł przeszło 750 rubli. Wieczór zakończył się tańcami, w których brało udział przeszło sto par młodzieży. H. Z—ba.

± Z Jekaterynosławia donoszą nam: Dnia 8 lutego r. b. odbył się bal polski na korzyść święto. Otwartego Towarzystwa dobroczynności. Zabawa udała się świetnie. Mielśmy gości nietylko z najbliższych okolic, ale z Charkowa, Krzywego Rogu i Kamieńska. Gospodynie i gospodarze, których liczba była dość liczna, wywiązały się ze swych obowiązków wybornie; przy bufecie największą zasługą do zebrania dość znacznej sumy przyczyniły się panie: Hantkowa i Stulgińska, zaś przy kwiatkach — panna E. Madeyska. Pp. Karnkowski i Gutowski elegancko prowadzili tańce, a praca to była nielada i trwała do godz. 6 zrana. S. J.

± Kijów. W dniu 5 lutego wyszedł numer „Kijewlanina“ po raz pierwszy bez cenzury prewencyjnej. Gazeta we wstępnem słowie wyraża nadzieję, że z czasem i inne gazety prowincjonalne zostaną zwolnione od cenzury i wskazuje, że reforma ta jest pożądaną zarówno ze względu na techniczne ułatwienie, jak i na właściwość utworów literackich. Gazeta mówi, jak nieraz położenie cenzora bywa nieprzyjemnem: autorowie i redaktorzy skarżą się na surowość cenzury, a z drugiej strony trafiają się ludzie, którzy narzekają na swawolę prasy i oskarżają za to cenzorów. W końcu, pisząc o cenzorach, „Kijewlanin“ wspomina z wdzięcznością tych, którzy, gorąco biorąc do serca interesy prasy, gotowi byli w niektórych wypadkach wątpliwych część odpowiedzialności brać na barki własne.

± Odesa. Dnia 23 stycznia zawinął okręt rosyjskiego Towarzystwa żeglugi „Cesarzewicz Jerzy“. Kapitan okrętu, M. Sienkiewicz, minawszy Batum, dostrzegł statek żaglowy „Helena“ w stanie okropnym, z połamaniami żaglami i przedziurawionym pokładem. „Helena“ wiozła do Odessy 4 tysiące pudów nafty. Sienkiewicz zaproponował załodze i kierującemu statkiem Zapti — porzucić „Helena“. Ale stary wilk morski nie zgodził się na to, chcąc wytrwać na stanowisku do ostatka. Co się stało ze statkiem i z załogą — niewiadomo. — W tych dniach na zebraniu odeskiego Towarzystwa lekarskiego dr. Benisowicz odczytał referat „O wyprostowywaniu garbów wedle sposobu d-ra Kalo“. Szczególną wagę referent nadaje należytemu przystosowaniu gorsetu gipsowego, w czem wydoskonalić może jedynie praktyka. Operacje prawie bez wyjątku dokonywać należy u osób młodych, z garbem nie zastarzłym. Z liczby 320 operacji — wedle d-ra B. — tylko 5 zakończyło się śmiercią. Do głównych przeciwników operowania garbów dr. B. zalicza profesorów Bobrowa i Subbotina. — Niektorzy z pośród przemieszkujących tu oficerów-emigrantów bułgarskich uwiadomieni zostali, że bardzo prędko otrzymają zezwolenie na powrót nietylko do Bułgarii, ale i do szeregów wojsk tamtejszych.

± Odesa. W odeskim kantorze pocztowym rozpoczęto przyjmować na służbę kobiety, posiadające dyplomy z ukończenia instytutów lub gimnazjum i władające obcemi językami. Konsul angielski w Odesie ogłasza w „Daily Chronicle“: „Należy uprzedzić wszystkich przemysłowców angielskich, aby unikali zawierania stosunków handlowych z żydami rosyjskimi, domagającymi się towarów na kredyt. Doświadczenie poucza, iż żydzi rosyjscy rozpoczynają interes z uplanowanym z góry samiarzem, weselej lub

później oszukać te domy handlowe, które im saufają“.

± Bówno. Korespondentowi „Narodu“ komendant konsystującego w Bówno pułku, opowiedział co następuje: Na otwarcie nowego klubu oficerskiego rozesłano zaproszenia inteligencji miejskiej i okolicznych obywatelom. W czasie tańców coraz głośniej rozlegać się zaczął język polski. Wówczas p. komendant zwrócił grzecznie uwagę, iż pomimo jego „szacunku do wszelkich języków“ — uprzedza, że to nie dom prywatny, ale klub wojskowy. Odrazu twarze przedłużyły się i większość polaków nieznacznie opuściła salę. Odtąd nikt z polaków, pomimo zaproszeń, do klubu nie zagląda. Wogóle — konkluduje korespondent — tam, gdzie się bawia rojanie, niema polaków — i na odwrót.

± Charków. Zwiłki zamordowanego inżyniera Witolda Ciemnołohskiego zostały przewiezione do Charkowa, a następnie do Wilna, gdzie je złożono na wieczny spoczynek. Pozostała po nim matka z kilkorgiem chorych dzieci. Z powodu tego wypadku, p. A. Mewius wyraża w „Jużn. Kr.“ obawę, iż jest to dopiero początek działalności zorganizowanej bandy zbójckiej, która w kraju mało zaludnionym może długo broić bezkarnie. Słuszność tych słów dowodzi choćby ta okoliczność, że zbójcy w liczbie 7 czy 8, sześćkrotnie już przedsiębrali wycieczki w celu łupieżstwa — i dotąd na ich ślady nie natrafiono.

± Kamieniec - Podolski. Miejscowe „Gub. Wied.“ rozszerzyły swój „dział nieoficjalny“, stwarzając zeń coś w rodzaju odrębnego dziennika. Prenumeratory obowiązkowi za ten dział nowy dopłacać muszą rs. cztery. Redakcja skarży się, że są tacy, zresztą nieliczni, którzy owe rs. 4 płacą niechętnie, przyczem twierdzi, że amerykańskie barbarzyńców“. Na to „Syn Otiecz.“ odpowiada, że niekoniecznie w tem jest wina „miejscowych barbarzyńców“, że w Ameryce wogóle o obowiązkowej prenumeracie pojęcia nie mają, i że nareszcie część gazety (dział nieoficjalny) — to jeszcze nie cała gazeta.

± Syberja. Senat rządzący — jak piszą „Birż. Wied.“ — wyjaśnił, że żydom nie może być przyznane prawo wolnego zamieszkiwania w całej Syberji, lub w tej albo innej gubernii tamtejszej, nie wyłączając nawet żydów, którzy, skutkiem zesłania osobistego lub zesłania krewnych, osiedli w różnych miejscowościach Syberji, — że więc przemieszkujący na tej zasadzie w Syberji żydzi nie mają prawa przesiedlania się z jednej miejscowości do drugiej.

± Libawa. Ministerstwo skarbu — według doniesienia „Prib. List.“ — wyasygnowało potrzebną kwotę, na kupno maszyn i narzędzi do czerpania ziemi, dla libawskiego portu handlowego. Z portu libawskiego wyemigrowało w r. z. 5,440 osób, a w tej liczbie, jak zapewnia „Izraelita“ — 5,000 żydów.

± Z Brześcia-Litewskiego piszą do nas: Na zebraniu członków miejscowego klubu, jeden z obecnych zaproponował zaprenumerować od 1 stycznia „Kraj“, powołując się, między innymi na przykład klubu kobryńskiego, a głównie na okoliczność, że kilkunastu członków pochodzenia polskiego, należących do klubu brzeskiego, pragnęłoby posiadać choć jedno pismo w swoim języku. Propozycja została jednak przez większość członków odrzuconą, a wśród niektórych (nauczycieli progimnazjum) wywołała nawet obrażenie (!). T. P.

± Suohum. Gruzini prawosławni chcieli w dzień patronki Gruzji, św. Niny, 14 stycznia, odprawić mszę w języku gruzińskim, zabroniono im tego jednak, jak donoszą „Piet. Wied.“. Od roku 1890 i tu, i przy grobie św. Niny msza odprawia się po rosyjsku, odróżnie zaś starania ksiąząt i szlachty gruzińskiej pozostają, jak dotąd, bez skutku.

± Kraj Nadbaltycki. Zwrócono się do Rady państwa o wyasygnowanie zasiłków

dla klubów rosyjskich w gub. inflanckiej, estlandzkiej i kurlandzkiej.

+ Berdiańsk. Kra lodowa, oderwawany się od brzegu, uniosła na morze Azowskie 200 rybaków. Ocalono 150, o losie pozostałych nic wiadomo.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 21 lutego.

[Przed popielcem. Echo z miast innych. Ceremonjalność i swoboda. Dreyfus i warszawianie. Praktyka rolnicza].

+ Karnawał warszawski skona w tym roku wśród szalu. Ci, co mu wróżyli śmierć z wycieńczenia, zawiedli się całkowicie. Patrząc na ten taniec nieprzerwany, przypuścić trzeba, że sił starczyłoby jeszcze na kilka tygodni. Popielec zaskoczy tym razem Warszawę w paroksyzmie zabawy.

Bawią się zresztą nietylko u nas. Na jedną z zabaw wczorajszych zapowiedziało przyjazd kilka rodzin litewskich. Nie przybyły, gdyż nie zdołały wyrwać się z wiru balów i wieczorków wileńskich.

Bawią się w Poznańskim. W Poznaniu ma być tak wesoło, jak za najlepszych czasów. Ktoś, co świeżo z tamtąd przybył, opowiadał mi z rozjaśnioną twarzą, iż Niemców djabli biorą, gdy widzą tę polską wesołość. Mrowię mię przeszło. Czy rachunków balowych nie pokryje prędzej lub później komisja kolonizacyjna? Ależ gdzie tam! To tak zapamiętała hula mieszczaństwo polskie, które ku przerażeniu Niemców nagle z pod ziemi wyrasta. Chciałbym uwierzyć, że tak jest w istocie. Szkoda, że popielec za pasem. Zapóźno już, żeby pojechać i przekonać się osobiście.

Tradycja hucznych karnawałów ożyła i w Krakowie. Zjazd ze stron dalekich jest znowu taki, jak bywał przed laty kilkunastu. Jak za czasów, kiedy Bałucki pisał swój „Dom otwarty“, tak i dzisiaj ziemie kresowe dały sobie *rendez-vous* na gościnnych salonach Krakowa.

Bawią się, jak się bawili dawniej, a jednak inaczej. Od lat stu zwyczaj i formy towarzyskie przechodziły przez różne koleje, a jednak wśród tych zmian można dostrzedz stały nieprzerwany prąd od tego, co się nazywa nienaturalnością, do coraz to większej swobody. Rzecz oczywista, że nie mówimy tu o swobodzie obyczajów, lecz jedynie o swobodzie form towarzyskich i zwrotów mowy. Eleganci z czasów księstwa warszawskiego wydawali się nienaturalnymi młodzieży, która już czytywała pierwsze tomiki Mickiewicza. Osiwiali oficerowie z r. 1831, prostujący się po wojskowemu i składający usta do uśmiechu przed każdym podlotkiem, prześcigający się w usługach dla dam, a robiący to ostentacyjnie i nie bez szelestu, uchodzili za przesadnych w oczach pokolenia, którego ideałem była już kobieta ianna, kobieta Krasińskiego, kobieta Grottingera. Jeżeli zaś jakiś epigon tej późniejszej epoki, pełnej ekstazy i rozkołysania, zachowawszy ton i akcent swej młodości, zabił się w towarzystwo nasze lat temu kilkanaście, uchodził w niem za deklamatora, który, choćby zechciał, nie potrafi mówić prozą. Wszystko to minęło. Dziś nawet flirt taki, za jakim przepadało przed laty dziesięciu, jest dla podniebienia warszawskiego czemś zbyt ceremonjalnym i sztucznym. Jesteśmy naturalnie, bardzo naturalni. I właśnie dla-

tego pragnęlibyśmy widzieć, jak będzie wyglądało kiedyś to społeczeństwo warszawskie, dla którego my dzisiaj będziemy jeszcze zbyt wynudzeni, przesadni i krepujący się. Ha! Może powiedzą, że kto się nieustannie wysiła na dwuznaczniki, niebędące już naprawdę dwuznacznikami, jest równie przesadny, jak ci, co się wysilali całe życie na komplementa. Może powiedzą, że poczciwa, gospodarna, pracowita żona i matka, pilnująca przez rok cały kołyski i szafy z bielizną, a starająca się przy kolacji balowej pokazać światu, iż i ona także potrafi się nie zarumienić, jest równie wymuszona, jak owe parafranki, które pół życia byłyby dały, żeby wmówić w ludzi, iż mają duszę romantyczną. Cierpliwości tylko, a zobaczymy.

Pocóż rozpisywać się zresztą o karnawale, który dogorywa, kiedy mamy w Warszawie kwestję, roznamietniającą wszystkich, wdzierającą się szturmem nawet na bale i pikniki, kwestję, która różni przyjaciół, wytwarza kwasy, budzi zapalczywość. Nie znalazłby chyba Warszawy, któryby nie odgadł od razu, że mówimy o sprawie Dreyfusa.

W ostatnim numerze paryzkiego „Figara“ oglądać można dwa wyborne rysunki nieocenionego Caran d'Ache'a. Do stołu, zastawionego suto, zasiadła licznie zebrana rodzina. Postanowiono spędzić ten dzień wesoło i zgodne, i dlatego jednomyślnie zgodzono się, żeby przy stole nie wspominać o Dreyfusie. To rysunek pierwszy.

Jakże inaczej wygląda obrazek drugi! Pokój jadalny zamienił się w pobożniak. Razy padają gęsto. „Fłaszka winka, leguminka, obiad cały doskonały“ zjechał ze stołu, a część towarzystwa znalazła się, jak ów niegrzeczny chłopczyk, „w wielkiej trwodze pod obrusem na podłodze“. Czytelnik domyśli się łatwo, że biesiadnicy nie oparli się pokusie. Mimo uroczystego zapewnienia, nie odmówiono sobie przyjemności dysputowania o zajmującym procesie.

Coś podobnego dzieje się w Warszawie. Za dużo mówimy o Dreyfusie! Tak? A więc... a więc pogadajmy o nim jeszcze. My dziennikarze nie lepsi jesteśmy od innych. Redaktor tej lub owej gazety nie może już zapanować nad sobą, gdy widzi, że wszyscy jego koledzy karmią Dreyfusem czytelników. Chwyta więc pióro i w kilkoszpaltowym artykule przekonywa, że artykułów o Dreyfusie było za wiele. Zaledwie zaś położył kropkę i podpis, bierze kapelusz i idzie na „wtorek“ prezesowski, „czwartek“ literacki, lub „piątek“ radcowski i, zasypywany pytaniami dowodzi, iż „nasza poczciwa Warszawka“ pojęcia o tej sprawie nie ma. W takich, to chwilach pokazuje się, że za długo karmiliśmy się polityką zagraniczną. Dzień po dniu raczono nas Kubą i Bombajem, wychowaliśmy się w tej szkole i nabraliśmy w niej nawy-czek, których pozbyć się trudno.

Pokazuje się jeszcze coś innego, pokazuje się do jakiego stopnia wszyscy bez wyjątku rozumiemy apriorycznie, jak nam łatwo stwarzać od razu dogmat, którego później z zapalem bronimy, a jak nam trudno zabrać się do sumiennego studjowania faktów. Oto np. potrzeba komuś dwumiljonowej armji francuskiej, bo inaczej nikt hakatystów nie nauczy rozum! Polityk taki będzie od razu srogim pogromcą Zoli i każdemu, kto go

śłuchać zechce, będzie dowodził niezbicie, że rabin paryzki zwrócił się do kahału w Kocku (tak jest, w Kocku!) z wezwaniem do zbierania składek na koszt procesu. Ale zato ktoś inny ma plan lepszy. Dla tego pana jest dogmatem, że republika musi przedewszystkiem „skonąć w błocie“. Dla niego Zola jest narzędziem sprawiedliwości dziejowej, a wszystkiemu winni jezuici, arystokraci i spodłona dyplomacja francuska. Gdybyż przynajmniej mówiono o tem, jak o rzeczy odległej i obojętnej. Ale gdzie tam. Każdy, kto zabiera głos, spełnia obowiązek sumienia. Sumienie powiada p. Janowi, że obowiązkiem jego jest bronić porządku społecznego we Francji i solidaryzować się z żywiołami ładu i moralności publicznej, stawiającymi mężnie czoło „ohydnym atakom masonerji“. Posłuszny temu głosowi nie siada p. Jan do winta z p. Piotrem, który inaczej pojmuje obowiązki względem ludzkości. Na p. Piotra wkłada sumienie obowiązek bronienia ideału sprawiedliwości, podeptanego we Francji przez zauszników mieszczańsko-kapitalistycznego rządu, „wylegających się bezwstydnie na stęchłej słomie księzęgo podwórka“.

Na nieszczęście dla Francji i Europy, a na szczęście dla naszego kraju są jeszcze w Królestwie ludzie, którym sumienie nie podyktowało w sprawie Dreyfusa—nic. Mówi im ono natomiast o czem innym. Oto na pierwszą wiadomość, że sekcja rolna w Tow. popierania przemysłu zajęła się kwestją praktyki rolniczej, czterdziestu pięciu rolników objawiło gotowość do przyjmowania praktykantów. Obecnie delegacja, zajmująca się specjalnie tą sprawą, ogłosiła swe poglądy na organizację praktyki. W elaboracie tym nie spotykamy nic, na cobyśmy się zgodzić nie mogli. Ale czyż elaborat taki może mieć jakiś wpływ faktyczny na rzeczywisty przebieg praktyki u szlachcica w Hrubieszowskim, Opatowskim lub Przasnyskim? Czyż którykolwiek rolnik praktyczny przy wydzielaniu praktykantom zajęcia będzie się do uchwał delegacji stosował? Więcej, niż w czemkolwiek innym, zależy tu od osobistej wartości ludzi, do których się młodzież na praktykę udaje: od ich wartości fachowej, intelektualnej, społecznej. Dajcie nam panowie kilkudziesięciu wzorowych rolników, gotowych pracować sumiennie nad podkomendnymi, a zwolnimy was od układania rozumowanych regulaminów praktyki, ich zaś samych od obowiązku prezydowania i sejmikowania po dyrekcjach, sekcjach, delegacjach. Pełniąc sumiennie to, czego się podjęli, wyplacą się społeczeństwu sowicie z długu.

Wierny.

+ Paszporty zagraniczne. We wszystkich warsz. urzędach policyjnych—pisze „Kurj. Warsz.“—wisi tablica objaśniająca, jakie są rodzaje paszportów i jaka jest ich cena. Otóż co do paszportów zagranicznych powiedziano tam, iż z mocy uchwały Rady państwa z r. 1887 paszporty zagraniczne dla mieszkańców Królestwa polskiego dzielą się na dwie kategorie, przyczem należące do pierwszej kosztują 15 rs., do drugiej zaś 2 rs. Paszporty drugiej kategorii mogą otrzymywać kupcy gildyjni i patentowi, oraz ich subjekci, jeżeli udają się zagranicę w interesach handlowych, majstrowie i czeladnicy cechowi, udający się zagranicę dla udoskonalenia się w rzemiośle, wojskowi w służbie czynnej, wyjeżdżający na urlop zagranicę, urzędnicy państwowi, którzy przeszli przy-

najmniej lat 20 i równieś jadą na urlop zagranicę, tudzież urzędnicy dymisjonowani, również po przepięciu lat 20. Wreszcie punkt 6 przysądza, iż za opłatą 2 rs. mogą otrzymywać paszporty zagraniczne osoby, udające się we własnych interesach do Lwowa, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Gdańska i Królowca. Postanowienie to jest oparte na ukazie Najwyższym z d. 27 stycznia 1863 r. i rozporządzeniu b. komitetu do spraw Królestwa polskiego z d. 2 stycznia 1865 r. Rozporządzenie to dotychczas pozostało w swej mocy, co zresztą i z tego widać, że, gdyby nastąpiła zmiana, zapewneby zdjęto owe tablice, przed kilku laty z rozporządzenia b. ober-policmajstra m. Warszawy, jenerała Klejgelsa, wywiezione w kancelariach cyklowych. Tymczasem wydział paszportowy w ratuszu stanowczo odmawia wydawania paszportów za opłatą 2 rs. dla osób, udających się do Lwowa, Krakowa, Poznania i innych miast, wymienionych w przepisach. Dlaczego tak się dzieje?

+ Zmiany w składzie osobistym zarządu Tow. dobroczynności „Mosk. Wied.“ przypisują pobudkom... politycznym. Zdaniem korespondenta tego pisma, ks. Radziwiłł nie został nadal wybrany na prezesa, gdyż naraził się „nieprzejednanym“: usunął z bibliotek przy ochronach i przytulniach książki, napisane w kierunku szkodliwym, kazał protokóły odczytywać najprzód po rosyjsku, a potem dopiero po polsku, wprowadził język rosyjski do kancelarii Towarzystwa. Naraził się też i żydom, gdyż kierował tak działalnością Towarzystwa, aby wspierać katolików, a pomijać żydów. Korespondent mówi także, iż po zorganizowaniu nowego zarządu dróg żelaznych Nadwiślańskich, zaniedbano zażądać od oficjalistów zobowiązań co do używania języka rosyjskiego, w skutek czego teraz mowę rosyjską słychać tam w wyjątkowych tylko wypadkach.

+ W N-rze 4 „Kraj“ przypomniał, że dawniej depesze międzynarodowej agencji telegraficznej szły z zagranicy do Petersburga przez Warszawę i tu warszawska stacja, jako tranzytowa, zdejmowała z nich kopje i rozsyłała pismom. Tym sposobem gazety warszawskie mogły drukować te depesze jednocześnie z gazetami petersburskimi. Obecnie, gdy tę praktykę niewiadomo dlaczego zarzucono i telegramy przychodzą do Warszawy późno, „Kraj“ proponował albo przywrócić dawną praktykę, albo też założyć w Warszawie specjalną agencję telegraficzną. „Warsz. Dniwn.“ ze względów finansowych mówi, że dla Warszawy daleko pożyteczniejszym byłby sposób dawniej praktykowany.

+ Naczelnik powiatu ciechanowieckiego guberni płockiej, G. Herman, w obszernym liście, wydrukowanym w „Świecie“, uskarża się, iż będąc zmuszony stawiać się w charakterze oskarżonego w warszawskiej Izbie sądowej na dzień 23 lutego, nie może znaleźć dotąd obrońcy. Szesnastu adwokatów-polaków, do których się zwracał, pod różnymi pozorami odmówiło mu swego udziału w tej sprawie, i ostatecznie p. H. prosił o wyznaczenie obrońcy z urzędu. Według p. H., dowodzi to istnienia nienormalnych warunków, w jakich znajdują się rosjanie, zmuszeni zwracać się do adwokatów-polaków.

+ Jeszcze około 1875 r. rządy gubernialne Królestwa polskiego poleciły burmistrzom i wójtom, ażeby odesłali do archiwum akt dawnych przy b. trybunale cywilnym przechowywane u siebie starożytne dokumenty i papiery, dotyczące założenia miasta, nadania gruntów, pozwoleń na jarmarki i t. d. Ponieważ rozporządzenie to nie wzmawiało było wykonywane, przeto—jak słyszał „Kurjer Warszawski“—miejscowe władze sądowe poruszyły sprawę bezpośredniego oddania tego rodzaju dokumentów do głównego archiwum akt dawnych w Warszawie.

+ W formie pogłoski „Piet. Wied.“ podają, że wszystkie fotografie, zdjęte w czasie sześciomiesięcznego pobytu Najjaśniejszych Państwa w Warszawie, Białymstoku, Białowiesi i Spale, obecnie mają być zebrane w jedną całość, i album tych fotografii ma

być ofiarowany wszystkim dygitarzom i osobom świątym, uczestniczącym w pomienionej podróży.

+ Obecni w Warszawie reprezentanci przemysłu czeskiego—według doniesienia „Warsz. Dn.“—zawarli ugodę z jednym z tu-tejszych handlowców, który zobowiązał się otworzyć w Warszawie skład kafi czeskich. Dotąd najlepszych wyrobów tego rodzaju dostarczał Berlin.

+ Izba skarbowa warszawska—według informacji „Warsz. Dn.“—otrzymała od ministerstwa skarbu polecenie, aby zupełnie zaprzestać puszczania w obieg—za pośrednictwem kas skarbowych—jedno- i pięć-rublowek papierowych, a także możliwie zmniejszyć obieg trzech- i dziesięć-rublowek.

+ Komisje propinacyjne—według doniesienia „Słowa“—zostały już utworzone we wszystkich guberniach Królestwa i wszystkie też ogłosiły już odezwy, wzywające właścicieli prawa propinacji w miastach, miasteczkach i osadach do zawiadomienia o swoich pretensjach.

+ O. Jan Kronsztański, dowiedziawszy się, że szpital w Tworkach około Warszawy nie ma kaplicy prawosławnej, ofiarował na ten cel rs. 500.

++ Z Kalisza piszą do nas: Przekształcenie kasy pożyczkowej na Towarzystwo wzajemnego kredytu zostało postanowione na posiedzeniu w d. 1 lutego. Reforma ta wielce zajmuje mieszkańców i na jej tle toczy się ożywiona polemika w gazecie miejscowej. Nie ulega wszakże wątpliwości, że zmiana wpłynie na rozszerzenie działalności instytucji i uczyni zadość potrzebom miasta i jego okolic. Tutejsza kasa pożyczkowa powstała przed czterema dopiero laty z udziałów 25-rublowych, które złożyły się ogółem na kilkaset rubli; obecnie doszła do kapitału zapasowego w ilości około dziesięciu tys. rubli. Przemysł nasz rozwija się stale i, pomimo trudnej i drogiej komunikacji, fabryki mnożą się z każdym rokiem. Przybyła obecnie nowa garbarnia, co obok już istniejących świadczy o zwiększeniu się zapotrzebowań na wyroby garbarskie. Obywatelstwa ziemskie również wchodzą na nowe drogi. Kilkudziesięciu ziemian, posiadających plantacje buraków, upoważniło rejentalnie czterech ze swojego grona do zawierania kontraktów z cukrownią na kampanję tegoroczną. Łatwo zrozumieć, że tym razem pertraktacje prowadzić się będą w warunkach, dla ziemian przyjaźniejszych. Karnawał w roku bieżącym, w przeciwieństwie do wieści nadchozących z miast innych, mamy niezbyt wesoły. W lokalu cyklistów jedynie gwarno bywa co tydzień. Jest to obecnie jedyny punkt zborny i miejsce zabaw towarzyskich, gdyż sala w gmachu korpusu, dotychczasowy przybytek wszelkich koncertów i przedstawień, została zamknięta. Towarzystwo muzyczne, pozbawione terenu a nie posiadające własnego lokalu, przerwało sezonowe wieczorki, naturalnie z wielkim żalem członków. Świeżo zakończył życie dr. Józef Rymarkiewicz, starzec 70-letni, oddawna zamieszkały w naszym mieście. Zmarły w ciągu lat wielu sprawował urząd prezesa Tow. lekarskiego i cieszył się sympatją mieszkańców. M.

+ Z Kalisza piszą do nas: Z wieści, jakie ze świata do nas dochodzą, od dawnego czasu ciągle się powtarza jedna radosna, że dostaniemy nareszcie tak pożądaną koleję. Jednak, pomimo tylekrotnych wznowień, pogłoska nie sprawdza się dotąd. Wprowadzenie monopolu, oprócz tego, że liczba szynków znacznie się zmniejszyła, żadnych widocznych zmian nie spowodowało. W sklepach monopolianych, prowadzonych przez osoby inteligentne, ściśku niema. Szkoda tylko, że szylidy nad sklepami tymi mają napisy w jednym języku rosyjskim. Miejscowa publiczność szynków nie potrzebuje, gdyż i bez nich do sklepu trafi, lecz dla wypody przyjemnej publiczności należałoby dodać napis w języku polskim, tem więcej,

że wielu przyjezdnych bywa z sąsiedniego Królestwa poznańskiego. K.

++ Z pow. krasnostawskiego, gub. lubelskiej, piszą do nas: „W ubiegłym miesiącu na jednym ze zgromadzeń gminnych, przy odczytywaniu projektu wydatków na rok 1898, podjęto kwestję prenumerowania czasopism. Gdy pisarz gminy wymienił sumę przeznaczoną na pisma, niektórzy właściciele zażądali wyjaśnić, jakie mianowicie gazety mają być zaprenumerowane. Odpowiedź brzmiała, że: „Warsz. Dniwn.“, „Lublińsk. gub. wied.“ i „Biesieda“. Wtedy wystąpiono z żądaniem zaprenumerowania także „Gaz. Świątecznej“ i to po jednym egzemplarzu na każdą wieś w gminie. Niechby—mówiono—sołtysowie dostarczali „Gazetę“ do każdej wsi, a gospodarze kolejno ją odczytywali. Projektowi, że „Biesieda“ prenumeruje się z polecenia władzy wyższej gubernialnej, sprządzanie więc pism polskich może również nastąpić tylko z polecenia tejszej władzy; dlatego p. pisarz nie chciał nawet zapisać rzeczonych żądań do protokołu. Nie wiemy o ile postępowanie to było zgodnem z obowiązującymi przepisami. Przy sposobności podajemy statystykę ludności naszego powiatu z r. 1895, zaczerpniętą ze źródeł rosyjskich: prawosławnych było 9,6 proc. ogółu ludności, katolików—79,7 proc., żydów—10,6 proc. i wreszcie protestantów—0,1 proc. n—s“.

++ Łódź. Według pogłosek, powtórzonych przez „Kurjer Warsz.“, postanowiono nie uszczuplać narazie znaczenia administracyjnego Piotrkowa i Kalisza, lecz skoro tylko Łódź posiadzie 500 tysięcy mieszkańców (obecnie bez przedmieścia Bałuty ma ich 352 tys.), natenczas otrzyma niezależny od rządu gubernialnego magistrat, oraz zarząd policji, wzorowany na Warszawie; z czasem zaś następujące instytucje sądowe, wspólne dla gub. kaliskiej i piotrkowskiej, będą przeniesione do Łodzi: izba skarbowa (w Kaliszu i Piotrkowie pozostaną kasy gubernialne), izba obrachunkowa, zarząd akcyzy, zarząd okręgu celnego, zarząd dóbr państwa, oddział Banku włościańskiego, zarząd okręgu pocztowo-telegraficznego, wreszcie powstanie tam sąd okręgowy, a w krótkim już czasie będzie ustanowiona izba probiercza. Magistrat wypracował projekt rozszerzenia granic miejskich przez włączenie do miasta siedmiu wsi sąsiednich, z ludnością 60-tysięczną, tak, iż ogólna ilość mieszkańców Łodzi wzrośnie do 375 tys., a obszar miasta do powierzchni 4 tys. dz. Jak donosi korespondent „Piet. Wied.“, dla przemysłu łódzkiego wogóle sezon ubiegły nie był świetny, gdyż ceny na towary były niskie. Stan jednak przemysłu bawełnianego, stanowiącego 2/3 ogólnej wytwórczości tutejszych fabryk, okazał się zadawalniającym. Zastosowanie normalnego dnia roboczego odbyło się tu bez wszelkich wstrząśnień, gdyż i poprzednio w większości fabryk dzień roboczy nie przerosł 12 godzin. Cała różnica, iż pozwalano robotnikom wychodzić na 1/3 godziny zjeść śniadanie, obecnie zaś śniadanie robotnicy spożywać muszą w obrębie fabryk. Od dnia 15 lutego zaczął tu wychodzić nowy dziennik „Goniec Łódzki“, wydawany i redagowany przez p. Henryka Lubieńskiego. W N-rze 1 tego pisma znajdujemy korespondencje z Warszawy, Petersburga, Dąbrowy Górniczej, bogatą rubrykę telegramów własnych i t. d.

++ Lublin. W d. 30 stycznia r. b. przy Białopolskim zarządzie gminnym w obecności właścicieli, sołtysów i władzy gminnej, komisarz pow. hrubieszowskiego otworzył bibliotekę ludową. Przed nabożeństwem, z powodu otwarcia biblioteki, duchowny miejscowy, Hapanowicz, zwrócił się do obecnych z przemową, w której pouczał o pokoju, miłości i jedności. Pierwszego zaraz dnia rozebrano około 60 książek. Biblioteka otwarta została z funduszu, wyasygnowanego przez gminę i ofiary hrubieszowskiego bractwa cerkiewnego w kwocie 25 rs. Książek zakupiono za 100 rs.; prócz tego z Warszawy nadesłało 50 popularnych broszurek treści rolniczej i 15 roczników rosyjskiej „Besedy“.

++ **Busk.** Ministerstwo rolnictwa i dóbr skarbowych opracowało plan doprowadzenia do pożądanego stanu zaniedbanych buskich wód mineralnych. Leczniczą tę miejscowość wydzierżawiano osobom prywatnym, i te — wedle słów „Syna Otiecz.“ — dzięki nieumiejętnej eksploatacji, doprowadzili ją do stanu oplakanego.

RÓŻNE WIĘŚCI.

↓ W Sao Feliciano (stan Rio Grande do Sul, Brazylja), utworzyło się za staraniem ks. Macieja Pięcha, dnia 6 stycznia r. b., Towarzystwo oświaty: „Czytelnia imienia Adama Mickiewicza“, które uprasza wydawnictwa i właścicieli księgarń, aby raczyli przysłać dla jego biblioteki książeczki lub pisma, albo darmo, albo po niższych cenach, za co już z góry dziękuje. Adres: „Czytelnia imienia Adama Mickiewicza“, uniao Polaca de leitores em Sao Feliciano, Est. Rio Grande do Sul, Brazil.

↓ P. Sembrich-Kochańska, po trzechmiesięcznym pobycie w Ameryce, powróciła do Berlina. W tym czasie dała artystka trzydzieści koncertów w New-Yorku, Bostonie, Filadelfji, Washingtonie, Chicago, Buffalo i t. p. święcąc wszędzie niebawomy tryumf. Na rok przysłała podpisać już kontrakt na 50 koncertów, przyrzekła nadto śpiewać w operze w New-Yorku, a w podróży swej ma zamiar dotrzeć aż do San-Francisco. Prócz występów w operze berlińskiej, wystąpi z koncertem w Dreźnie i Krakowie.

↓ Uczeń z drukarni „Gazety Grudziądzkiej“, Bernard Kurzyński, został uwięziony za to, że nie chciał wydać autora pewnego artykułu. Przesiedział w więzieniu cztery tygodnie, ale — pisze „Gaz. Gr.“ — pokazał, że w polskich drukarniach nawet uczniowie wolą iść do więzienia, niż wydać autorów, gdy tymczasem redaktor „Geselligera“ z całym spokojem wydaje korespondentów.

↓ Niedawno w jednym z oddalonych cyrkulów Londynu — jak pisze korespondent z tego miasta do gazety „Ziżn“ — polak Karaczewski, powodowany zazdrością, zabił słynną z piękności polkę Olę Wizorską (?). a także domniemanego jej kochanka Klemensa Zmirowicza; prócz tego ciężko poranił towarzyszkę Olgi, Adę Karyńską.

↓ Pojedynek dziennikarzy odbył się przed kilku dniami we Lwowie, między pp. Wojciechem Dąbrowskim, współpracownikiem pism miejscowych, a Wilhelmem Feldmanem, znanym nowelistą. Powodem zajścia była zbyt ostra krytyka p. Feldmana o broszurze p. Dąbrowskiego, dotyczącej teatru lwowskiego. Pan Feldman ciężko ranny.

↓ Obraz do ponoramy Styki: „Bem i Pełt“, przybył już do Budapesztu; teraz zajmuje się artysta zdjęciem obrazu „Kościuszk“. Ponoramę tę, która otwartą była w Budapeszcie przez półtora roku, zwiedziło ogółem 816 tys. osób.

KRONIKA KOŚCIELNA.

DIECEZJE.

** W Nrze 52 „Kraju“ r. z. podaliśmy wizerunek kościoła katolickiego na Sachalinie, obecnie dowiadujemy się następujących szczegółów o jego założeniu. Kurat Kraju amurskiego, ks. Szpiganowicz, widząc brak odpowiedniego lokalu do odbywania nabożeństwa na Sachalinie, rozpoczął starania w celu uzyskania pozwolenia na budowę kościoła i wkrótce je otrzymał. Po zbadaniu jednak miejsca, przeznaczanego pod budowę kościoła, ks. Sz. przekonał się, że takowe zupełnie się do tego nie nadaje, bo jest w sąsiedztwie łaźni i śmietniska. Po raz więc drugi zwrócił się ks. Sz. do wojennego gubernatora Sachalinu i wyjednał prawo wyboru miejsca osobiste. Tu jednak czekały go

nowe trudności, parafia bowiem sachalińska składa się wyłącznie prawie z zesłańców, a więc ludzi biednych, którzy do budowy kościoła materialnie dopomóc nie mogli. Niemordowany ks. Sz. zwrócił się do ogółu mieszkańców Kraju amurskiego, prosząc o pomoc — i zaufanie to nie zawiodło go. Pieniądze zostały zebrane i 14 września nastąpiło poświęcenie kościoła pod wezwaniem świętego Krzyża. Obecnie ks. Sz. rozpoczął starania w celu budowy kościoła w Chabarowsku i wyjednał już u rady miejskiej plac na tę budowę.

** Z Kowna piszą do nas: Komunikujemy listę zmarłych ostatnimi czasy w diecezji żmudzkiej kapłanów: ks. Leon Abramowicz, altarysta w Plungianach — lat 75; ks. Jan Rodowicz, kand. teol., prałat kapituły żmudzkiej, członek konsystorza żmudzkiego i proboszcz parafii janiszkiej — lat 62; ks. Adolf Woronowicz, kand. teol., prałat kapituły żmudzkiej, członek konsystorza żmudzkiego i proboszcz parafii w Kownie — lat 58; ks. Ignacy Smilgiewicz, altarysta w Polon-dze — lat 70; ks. Wacław Szyszkiewicz, altarysta w Janiszkach — lat 40. K.

** Mieszkańcy-katolicy m. Wiernego, okręgu semireczeńskiego, zwrócili się, za pośrednictwem kurata omskiego, ks. Witkiewicza, do arcybiskupa mohylowskiego z prośbą o wyjednanie utworzenia posady nauczyciela religii katolickiej w gimnazjum miejscowym i o nominacji na to miejsce księdza. Wedle danych, zakomunikowanych przez ks. W., mieszkańców-katolików posiada Wierny około 120 osób, z tej liczby 10 chłopców i 5 dziewcząt uczęszcza do gimnazjów.

** W seminarjum żmudzkiem w Kownie egzamina dla kandydatów do stanu duchownego naznaczone: pierwszy — 13 i 14 kwietnia, drugi — 12 i 13 czerwca st. st.

PRAWO I SĄDY.

Z SĄDÓW.

** Przed moskiewską Izba sądową toczył się proces z powództwa b. buchaltera drogi żel. Mosk.-Niżegorodzkiej Riumina, przeciw zarządowi dróg żel. państwowych o 2,100 rs. wynagrodzenia za usunięcie ze służby. Wynagrodzenie to zostało obliczonym przez powoda na podstawie przepisów 24 kwietnia 1892 r., przedstawiciel zaś zarządu dróg skarbowych twierdził, iż suma żądana nie może być przysądzoną, ponieważ wydalenie p. Riumina nastąpiło po upływie 6 mies. od daty przejścia drogi na własność skarbu. Zważywszy, że zwłoka wskazana była skutkiem stanu nieokreślonego, w którym pozostawała po przejściu drogi do państwa, kwestja organizacji urzędu kontroli, Izba sądowa, zgodnie z dekretem sądu okręgowego, akcję p. R. w całości zasądziła.

** Sąd okręgowy petersburski rozpatrywał przed paru dniami sprawę, wynikłą z akcji cywilnej Jerzego Popowa, przeciwko skazanemu w roku ubiegłym na pozbawienie szczególnych praw stanu eks-pulkownikowi żandarmerji Méranville'a de Sainte-Claire. Akcja ta była już zasądzoną przy wydaniu wyroku w procesie karnym, wszakże na skutek skargi kasacyjnej Méranville'a, Senat zniósł ten wyrok w części, dotyczącej powództwa cywilnego. Obecnie sąd okręgowy petersburski postanowił żądanie Jerzego Popowa co do unieważnienia umowy, zawartej w Paryżu przy udziale Méranville'a pomiędzy braćmi Popowymi, oraz co do przysądzenia z pozwanego 140 tys. rs. — oddalić.

** Radomski sąd okręgowy niedawno rozpatrywał nadzwyczaj ciekawą sprawę szantarystów: Ankudimowa i Marynowicza. Pierwszy, korzystając ze swego urzędowania, jako kancelisty przy prokuratorze miejscowego sądu okręgowego, przy udziale drugiego podsądnego, drogą groźby, potrafił wyłudzić od p. Trzebińskiego, miejscowego właściciela drukarni, przeszło 900 rs. Sąd — według doniesienia „Gaz. Rad.“ — skazał obu podsądnych po pozbawieniu szczególnych

praw na więzienie: Ankudimowa na 8 miesięcy, a Marynowicza na 5 miesięcy.

** Kryminalny kasacyjny departament Senatu roztrząsał niedawno sprawę kupca Wasiewa, oskarżonego o sprzedaż wódki w opieczętowanym naczyniu po cenie wyższej nad ustanowioną. Wyrokiem sądu Wasiew skazany był na 60 rs. grzywny, z której to sumy połowę otrzymał donoszący o naruszeniu prawa. Senat skargę kasacyjną Wasiewa uchylił.

** Głównozarządzający na Kaukazie, ks. Golicyń, wyrok śmierci, wydany na zabójców księcia Abaszidze: Kerima i Salacha zatwierdził — i d. 28 stycznia rano obaj skazańcy zostali powieszni.

** Zgodnie z Najwyższą konfirmacją wyroku sądu wojenno-okręgowego w Warszawie, podporucznik Wengler za zabicie syna, pozbawiony został wszelkich praw stanu i zesłany na lat 18 do ciężkich robót.

** W odeskiej Izbie sądowej wyznaczoną została na 16 lutego głośna sprawa spadku po Skirmuntach.

NOMINACJE.

** Prezesem warszawskiego sądu okręgowego — jak donosi „Warsz. Dniewn.“ — mianowany został r. t. Pistol Kors, członek warszawskiej Izby sądowej.

OŚWIATA I SZKOŁY.

Narada nad reformą wychowania.

Szlachta guberni niżegorodzkiej roztrząsała referat specjalnej komisji, wyznaczonej przez się ku zbadaniu kwestji reorganizacji średnich zakładów naukowych wogóle i — niżegorodzkiego instytutu szlacheckiego w szczególności. Mniejszość była za tem, ażeby debatować wyłącznie o tym instytucie. Oponując przeciwko temu p. Babkin, między innymi powiedział (cytujemy „Niżeg. List.“):

„Dzieci nasze wychowują się nie tylko w tym instytucie. Obowiązani więc jesteśmy czynić starania ogólne, skierowane ku ulżeniu uczącej się młodzieży. Ministerstwo oświaty, przeświadczone dotąd o zaletach systemu klasycznego, silnie go broni. Zmienić program średnich zakładów naukowych — może jedynie wola Najjaśniejszego Pana“.

Ostatecznie szlachta niżegorodzka postanowiła:

1) Uznać za pożądane ustanowienie dwóch typów szkół średnich: jeden ze skróconą nauką łaciny i z zupełnym usunięciem greckiego języka, drugi zaś — z całkowitem wykreśleniem z programu języków martwych. Do szkół obu typów wprowadzić naukę prawa, nauki przyrodnicze i higienę. Zredukować program języka rosyjskiego, natomiast naukę języków francuzkiego i niemieckiego uznać jako obowiązkową dla wszystkich.

2) Zwrócić baczną uwagę na rozwój fizyczny uczniów.

3) Obniżyć wymagania ogólne programów szkolnych do poziomu średniej skali rozwoju umysłowego uczniów; usunąć zbyteczny balast faktów, imion i cyfr, obciążających pamięć.

4) Zezwolić, aby lekarz nie tylko miał pieczę o uczniach w czasie ich choroby, ale też baczył, o ile zajęcia szkolne wpływają na stan ich zdrowia; z tego względu w radzie pedagogicznej szkolnej wyznaczyć mu głos nie doradczy, ale decydujący.

5) Poczynić starania o dopuszczenie realistów na przyrodniczy, fizyczno-matematyczny i medyczny fakultety uniwersytetów.

6) Zwiększyć ilość wyższych i średnich zakładów naukowych (zarówno ogólnych, jak i specjalnych).

Wszystkich punktów tej rezolucji — czterenaście.

OGÓLNE.

** Niejaki S. Kohan, mieszczanin, z Brześcia litewskiego rodem, przez długi czas z po-

wodzeniem zajmował się w gub. chersońskiej nauczaniem głuchoniemych, nie mając na to urzędowego zezwolenia. Obecnie, za otwarcie szkoły bez zezwolenia władz, pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

** Wiacki inspektor szkół ludowych—według doniesienia gazet—wydał rozporządzenie, aby nauczycielki tych szkół wychodziły zamaż... li tylko za nauczycieli.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Wedle statystyki urzędowej, w gub. kowieńskiej szkółek niższych, podległych dyrekcji szkół ludowych, w r. 1896 było 240, a w nich uczyło się 15,6 tys. dzieci, czyli o 10 proc. więcej, niż w r. 1895. Z tej liczby na dzieci włościan wypada blisko 10,300, a mianowicie: 9,4 tys. chłopców i 900 dziewczynek. Jeden uczy się przypadku na 6,288 mieszkańców; wogóle procent uczących się dzieci włościańskich w wieku szkolnym stanowi 4,6, t. j. zaledwie 1/21 część dzieci włościańskich uczęszcza do szkół ludowych. Na ich utrzymanie gminy łożą corocznie około 80 tys. rs., a skarb przeszło 4 tys. rs.; koszta naprawy budynków szkolnych, opału i t. d. ponoszą gminy. W r. 1896 ukończyło szkoły ludowe z prawem na ulgę czwartego stopnia co do służby wojskowej 774 chłopców, t. j. o 10 więcej, niż w roku poprzednim. W 76 szkołach cerkiewno-parafjalnych uczyło się 1,1 tys. chłopców i 454 dziewczynki, czyli razem przeszło półtora tysiąca dzieci; według wyznań: prawosławnych było 842, starowierców 250, katolików 402, protestantów 137, żydów 26 i mahometan 14. Utrzymanie tych szkół kosztowało przeszło 10 tys. rs. Utrzymanie dwóch gimnazjów męskich kowieńskiego i szawelskiego w roku 1896 wyniosło około 90 tys., szkoły realnej w Poniewieżu przeszło 26 tys., a gimnazjum żeńskiego w Kownie przeszło 23 tys. rs. W trzech średnich zakładach naukowych męskich było uczących się: prawosławnych i starowierców 283, katolików—455, protestantów—49, żydów—106, mahometan 4; odpowiednie cyfry dla gimnazjum żeńskiego wynoszą: 167—59—14—179 i 5. W.

** Z Łucka donoszą nam: Z początkiem roku szkolnego przy luckim progimnazjum ma być otwartą klasa piąta, a następnie szósta. Pozwolenie władzy na otwarcie tych klas już uzyskano, lecz, z powodu opóźnienia prośby, p. minister skarbu nie wniósł w r. b. do budżetu państwa kosztów utrzymania klasy piątej. Dziś sprawa tak się przedstawia: chcąc, by czwartoklasiści nie mieli kosztem w naukach trzęsą klasę, w przyszłym zaś roku klasę szóstą, co razem kosztować będzie około 6 tys. rs.; na otwarcie jednej 5 klasy trzeba 3 tys., wobec czego obywatel miasta niemało mają kłopotu, zkad wziąć pieniędzy. Zamożnych jest niewielu, a czy są filantropi, dopiero czas pokaże; wreszcie może okolica zechce przyjść z pomocą. Na mocy zatwierdzonej ustawy powstało tu Towarzystwo pomocy dla biednych uczniów. Do zarządu Towarzystwa weszli pp.: Szowalski (prezes), Starczewski, Jakubowski, Ilnicki, Roguski i Zajkowski. O działalności zarządu świadczą koncerty i przedstawienia amatorskie, które w pierwszym miesiącu istnienia Towarzystwa dały sto kilkadziesiąt rubli czystego dochodu. A. W.

** Pogłoska — pisze „Kurj. Polski“ — że do szkoły leśnej w Drewnicy pod Warszawą przyjmowani są wyłącznie uczniowie wyznania prawosławnego, nie jest uzasadniona. W pierwszym roku istotnie przyjęto tylko prawosławnych, a to z powodu, że z 25 podań zaledwie 2 pochodziły od polaków, którzy w dodatku nie zdali przepisane egzaminu. W następnym roku szkolnym, rozpoczynającym się w jesieni, żadne ograniczenia narodowości stosowane nie będą; nauka zaś religii katolickiej zostanie zaprowadzona tylko w takim razie, jeżeli byłoby uczniów-katolików będzie więcej. Byłoby bardzo pożądanym—dodaje „Kurj. Polski“—aby szkoła w Drewnicy istotnie służyła do kształcenia leśników.

** W gub. suwalskiej—jak donosi „Kurj. Polski“—elementarnych szkół rządowych było w 1896 roku 169, w tem wiejskich 146. Większość uczniów rosjan znajdowała się w 25 szkołach, a mianowicie: prawosławnych w 18, jednowierczych w 3 i starowierców w 4, większość litwinów w 80 szkołach, większość polaków w 46 i Niemców w 18. W szkołach tych pobierało wykształcenie 8,819 dzieci, według narodowości: rosjan 779, polaków 2,819, litwinów 3,586, Niemców 1,049, żydów 581, innych 55. Szkół prywatnych elementarnych było 5, uczących się w nich 160.

** Ostatniemi laty znacznie wzrosła ilość niższych szkół rolniczych. W r. 1894 było ich już 95, obecnie 100. Z tego względu ministerstwo rolnictwa przedsięwzięło środki, aby szkołom tym nie zbywało na wykwalifikowanych nauczycielach. Między innymi wytyka kończące kursy teoretyczne na praktykę do niższych, wzorowych szkół tego rodzaju. W liczbie trzech szkół, uznanych w tym celu za wzorowe, znajduje się i Marjino-Horska w gub. mińskiej.

** Grono pedagogów petersburskich otwiera kursy języków obcych, dostępne dla mniej zamożnych. Czas zajęć od 7 do 9 godz. wieczorem. Na początek otwarte będą kursy języków: niemieckiego, francuzkiego i angielskiego. Zezwolenie władzy podobno już otrzymano.

** W Akademii wojenno-medycznej d. 2 lutego rozpoczęły się egzamina na stopień pomocnika aptekarskiego; egzaminuje prof. Przybytek. Przystąpiło do egzaminów 35 osób, większość z pośród nich—żydzi; są także i kobiety.

** Ministerstwo skarbu w dniu 1 lutego zatwierdziło ustawę prywatnej szkoły handlowej p. Ronthalera w Warszawie, istniejącej już od r. 1896, ale rządzącej się ustawą kijowskiej takiejże szkoły.

** W roku obecnym—według doniesienia „Kij. St.“—mają być otwarte w gub. kijowskiej dwie szkoły rolnicze, a mianowicie: we wsi Zwonkowej (pow. kijowski) i we wsi Stawkach (pow. radomyski).

** Mianowani: p. Benedykt Wodziński—pomocnikiem dyrektora, a p. Tadeusz Rudzki—profesorem wyższej matematyki i mechaniki technicznej w politechnice rzyckiej.

** W Tyflisie miejskie Towarzystwo kredytowe postanowiło wyasygnować 50 tys. rubli na rzecz mającego tam powstać technologicznego instytutu.

** P. J. Ossowski otworzył d. 1 lutego w Mińsku gub. prywatną szkołę telegraficzną.

ZAGRANICZNE.

** Na posiedzeniu sejmiku lwowskiego, z d. 17 lutego, włościanin Sredniawski podniósł nadzwyczajny upadek frekwencji w wyższej szkole rolniczej w Dublinach, a to skutkiem zaprowadzenia internatu. Włościanin Krempa żądał reorganizacji zakładu. Jędrzejowicz dowodził, że frekwencja znowu się podnosi.

** Prywat. docent dr. Aleksander Kolesa został mianowany nadzw. profesorem ruskiego języka i literatury przy uniwersytecie we Lwowie.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Francuzkie Towarzystwo tanich podróży zwróciło się do zarządzającego stacją kolejową miejską w Petersburgu z prośbą o sprzedaż na stacji biletów podróży kolejowej (Rundreise) w komunikacji zagranicznej. Towarzystwo to obowiązuje się dostarczać w ciągu 5 dni po zawiadomieniu bilety wedle 20 z góry określonych marszrut, obejmujących Niemcy, Francję, Austrię, Szwajcarię, Włochy, Finlandję, Szwecję, Danję i Belgję, i w ciągu dni 15 bilety w kierunku dowolnym. Opłata komisowa ma być pobierana w ilości 2 proc. na rzecz Towarzystwa, 2 proc.

na rzecz stacji i 1/2 proc. za usługi, pośredniczące Credit Lyonnais, oraz 3 franki jednorazowo przy obstalunkach biletów wedle marszrut dowolnych. Bilety mają mieć znaczenie w ciągu 45—60 dni, a placar obliczona jest wedle taryfy zniżonej. Miasterstwo komunikacji—jak podają „Birż. Wied.“—wyrzęziło w zasadzie zgodę i dla omówienia szczegółów sprzedaży ma delegować zarządzającego stacją miejską, p. Olszewskiego, do Paryża z tem, aby już od 1 kwietnia rozpocząć sprzedaż rzeczonych biletów.

* Statystyka wypadków nieszczęśliwych na kolei Ryzko-Orłowskiej za r. 1896—według doniesienia „Prib. List.“—daje cyfry następujące: nagłych śmierci 12 (pasażerów 7, służby kolejowej 4 i 1 osoba obca), samobójstw 2, zamachów samobójczych 2 i jedno samobójstwo mimowolne. W zależności od ruchu pociągów ucierpiało osób 103: zabito 26, umarło z ran 5 i raniono 72, a mianowicie: przejechano 30, ucierpiało przy manewrowaniu pociągów 6, przy wykolejeniu 15, wypadło z wagonów 9, rzuciło się pod pociąg 4 i t. d.

* Na ostatnim zjeździe reprezentantów kolei żelaznych powzięto uchwałę, aby depeche, wysyłane ze stacji kolejowych przy poszukiwaniu zapomnianych w wagonie rzeczy pasażerów, uważane były za depereso służbowe, i żeby za nie opłaty nie pobierano.

* Według doniesienia „Pribalt. List.“—w Rydze odbyła się wspólna narada przedstawicieli miasta i władz kolejowych, celem zbudowania centralnej miejskiej stacji towarowej.

* W ministerstwie komunikacji jedną z bieżących jest obecnie kwestja usunięcia publiczności z peronów kolejowych.

OSOBISTE.

* Mianowani zostali: inż. Kossecki — pomocnikiem i zastępcą naczelnika służby drogowej kolei poł.-zachodnich, inż. Gassowski — referentem wydziału technicznego zarządu kolei rządowych, i inż. Pluszcz — naczelnikiem dystansu służby drogowej kolei nadwiślańskich.

NOWE KOLEJE.

* Projekt kolejek podjazdowych z Łodzi do Zgierza i do Pabianic, sporządzony przez inż. Dzierżanowskiego, był w tych dniach—jak donosi „Gon. Łódzki“—rozważany w Piotrkowskim rządzie gubernialnym i prawdopodobnie wkrótce będzie odesłany do władz wyższych. O koncesję na budowę powyższych kolejek stara się konsorcjum, złożone z dwóch przemysłowców łódzkich, pp. Eiserta i Kröninga, oraz p. Dzierżanowskiego z Warszawy.

* W tych dniach ma nastąpić ostateczne zorganizowanie kantoru i urządzeń budowlanych na nowobudowanej się linii kolejowej między Płoskirem w gub. podolskiej i Szepetówką.

DONIESIENIA.

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i Rymazy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, oraz spodziewające się słałości, za opłatą 1 do 3 rs. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

NAUCZYCIEL,

człowiek młody, wyższe wykształc., długoletn. prakt. rekomend. najchlubniejsze, poszuk. miejsca na dłużej na wieś. Adr.: Nałęcz, poste-restante, Warszawa. (5360)

Rolnik, czł. mł., kawaler, wyższ. fach. obecnie p. o. zarządzającego większym kluczem w kraju połudn.-zachodn., pragnie otrzymać odpowiednią, samodzielną, poważniejszą posadę. Oferty: Warszawa, poste-restante, okazicielowi kwitu ogłoszenia № 1991.(1991)

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na ob-stalunek poleca tanio (1984)

KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

DONIESIENIA.

ZARÓŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45, (1891)
d-rów: Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowski, Kuniewicza, Natanson, Thieme, Tyrbowski, skiego i Winawera—przyjmuje osoby, dotkn. chorob. kobiec., jako też spodziew. się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dzień. za całk. utrzym., leczenie, lekarstwo itp.).

Warszawa, Aleja Szucha № 9.

Zakład leczniczy lek. SOLMANA.

Chirurgja. Choroby kobiet.

Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50 do rs. 5 dziennie. (1894)

Znac z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca tanio (1894)

KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Reforma taryf kolejowych].

Ministerstwo skarbu przedsięwzięło pracę ogromnej doniosłości: w ciągu roku bieżącego ma być dokonana szczegółowa rewizja obowiązujących taryf na przewóz ładunków w miejscowej i bezpośredniej komunikacji dróg żelaznych I i II grupy. Ma to na celu ujednostajnienie ile możności i uporządkowanie przepisów taryfowych, oraz zaprowadzenie w sposobie obliczania płacy przewozowej niektórych zmian, uznanych za bardziej odpowiadające zasadom równomierności plac. Dla uprzytomnienia sobie znaczenia projektowanej reformy, należy przypomnieć historję przemian, jakim podlegała sprawa taryf w Rosji.

Do r. 1889 taryfy na kolejach ustanawiane były przez pojedyncze zarządy kolejowe samodzielnie, z uwzględnieniem jedynie warunków miejscowych i konkurencji z drogami sąsiednimi. Ile więc było linii kolejowych, tyle też było oddzielnych taryf dla komunikacji miejscowej; w zakresie zaś komunikacji bezpośredniej drogi łączyły się w grupy i związki, których także było kilkanaście, a nadto istniały jeszcze taryfy specjalne, nawigacyjne, wwozowe, wywozowe, międzynarodowe i t. p. W miarę rozszerzania się sieci kolejowej, ilość taryf ciągle się zwiększała tak, że w końcu orjentowanie się w tym chaosie stało się ogromnie trudnem nawet dla specjalistów, a dla szerszej publiczności było wprost niedostępnem. Prócz tego niczem nie krepowane kierowanie się przy ustanawianiu taryf względami konkurencyjnymi, wytworzyło cały szereg nienormalności taryfowych, które utrzymywały handel i przemysł w stanie ciągłej niepewności, bez możności kierowania się co do warunków przewozu jakąbądź stałą zasadą.

Uznając wszystkie wynikające ztąd niedogodności, ustawa z d. 8 marca 1889 roku poddała sprawę taryf opiece i dozorowi ministerstwa skarbu, które za pośrednictwem swego organu, departamentu do spraw kolejowych, wytknęło sobie jako cel—usunięcie owych nienormalności taryfowych, spowodowanych konkurencją

wzajemną kolei i utrwalenie natomiast zasady jednostajności taryf na wszystkich drogach i we wszystkich kierunkach. Wskutek tego przeprowadzono rewizję taryf, która spowodowała przede wszystkim wyodrębnienie głównych masowych ładunków, jak: zboże, żelazo, sól, bydło, cukier, ryby, nafta, drwa i len, dla których—po zaprowadzeniu największych uproszczeń—ułożono osobne tablice taryfowe, a następnie osiągnięto też ogólne porozumienie i co do reszty drugorzędnych ładunków, które, po kilku próbach, ujęte zostały w r. 1893 w jedną wspólną dla wszystkich dróg, należących do sieci kolejowej, taryfę, zwaną taryfą I i II grupy. Taryfa ta jednak, stanowiąc z natury rzeczy kompromis w stosunku do licznych poprzednio czynnych taryf, posiadała wszystkie wady rzeczy dokonanej nie wedle pewnego, z góry określonego planu, ale w drodze stopniowych ustępstw i drobnych poprawek. Nie zmieniły istoty rzeczy częściowe zmiany, dokonywane przy każdym nowym wydaniu taryfy i dlatego zupełna rewizja jej stała się koniecznością nagłą.

Otóż taka właśnie reforma ma być przeprowadzoną obecnie i zabrano się do niej z całym przeświadczeniem o znaczeniu i potrzebie odpowiednio ułożonych, a dostępnych dla zrozumienia ogółu taryf w życiu ekonomicznem państwa. W tym celu specjalna komisja, przy zjeździe ogólnym reprezentantów kolei żelaznych, wypracowała cały plan robót; do wykonania zaś ich wezwano liczny zastęp pracowników. Wedle tego planu podzielono obecnie obowiązującą nomenklaturę kolejową na 11 grup następujących: 1) produkty kopalniane surowe i w wyrobach, oprócz metali; 2) metale surowe i w wyrobach; 3) wyroby z drzewa, 4) wyroby mieszane z drzewa i metali; 5) produkty rolne i ich odpady; 6) zwierzęta, produkty zwierzęce i ich odpady; 7) materiały włókniste i wyroby z nich; 8) towary kolonialne i gastronomiczne; 9) chemikalja; 10) towary galanteryjne i 11) inne towary. Każdą z tych grup opracowuje się w ten sposób, iż najprzód daje się opis każdego towaru z osobna, dane o jego produkcji, cenach, imporcie z zagranicy, obciążeniu celnem, następnie szczegółowe dane statystyczne o przewozie kolejami w ciągu 4 lat ostatnich, i wreszcie historję zmian taryfowych, zakończoną przypuszczalnym obliczeniem dochodu kolei żelaznych od transportu danego ładunku, względnie do taryfy obecnie obowiązującej. Właśnie niedawno wyszedł pierwszy tom tej pracy, zawierający grupę pierwszą.

Jednocześnie w departamencie spraw kolejowych prowadzą się roboty nad zmianą szematów taryfowych. Wśród

dzisiejszych sposobów obliczania plac przewozowych, najpospolitszem jest stosowanie t. zw. opłat klasowych, których jest 12 kategorii. Otóż, wedle obowiązujących ustaw kolejowych, do 9 z tych kategorii stosują się procentowe strącania z płacy przewozowej, stosownie do odległości, poczynając od 10 proc. przy odległościach powyżej dwustu wiorst, do 30 proc., gdy ładunek przewożony jest na odległość przeszło 2 tys. wiorst. Strącania te jednak pociągają za sobą następujące niepożądane skutki: przy każdym przejściu od stawek z mniejszem strącaniem procentowem do stawek z potrąceniem większem otrzymywano opłatę, która była niższą, niż opłata za odległość krótszą; dla uniknięcia tego pobierano tę ostatnią opłatę, zachowując ją aż do punktu, w którym obie opłaty zostają zrównane, skutkiem czego czasami na przestrzeni 100—150 wiorst opłata przewozowa bywała jednakową. Naturalnie, że i taki sposób obliczania taryfy nie mógł być uznany za słuszny.

Aby uniknąć tego zaprojektowano zastosowanie metody, z powodzeniem użytej już przy układaniu taryf różniczkowych, a polegającej na tem, że do pewnej opłaty klasowej, np. $\frac{1}{18}$ k. od puda i wiorsty, na odległości danej zaczynają dodawać następną niższą opłatę, np. po $\frac{1}{24}$ kop. od puda i wiorsty, potem jeszcze niższą— $\frac{1}{30}$ kop. i t. d., co dla dalszych odległości zapewnia stopniowe obniżanie opłat taryfowych, nie obrażając zarazem zasady słuszności. Odpowiednio do tego zmniejszoną ma być ilość taryf różniczkowych, których część wobec nowych szematów będzie zbyteczną.

Po wykończeniu wszystkich tych prac przygotowawczych, dalszy przegląd taryf ma się dokonywać w takim porządku. Przede wszystkim zwołaną będzie przy departamencie spraw kolejowych komisja, złożona z reprezentantów kolei żelaznych, dla porozumienia się co do ogólnych zasad reformy taryfowej, a następnie odbywać się będą kolejne posiedzenia dla wypracowania ostatecznych projektów taryf na przewóz ładunków każdej poszczególnej grupy, przy udziale jak najszerszym reprezentantów handlu i przemysłu. W tym właśnie celu instytucje taryfowe zwróciły się z zawezwaniem do udziału w naradach do wszystkich komitetów giełdowych, towarzystw rolniczych i pojedynczych firm, a nadto ogłosiły, iż i udział osób prywatnych, o ile osoby te mają styczność ze sprawami kolejowymi, będzie na posiedzeniach chętnie widziany, gdyż chodzi tu właśnie o wszechstronne roztrząśnienie kwestji.

Tu uważamy za obowiązek zaznaczyć dziwną obojętność dla sprawy tak ważnej ze strony reprezentacy

handlowych i przemysłowych w Królestwie polskim. O ile wiemy, do chwili obecnej zgłosiły się już do departamentu spraw kolejowych prawie wszystkie komitety giełdowe w Cesarstwie, większość tamtejszych stowarzyszeń handlowych i rolniczych i mnóstwo prywatnych firm przemysłowych i handlowych, bądź zapowiadając swój udział w obradach, bądź przysyłając motywowane projekty zmian i uzupełnień w taryfach,—z Królestwa tylko, z wyjątkiem kilku firm prywatnych, nie nadesłano żadnej odpowiedzi i nie proszono o nic. Czyżby dzisiejsze taryfy istotnie tak zupełnie uczyniły zadość potrzebom naszego kraju, że nie odczuwamy potrzeby zmian żadnych? Pozwalamy sobie wątpić o istnieniu tego stanu błogosławionego, ale wobec tego trudnem do wytłómaczenia wydaje nam się bierne zachowanie się naszych komitetów i sekcji w chwili, kiedy nie tylko można, ale i należy podnieść głos w obronie interesów własnych. Taki zaś współudział sił miejscowych jest przy obecnej reformie tem bardziej pożądany, że dalsze zmiany taryf, jak to zapowiedziano, będą mogły mieć miejsce tylko w wypadkach nadzwyczajnych i to nie wcześniej, jak po upływie dłuższego przeciągu czasu.

J. G—r.

KONTRAKTY KIJOWSKIE.

II.)

Kijów, 16 lutego.

Tegoroczny zjazd na kontrakty do Kijowa opóźnił się o dni kilka, w porównaniu z latami poprzednimi. Dopiero około 12—14 lutego zaczęły się zwawiej zapelniać hotele. Do dnia atoli dzisiejszego zjazd nie jest tak liczny, jak bywał dawniej. Mniej zwłaszcza widzimy tu żywiołu ziemiańskiego, mniej przedstawicieli możnych rodów arystokratycznych.

Kontrakty w r. b. dobitniej, aniżeli kiedykolwiek, uwydatniły absolutną przewagę interesów cukrowniczo-technicznych nad rolniczymi. Nawet tranzakcje dzierżawne dokonywują się w r. b. z wielką opieszałością. Zaofiarowanych dzierżaw jest znacznie więcej, aniżeli amatorów na owe dzierżawy, pomimo to ceny rosną i utrzymują się przeciętno na rs. 9 za dziesięcinę, gdy tymczasem w r. z. nie przewyższały 8 rs.

Zato w świecie cukrowniczo-technicznym tegoroczny ruch kontraktowy nie ustępuje „kontraktem“ poprzednim. W Towarzystwie technicznym i w biurach prywatnych od wczoraj zapanowała w zupełności atmosfera gorączkowa. Sale i kantory przepelnione dyrektorami, chemikami etc. Liczni fabrykanci przyjezdni i komiwojażerowie, wespół z miejscowymi właścicielami biur technicznych, obradują i kontraktują zwawo, przyjmując nowe zamówienia i demonstrując najnowsze wynalazki.

*) Patrz Nr. 6 „Kraju“.

W Towarzystwie technicznym urządzo no nawet *ad hoc* wystawę miniaturową. Widzimy tam przyrządy elektryczne, wystawione przez kijowską firmę „H. Smith i S-ka“; przyrządy elektryczne, specjalnie do użytku fabrycznego, braci Nissen z Berlina; wodomiar p. M. Horowitza i wreszcie okazy znanej fabryki p. Henryka Neumana z Włocławka, jak: polarymetr półcieniowy ze skalą 7 cali średnicy, polarymetr półcieniowy z trzema polami widzenia najlepszej konstrukcji ulepszonej, a także liczne termometry stalowo-rtęciowe.

W temże Towarzystwie odbywają się codziennie odczyty i pogawędki specjalne, w których bierze udział szeroki zastęp uczonych i praktyków. Obchód jubileuszowy prof. Bungego, prezesa kijowskiego Towarzystwa technicznego, był pierwszą uroczystością tegorocznych kontraktów.

Z początkiem kontraktów zjechało tu kilku chemików z zagranicy. Bawi mianowicie p. Steffen, chemik z Wiednia, pracujący od lat kilkunastu nad odcukrzaniem melasy; bawi przedstawiciel firmy „Baker i Bethany“ w Artern, w Turyn-gji, posiadającej odrębną od p. Steffena metodę takiegoż odcukrzania. Oba sposoby pozwalają otrzymać wydatki cukru z produktu odpadkowego, niemającego obecnie żadnej prawie wartości (około sześciu funtów cukru, licząc na 12 pudów przerobionych buraków).

Przyjechał tu także chemik francuzki, p. Ranson, celem propagowania nowej metody oczyszczania soków burakowych, zastosowanej dotąd w jednej tylko cukrowni „Wojtowce“. Ogólne zainteresowanie budzi p. J. Weisberg, chemik europejskiej sławy, rodem z Odesy, pracujący od lat kilkunastu w Belgji i Francji. Technika cukrownicza zawdzięcza mu wiele odkryć i nowych zastosowań.

Pospieszili również na tegoroczne kontrakty i wynalazcy krajowi. Inż. A. Karut demonstruje swój sposób uniknięcia przeróbek po kampanji; inż. J. Grossé—własnej konstrukcji warnik, do tegoż celu dążący. Pp. Boguszewski i Kossakowski zalecają swój własny, ulepszony segregator automatyczny do odcieków z pod wirówek; mechanik kijowskiego uniwersytetu, p. Archipenko, demonstruje wymieniony przyrząd do ciągłego oznaczania zawartości kwasu węglowego w fabrycznych dymach kominowych. Inż. Skarbek-Rudzki reprezentuje tu głośniego wynalazcę warszawskiego, p. F. Grubińskiego i jego warszawską fabrykę „Vapor“, będącą, jak wiadomo, współwłasnością ordynata Zamoyskiego. „Przygrzewacz“ p. Grubińskiego znalazł tu już zastosowanie w wielu fabrykach i wszędzie ze znakomitem powodzeniem. W papierni „Ditiatki“ produkcja papieru, wskutek zastosowania przygrzewacza, powiększyła się o 43 proc., zaś siła maszyn o 27 proc.

To pobieżne wyszczególnienie osób i rzeczy jest bodaj najlepszą charakterystyką kontraktów tegorocznych. Mamy w tem dowód, że się tu coś robi poważniejszego, i że się nie tylko reguluje rachunki, obcina kupony, lub chowa dywidendę.

A dywidendy tegoroczne w fabrykach cukrowych są wogóle bardzo pomyślne. Ubiegła kampanja należała bezsprzecznie do nader szczęśliwych, co stwierdzają odbywające się tu obecnie posiedzenia towarzystw akcyjnych i ogłaszane bilanse fa-

bryk prywatnych. Jedynie pomyślnością dwóch kampanij ubiegłych wytłómaczyć sobie można fakt, że w r. b. powstały tutaj projekty aż ośmiu nowych cukrowni.

Pp. cukrownicy zbierają się w Kijowie na walne posiedzenie w d. 22 b. m. Między innemi na posiedzeniu owem ma być zatwierdzone „pierwsze sprawozdanie wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowniczego“, z którego dowiadujemy się przede wszystkim, iż do związku należy obecnie 199 fabryk. Składki na Towarzystwo wynosiły sumę 68,966 rs., z których atoli wpłynęło zaledwie 37,123 rs. od 103 fabryk cukrowych, zaś 96 fabryk dotąd należności nie wniosło. Wydatki kijowskiego biura stanowiły od d. 1 lipca 1897 r. do 1 stycznia 1898 roku sumę 28,757 rs.; przewidywane wydatki na rok 1898 oznaczono: dla biura kijowskiego na 33 tys. rs., zaś dla świeżo utworzonej filji w Petersburgu na sumę 16 tys. rs.

Na tem samem posiedzeniu w d. 22 b. m. pp. cukrownicy mają obradować o nowych rynkach zbytu dla cukru rosyjskiego. Do najciekawszych kwestyj pod tym względem należy projekt zawiązania stałych stosunków z Koreą i Chinami. Cukrownicy pragną, aby dla cukru, wysyłanego na Wschód daleki, ustanowione były premia eksportowe, na co w sferach decydujących zapatrują się podobno z całą przychylnością. Chodzi jedynie o wypracowanie i przedstawienie szczegółowego regulaminu eksportu cukru do Chin i Korei, z uwzględnieniem niemożności powrotu tegoż cukru premjowanego do Rosji azjatyckiej. O tej ważnej sprawie zbliżający się zjazd pp. cukrowników niechybnie postanowi coś konkretnego.

* * *

Najniesympatyczniejszą stroną wszelkich projektów, starań i zwyczajów w świecie cukrowniczym, jest bezsprzecznie ujemny stosunek pracodawców do pracujących—do oficjalistów i robotników. Objaw ten uwydatnia się corocznie na kontraktach i corocznie przybiera formy wciąż ostrzejsze.

Od lat już kilku pracujący w cukrowniach chemicy, technicy i oficjaliści domagają się otwarcia kasy pożyczkowo-wkładowej. Inż. Jan Sendek opracował już nawet statut takiej kasy, która miała mieć zarząd centralny w Kijowie, zaś filje w Warszawie i Charkowie. Sprawa jednak upadła, bo pp. właściciele cukrowni odmówili wszelkiego w kasie udziału... Obecnie, jak się dowiadujemy, pp. cukrownicy starali się o pozabawienie robotników w rafinerjach prawa świętowania niedziel i świąt. Rafinerje — powiadają — muszą działać bez przerwy dniem i nocą, zaś zwiększenie personelu robotniczego wywołałoby konieczność powiększenia zabudowań. Dobra, zaiste, racja!

Trzecim arcyniemoralnym objawem, któryśmy tu na kontraktach mogli skonstatować, jest lekceważenie cudzej pracy i zasług, okazywane przez administracje fabryk spekulacyjnych swoim dyrektorom technicznym, chemikom, maszynistom, zmianowym i całemu niższemu personelowi biurowemu. Zastrzegamy się z góry, iż na tym punkcie oskarżenie nasze nie dotyczy poważnych fabryk ziemiańskich. To wszakże, co się bezkarnie i epidemicznie dzieje co roku w fabrykach akcyjnych i udziałowych, przez spekulantów prowadzonych, godnem jest zanotowania na *forum publicum*. Przedstawia się zaś tak: Administracje cukrowni spekulacyj-

nych przyjmują dyrektora i cały sztab pomocniczy tylko na rok jeden, czyli na jedną kampanję. Po kampanji, akurat na kontrakty, pan dyrektor i jego pomocnicy są faktycznie bez posad. Zarząd cukrowni ogłasza w Kijowie posiedzenie roczne, a za zarządem musi spieszyć dyrektor i tu, w wirze kontraktowym, szukać nowej posady, albo wyczekiwać z dnia na dzień wyroku tej fabryki, w której rok przebył. Skutkiem rozmaitych intryg osobistych, wyrok zapada niepomyślny. Dyrektor i jego sztab albo pozostają bez miejsca, albo pozyskują stanowisko gdzie indziej, w całkiem innym częstokroć okręgu. — niestety wszakże, znowu na rok tylko.

Proszę sobie wyobrazić, jakie okrutne warunki wytwarza taki zwyczaj. Ten, w którego ręku spoczywa los fabryki, nigdy nie czuje stałego gruntu pod nogami. Co roku musi zjeżdżać do Kijowa na kontrakty, tracić tutaj swoje oszczędności, borykać się z intrygą.

Nie zyskuje na tem również techniczna strona fabrykacji cukrowniczej. Dyrektor w ciągu jednej kampanji ledwie zdołał poznać warunki miejscowe, ledwie zdołał zaprowadzić jakieś inowacje własne — i już go usuwają. Przychodzi kto inny, a z nim nowy często pogląd na rzeczy, nowe metody etc. I to tak bez końca.

Jak zawsze, tak i obecnie, bardzo jest liczny zjazd na kontrakty hodowców selekcyjnych nasion buraczanych. Produkcowanie dobrego nasienia buraczanego jest zarówno rzeczą doniosłą dla całego przemysłu wagi, jak i nader uciążliwą i trudną. Nie można hodowli nasion buraczanych traktować na równi z uprawą koniczyzny lub maku, bo tu trzeba mieć nie tylko wiele wiadomości praktycznych, ale i teoretycznych z dziedziny fizjologii botanicznej. Wszystkie nasze specjalne hodowle nasion selekcyjnych posiadają na czele wybitnych inżynierów-chemików.

Tymczasem bardzo wiele naszych cukrowni dotychczas korzysta z buraków, wzrosłych z nasienia, „po amatorsku“ przygotowanego... To, co się w większości gospodarstw cukrowniczych, lub rolniczo-plantatorskich nazywa szumnie „selekcją nasion“, przeważnie nie wytrzymuje krytyki. I któż na tem traci? Tracą właśnie sami pp. fabrykanci i sami pp. plantatorowie. Bo wskutek złego gatunku buraków, zwiększają się znacznie koszty produkcji cukru, a z drugiej strony musi się rodzić także tendencja zniesienia cen na buraki.

Przed paru laty specjaliści hodowcy ulegli dotkliwemu krachowi, a choć w r. z. interesy ich znacznie się poprawiły i ceny za pud nasienia doszły do 4—5 rs., to jednak owo powodzenie nie jest bynajmniej ustalone. Pp. hodowcy racjonalni muszą prędzej czy później przystąpić do otwartej walki z dyletantyzmem. Przed kilku laty robiono u nas próby z nasionami dyletantów i wypadły one haniebnie. Sądźmy, że takie próby należy wznowić i stale powtarzać, ogłaszając publicznie wyniki doświadczeń.

A nadto, dla unormowania podaży i zapotrzebowania, należałoby utworzyć w Kijowie specjalną giełdę nasienną, z prawem funkcjonowania od d. 1 października do wiosny, co miesiąc po dni kilka. Teraz zdarza się niekiedy, iż cukrownie nie mając ścisłych o podaży nasion buraczanych danych, kupują w pośpiechu nasio-

na dyletanckie, i to po dobrej cenie, w obawie, że im nasion zabraknie...

W tegorocznych zamówieniach kontraktowych na plantowanie buraków dla przyszłej kampanji cukrowniczej zaznacza się, przykładem lat ubiegłych, pewien — że się tak wyrazimy — prąd „demokratyczny“. Administracje cukrowni zaczynają się coraz częściej zwracać z propozycjami o siew buraków do gospodarstw włościańskich. Włościanin-plantator, według opinii niektórych cukrowni, o wiele gorliwiej obsiewa nadesłanemi mu nasionami selekcyjnymi i sumiennie dotrzymuje warunków kontraktu; następnie, pracując sam na własnej roli, przyjąć może niższe ceny i wreszcie... nie robi „kwestyj“ przy osławionych wagach fabrycznych.

Te zaś „wagi“ — to istny zły duch przemysłu cukrowniczego. Niedawno mieliśmy sposobność omówić w „Kraju“ poglądy pewnego badacza przemysłu cukrowniczego, który ogłosił *urbi et orbi*, iż cała statystyka cukrownicza, pozornie bogata, „funtka kłaków“ nie warta, bo się opiera na fałszywych danych, spowodowanych wagą fałszywą. Przyznać atoli należy, że w wiecznej walce pomiędzy plantatorem i administracją fabryki, nie zawsze tylko plantator ma rację, bo miewają i cukrownia.

Zdarzają się fakty, że plantator-rolnik zobowiązuje się siał więcej morgów pod buraki, aniżeli jest w możności, bierze zaliczkę np. na 200 morgów, a sieje 150, i nagle w sierpniu lub we wrześniu przerywa całą robotę, bo nie ma czem robotnika zapłacić... Wówczas cukrownia musi wziąć kopanie i dowóz buraków na koszt własny i naturalnie srogię następuje potem wszystkim rozżalenie, mnóstwo kwestyj spornych i obopólnych pretensyj.

W kijowskim Towarzystwie rolniczym, jak przewidywaliśmy, odbyły się już dwa posiedzenia ogólne. Niczem się one wszakże nie zlewały z życiem kontraktowym. Najważniejszem było chyba to, iż skonstruowano otwarcie na placu b. wystawy nowej stacji doświadczalnej, ofiarowanej Towarzystwu przez Benedykta hr. Tyszkiewicza, zaś prowadzonej przez wykwalifikowanego chemika, d-ra Zdzisława Januszewskiego. Znaczenie ogólniejsze posiada także uchwała stworzenia w Kijowie muzeum rolniczego, dla upamiętnienia 25-letniego jubileuszu Towarzystwa. Muzeum takie mogłoby powstać z ofiar dobrowolnych i miejmy nadzieję, że ofiary popłyną. O budowie specjalnego gmachu dla nasion narazie niema co mówić, ale zato warto się zakrzętnąć około projektu p. Izydora Sobańskiego, który pragnął, ażeby projektowane muzeum było wędrownem, i ofiarował na ten cel 100 rubli. Według mniemania wnioskodawcy, koleje południowo-zachodnie udzieliłyby przewozu bezpłatnie.

Co się tyczy spadku po zeszlenczonej wystawie, to wyjaśniono, że komisja likwidacyjna, złożona z prof. Pichny, Ignacego Łychowskiego i Benigna Sagatowskiego, prace swoje ukończyła i cały majątek b. wystawy gotowa jest przelać w ręce kredytorów. Ci kredytorowie wszakże, rekrutując się wyłącznie ze sfer ziemiańskich, dotąd nie zażądali ani sprawozdań, ani nie zebrali się gremjalnie dla obrad. Wskutek tego, Towarzystwo nie jest w możności nic decydować, dopóki czegoś nie zadecydują faktyczni dziś właściciele

placu i budynków wystawowych. Należy się spodziewać, że ci wszyscy ziemianie, którzy w r. z. pośpieszyli z hojnemi na rzecz wystawy pożyczkami, nie zaniebają obecnie sposobności wycofania swoich kapitałów i zwolnienia tym sposobem komitetu b. wystawy od odpowiedzialności moralnej.

Dwudziestopięcioletni jubileusz kijowskiego Towarzystwa rolniczego postanowiono święcić w lutym 1900 roku. Dla opracowania programu tej uroczystości wybrano specjalną komisję, złożoną z pp. ks. Repnina, Leonarda Jankowskiego, Ignacego Łychowskiego, Stanisława Sarjusz-Zaleskiego, Benedykta hr. Tyszkiewicza, Ottona Glinki, r. r. st. Czulkiewicza, prof. Pichny i inż. Kobeckiego.

Wbrew rozsiewanym pogłoskom i przepowiedniom, roczne zebranie ogólne członków kijowskiego syndykatu rolniczego, które się tu onegdaj odbyło, przeszło całkiem spokojnie i nie zaznaczyło się żadnym zajściem burzliwym. Dyrektor syndykatu, p. Witold Hanicki, odczytał sprawozdanie z działalności instytucji w r. 1897 i zaznaczył, że dochód czysty wynosi 4,275 rs. Następnie przeszedł p. Hanicki do głośniejszej sprawy z agencją odeską, scharakteryzował jej genezę, nieprawność postępu agenta i wreszcie oświadczył, iż p. Kosacki ogółem zawarł 48 umów tajemnych ze spekulantami zagranicznymi na sumę 95 tys. rs. Za operacje owe syndykat nie jest i nie będzie odpowiedzialny. Z opozycją dość gwałtowną wystąpił jeden tylko członek syndykatu, p. E. Rewa, na co wszakże z wielką stanowczością odpowiedzieli: prezes zarządu, p. Bohdan Chanenko, i członek rady, p. Ignacy Łychowski. Ogólne zebranie, rozporządzające 95 głosami, wyraziło jednogłośnie „*votum* zaufania“ dla zarządu i podziękowanie dyrektorowi.

Ponieważ p. Hanicki stanowczo zrzekł się godności dyrektora z powodu nadwątłego zdrowia, ogólne tedy zebranie powołało na to stanowisko p. Bolesława Perro, dotychczasowego zarządzającego „biurem pośrednictwa“ przy kijowskim Towarzystwie rolniczym. Uchwalono nadto zmianę statutu instytucji i postanowiono w przyszłości utworzyć zamiast jednej, trzy posady zarządzających. Rada nadzorcza pozostała w całości w składzie dotychczasowym.

Z posiedzeń rocznych innych kijowskich instytucji ekonomicznych, zaznaczamy sprawozdanie kijowskiego prywatnego Banku handlowego, który wypłacił w r. b. za akcje 10 proc. i za udziały 17 proc. dywidendy. Prezesem zarządu wybrany został ponownie p. Leonard Jankowski, dyrektorem p. Meryng i członkiem rady p. Gudim-Lewkowicz.

Ogólne zebranie roczne w kijowskim Banku ziemskim odroczone do d. 1 marca, z powodu niezbrania się dostatecznej liczby członków w terminie pierwotnym.

Rozwój przemysłu mechanicznego w Kijowie szybkimi idzie krokami. Ze źródeł prywatnych dowiadujemy się, iż puszczona w ruch w lecie r. z. „Południoworuska fabryka maszyn“ przeszła bardzo szczęśliwie ogniową próbę pierwszych miesięcy. Bilans tej młodej, ale świetnie urządzonej fabryki, ma być ogłoszony

w marcu. Przewidywana jest dywidenda w wysokości 6—7 proc. Kapitał zakładowy Towarzystwa ma być wkrótce podwyższony do 1,500 tys. rs. Fabryka na r. b. otrzymała już mnóstwo zamówień, na sumę blisko dwóch milionów rubli, i obiecuje dać w r. p. wysoką dywidendę, około 15—20 proc.

Istniejące w Kijowie od roku 1896 Towarzystwo udziałowe fabryki kwasu węglanego płynnego pod firmą „Karbonik“, przeobraża się w Towarzystwo akcyjne i podwyższa kapitał zakładowy do 200 tys. rs.

Godzi się zaznaczyć, iż na d. 23 b. m., ogłoszono tu walne zgromadzenie założycieli „Kijowskiego Towarzystwa rolniczego asekuracji wzajemnej“. Instytucja ta, zainicjowana przed dwoma laty, prawdopodobnie już w r. b. przyjdzie do skutku. Statut Towarzystwa uzyskał już przychylną opinię władzy ministerjalnej, nie został wszakże ostatecznie zatwierdzony, gdyż ministerstwo ostatecznie zaproponowało wprowadzenie do statutu niektórych mało znaczących zmian i uzupełnień.

Na posiedzeniu w d. 23 b. m. zmiany owe i uzupełnienia winny być zatwierdzone przez członków, poczem statut powtórnie będzie wysłany do Petersburga dla sankcji.

J. Z.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Z powodu licznych artykułów prasy rosyjskiej, wskazujących na duże utrudnienia, które jakoby właściciele gorzelni napotykały przy zbyciu okowity od czasu zaprowadzenia monopolu wódczanego, organ ministerstwa skarbu „Wiestn. Fin.“ wymienia szereg ulg już zrobionych w tej sprawie, dla zapewnienia właścicielom gorzelni rolniczych jak najkorzystniejszych warunków zbytu. Do nich „Wiestn. Fin.“ zalicza: zwolnienie osób biorących udział w licytacji na dostawę spirytusu od składania kaucji, dopuszczenie do licytacji tylko właścicieli gorzelni i usunięcie spekulantów, oraz zezwolenia właścicielom gorzelni porozumiewać się w sprawie wyboru terminów dostawy. Dalším krokiem w tym kierunku będzie uproszczenie formalności przy wypłacie pieniędzy za okowitę, w celu przyspieszenia regulacji rachunków z dostawcami. W końcu „Wiestn. Fin.“ przytacza, że w ciągu 1898 r. w obrębie monopolu rząd ma nabyć przeszło 32 mil. wiader okowity 40°. Z tej ilości na Królestwo wypada 4,8 mil. wiader, z których $\frac{2}{3}$ nabyte będą bezpośrednio u właścicieli gorzelni, po cenie oznaczonej przez zarząd w ilości 72 kop. dla gub. suwalskiej i 58 kop. dla wszystkich innych guberni; na kraj południowo-zachodni—4,9 mil. wiad. po cenie 61 kop., i na kraj półn.-zachodni—3,9 mil. wiad. po cenie 72 kop. dla gub. kowieńskiej, 60 dla gub. witebskiej, 57 dla mohylowskiej i 58 kop. dla wszystkich innych.

— Z gub. mińskiej piszą do nas: Wice-prezes mińskiego Tow. rolniczego, p. Ed. Wojniłowicz, wydał broszurę po rosyjsku, w kwestji gorzelni gospodarskich. Jest to referat, odczytany na ostatnim grudniowym zebraniu Towarzystwa, a następnie przedstawiony p. ministrowi rolnictwa. Po obeznaniu się z pracą tą, uważam za rzecz słuszną dać wyraz zupełnego uznania dla jej autora. Pan W. porusza tu ważną kwestję meljoracji rolnych i hodowli inwentarza przy gorzelniach kartoflowych, tudzież proponuje zużytkowanie spirytusu na opał i oświetlenie. Sposób ten gdzieś indziej zastosowywano z dobrym skutkiem, tem bardziej, że dziś pud nafty kosztuje około 1 rs. 50 kop., gdy za spirytus zaledwie się płaci po 90 kop. Trzeba tylko uczynić go niezdatnym do picia,

przez użycie stosownych domieszek. W chwili obecnej mają być zapewniony tylko te gorzelnie, które istniały w chwili ogłoszenia ustawy monopolowej, powstawanie zaś nowych zostało utrudnione. Gdyby projekt p. Wojniłowicza doszedł do skutku, powstałoby z korzyścią dla rolnictwa dużo nowych zakładów gorzelniczych, nie narażając skarbu na straty materialne, ludu na szwank moralny. Inny członek Towarzystwa rolniczego, p. Wiktor Ciundzewicki, specjalista leśnik i ziemianin, wydał bardzo ciekawą broszurę p. t. „Nastawienie lesowładcałcam“ i t. d., w której wyjaśnia najpraktyczniejsze sposoby użytkowania z lasów. Praca ta, ze względu na interes chwili, zasługuje na uwagę, a choć autor nie puścił jej w obieg księgarski, można ją jednak nabyć wprost od p. C. (przez Borysów w Kiszynie-Słobodzie). *Al. Jelski.*

— Na ostatnim zebraniu witebskiego Towarzystwa rolniczego—jak podaje „Witebski Listok“—powzięto ważne postanowienie zorganizowania w Witebsku bezpłatnych kursów rolnictwa. Odczyty odbywać się mają w sali miejscowego Tow. wzajemnego kredytu w ciągu lutego, marca, kwietnia i maja, tym zaś, którzy przesłuchali cały kurs, wydawane będą odpowiednie świadectwa. Na pokrycie kosztów przeznaczono 200 rs. Głównymi organizatorami są pp. Obrąpalski, sekretarz Tow. roln., i Bartoszewicz, zarządzający Ambrozowicką szkołą rolniczą.

— Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że praca w drukarniach wogóle nie należy do rzędu nie mogących ulegać przerwie, zajęcia jednak przy wydawnictwach periodycznych mogą być uznane za obowiązkowe nawet po za godzinami normalnymi, pod warunkiem wszakże, ażeby takie zajęcia przewidziano w przepisach porządkowych drukarni. Drukowanie afiszów i t. p. robót wypadkowych winno się odbywać nie inaczej, jak tylko z zachowaniem wszelkich przepisów o nieobowiązkowych godzinach pracy po nad normę.

— Grono ziemian i przemysłowców lubelskich, jak podaje „Gaz. Handl.“—zawiązało Towarzystwo udziałowe z kapitałem w sumie 100 tys. rs., celem wzniesienia przy stacji Lublin obszernych składów, połączonych z odnogą kolei żelaznych, a przeznaczonych dla przechowywania zboża, wełny, chmielu i t. d. Zakres działalności Towarzystwa obejmuje również wydawanie zaliczeń, sprzedaż komisową, oraz pośrednictwo w zakupie.

— W ciągu drugiej połowy roku 1897 powstało w Rosji 84 nowych przedsiębiorstw akcyjnych, z kapitałem zakładowym przeszło 126 mil. rs. Najwięcej, bo 18 towarzystw zajęło się przemysłem metalurgicznym i budową maszyn, 14 towarzystw zajęło się przedziałnictwem i tkactwem, 5 towarzystw—górnictwem, 4 towarzystwa—przemysłem naftowym, 5 towarzystw—przemysłem chemicznym i t. d.

— Ogłoszono w drodze urzędowej, że artykuł 14 ustawy kas szpitalnych przy kopalniach i zakładach górniczych w Królestwie polskim uzupełniono uwagą następującą: „Ogólne zebrania członków kas, zawiązywanych dla takich kopalni i zakładów, które posiadają więcej niż 500 robotników, mogą być, z mocy ustawy rzeczonych kas, zastępowane przez zebrania delegatów, wybieranych przez robotników w sposób, jaki będzie wskazany w tych ustawach“.

— Na rynku warszawskim—jak podaje „Warsz. Dn.“—zaczyna wchodzić w życie sprzedaż koni na wagę. Cena funta żywej wagi znajduje się naturalnie w zależności od wieku i innych zalet konia. Niedawno np. sprzedano kilka koni pociągowych po 20 kop. za funt, co uczyniło średnio po 265 rs. za konia.

— Ostatnimi czasy w najrozmaitszych miejscowościach państwa koła ziemiańskie okazują silne dążenia do łączenia się w kółka i stowarzyszenia rolnicze. Wszystkie są podległe ministerstwu rolnictwa, które zezwoliło już na zorganizowanie 20 takich kółek, a próśby innych 19 oczekują jeszcze na rozstrzygnięcie.

— Ministerstwo rolnictwa zezwoliło na urządzenie w r. b. wystaw koni w Homlu, Dowsku, Orszy, Polykowiczach i Chotowiu. Na każdą z tych wystaw, dla premjowania koni włościańskich, wyznacza ministerstwo od siebie po jednym małym srebrnym i po dwa brązowe medale, a także po dwa listy pochwalne.

— Towarzystwu wyścigów konnych w Moskwie pozwolono na dopuszczanie udziału koni z Królestwa polskiego w wyścigach wiosennych, jedynie po wyjednanii za każdym razem specjalnego zezwolenia głównego zarządu stadnin państwowych.

— Z wiosną rozpocząć się mają—wedle pism syberyjskich—szczegółowe badania geologiczne złotodajnych obszarów Syberji. Geologowie podzielią się na dwie partje: jedna uda się nad Amur, druga do okręgu jenijskiego.

— Samarskie gubernialne zgromadzenie ziemskie, na wniosek członka swego, W. Plemiannikowa, postanowiło wnieść podanie do władzy o zniesienie cła od surowca i żelaza, importowanych z zagranicy.

— Ministerstwo skarbu—według doniesienia „Piet. Wied.“—wyznacza komisję, która ma wyjaśnić kwestję zwolnienia od cła przywożonych z zagranicy maszyn rolniczych i żelaza.

— Rada zjazdu przemysłowców górniczych z Rosji południowej wystąpiła ze staraniami, aby zarządzono środki potrzebne do wyplenienia rozbojów i grabieży, periodycznie dokonywanych w okręgu dońskim.

— Do składu komitetu, mającego opracować ustawę instytu buchalterów i rachmistrzów przysięgłych w Cesarstwie—pod prezydencją p. Cytowicza—zaproszono przedstawicieli większych ognisk handlowych, a w tej liczbie i Łodzi.

— Komitet ubezpieczeniowy, przy ministerstwie spraw wewnętrznych istniejący, opracowuje obecnie sprawę organizacji ubezpieczeń pól od gradobicia, na zasadach wzajemności.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę spółki spożywczej fabrycznej osady „Elżbietów“ (gub. siedleckiej), przy istniejącej tamże cukrowni.

— Ministerstwo skarbu—wedle informacji „Warsz. Dn.“—zezwoiliło łódzkiemu Bankowi handlowemu otworzyć filje w Radomiu i Lublinie.

— Nowy projekt ustawy towarzystw akcyjnych określa najniższą normę kapitału zakładowego—150 tys. rubli.

— W „Zbiorze praw“ ogłoszono ustawę Towarzystwa wzajemnego kredytu w Łodzi.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 17 lutego. Mocna tendencja z tygodnia poprzedniego utrzymała się i w bieżącym tygodniu. Z papierów państwowych renta 4-proc. osiągnęła niebywałą wysokość—102 rs., z wartości hypotecznych popyt wysunął znowu $\frac{4}{5}$ -proc. listy zastawne banków ziemskich, pożyczki zaś premjowe lokowano z łatwością po cenach tak wysokich, jak: I em.—285, II 261 i szlacheckie—226. Nie przeszkadza to jednak, że i na rynku dywidendowym usposobienie panuje więcej niż mocne, bo wyraźnie zwyżkowe. Zwłaszcza akcje przedsiębiorstw przemysłowych cieszą się dużym popytem, płacono naprz. za akcje Nobela po 8,300, za bakińskie—570, z metalurgicznych zaś: za akcje Hartmana, których znaczne partje zakupowano dla Moskwy—206, za malcowskie—610 i 590, rusko-baltyckie—2620, briańskie—500, kołomienskie—652, putiłowskie—134,50, Sormowo—192. Z akcji kolejowych dokonywano obrotów z rybińskimi po 163,50.

Warszawa, 28 lutego. I na giełdzie tutejszej na wszystkich prawie polach obrotowych panowała tendencja zwyżkowa, najwydatniejszą jednak była na polu wartości lokacyjnych, przyczem skorzystały listy zastawne ziemskie, osiągając nie notowany jeszcze kurs 100,60, listy miejskie $\frac{4}{5}$ -proc.—100,15 i łódzkie—99,50. Na rynku akcji przemysłowych ruch był ożywiony, ale kursa zmieniały się nieznanie, płacono bowiem za Lilpopy—2555, Wagony baltyckie—2525, Starachowice—301, Zawiercie—677,50, Rudzki—1217,50. Akcje bankowe w niewielkim były poszukiwaniu i niektóre, naprzykład handlowe, wykazały spadek—495.

Monety: Marka niem.—46,50 k., gulden austrj.—78,75 k., frank—37,50 k., funt sterling—9 rs. 38,50 k.

ustęp mowy ministra. Według gazety, żadna reforma, zbyt gwałtownie przeprowadzona, nie daje pożądanego i oczekiwanego rezultatu, jak to się okazało na reformie hr. Tołstoja. „Nowoje Wr.“ dowodzi dalej, że dziś więcej niż kiedykolwiek zachodzi potrzeba zasadniczej reformy systemu wychowawczego. Z powodu zamianowania pana Bogolepowa na ministra oświaty, „Swiet“ oczekuje ożywienia sił duchowych Rosji, biorących początek swój ze źródła nauki. „Jeżeli—czytamy tam—wśród poprzedników obecnego ministerstwa byli i tacy, którzy jednostronnie, a nieraz niezyczliwie zapatrywali się na rozpowszechnianie wśród mas ludowych oświaty, to o M. Bogolepów, który sam wyszedł ze sfery nieledwie ludowej, przypuszczenia podobnego w żadnym razie uczynić niepodobna. Jest on stronnikiem i obrońcą oświaty—to fakt, o którym mówi cała jego przeszłość. Musi być także orędownikiem pracy w imię tej sprawy świętej, gdyż wyszedł sam ze sfery pracowniczej“. Dalej „Swiet“ zaznacza, że „reforma wewnętrzna oświaty rozpocząć się musi od dołu“, t. j. od oświaty ludu. Dół ten—piętro najniższe gmachu oświaty—jest nietrwały i zagraża ruiną“.

** Słabe postępy w naukach u wychowawców szkół średnich zależą—według dowodzenia „Russk. Szk.“—po części od zbyt różnorodnych wymagań pedagogów. „Rzecz główna—czytamy tam—zależy na tem, aby wyodrębnić ten materiał, który uczeń może puścić w niepamięć—od tego, który powinien zachować w pamięci na zawsze. Zbytecznym byłoby wymagać, aby uczeń utrwalił w swym umyśle to wszystko, czego się uczy w szkole: dość będzie, skoro zapamięta proste i zrozumiałe fakty i pojęcia“. „Now Wr.“ do tych słów dodaje, że chociażby nawet tak stawiać kwestję, to jeszcze i wtedy pozostaje pole szerokie do osobistego „widzimi się“ pedagogów.

** „Russk. Wied.“ wskazują na zawady, jakie napotyka organizacja odczytów dla ludu. Zezwolenie na te odczyty zależy, jak wiadomo, od ministerstwa oświaty i spraw wewnętrznych, a także od Synodu rządzącego. Ponieważ informacje odnośne, przechodząc przez najrozmaitsze dykasterje, zabierają nieraz całe lata czasu.—gazeta więc radzi, aby „w sprawie tej decydowały zarządy miejscowe, np. rady powiatowe szkolne, jak o to czyniły już starania niektóre ziemstwa“.

** Studentom wyższych kursów—jak donosi „Warsz. Dn.“—zezwolono podczas wakacji pracować w składach rządowych oczyszczania spirytusu.

** Ministerstwo skarbu zamierza zrehabilitować ustawę norminalną dla prywatnych szkół i kursów handlowych.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Lekarze podolscy pragnąc uczcić w najodpowiedniejszy sposób pamięć swego długoletniego kolegi, d-ra Antoniego-Józefa Rollego, postanowili ze składek zebrać fundusz i utworzyć zeń stypendjum dla ubogiego ucznia miejscowego gimnazjum. Piękną myśl—jak donoszą „Podolsk. Gub. Wied.“—została w ostatnich dniach w czyn wprowadzona. Oto na odbytem właśnie w Kamieńcu zgromadzeniu Towarzystwa lekarzy podolskich, zawiadomił prezes Towarzystwa, dr. Sulima, że aczkolwiek lista składek nadal otwartą zostaje, zebrany fundusz wystarcza już na nadanie jednego stypendjum, o które ubiegać się mają prawo pomocy potrzebujący synowie lekarzy.

** Z Konięcpola donoszą do „Warsz. Dn.“, że p. T. Buczyński, właściciel wsi Okolowice, ofiarował trzy morgi gruntu pod budowę szkoły wiejskiej; skarb daje bezpłatnie materiał budowlany, gmina zaś ponosić ma koszt utrzymania nauczyciela i szkoły.

** Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zezwoliło mieszkańcowi Częstochowy, Karolowi Zawadzkiemu—jak donosi o tem „Warsz. Dniownik“—otwartą przezeń przy własnym zakładzie ogrodniczym szkołę ogrodnictwa pierwszego rzędu przekształ-

cić w szkołę praktyczną dla robotników ogrodniczych.

** Rada specjalna przy ministerstwie rolnictwa, pod przewodnictwem p. ministra Jeremołowa ustanowiona, ma rozpatrzyć prośby o utworzenie nowego wyższego instytutu rolniczego, a także zdecydować, gdzie instytut ten ma się znajdować.

** W Moskwie ma być niedługo otwarty instytut elektrotechniczny, zależny od ministerstwa skarbu. Kurs nauk czteroletni, przyczem dwa kursy wyższe podzielone będą na dwa wydziały: elektro-mechaniczny i elektro-chemiczny.

** Dyrektor i profesor technologicznego instytutu w Charkowie, radca tajny Kirpiczew, czasowo mianowany został dyrektorem i profesorem instytutu technologicznego w Kijowie.

** Ministerstwo rolnictwa podjęło kwestję założenia w Jekaterynosławiu wyższego zakładu naukowego o dwóch wydziałach: górniczym i rolniczym.

** Za Najwyższem zezwoleniem instytut politechniczny w Kijowie będzie nosił nazwę: „Kijowski instytut politechniczny cesarza Aleksandra II“.

** Dr. med. Leon Popielski, kandydat nauk matematycznych, został mianowany asystentem przy katedrze fizjologii w wojenno-medycznej Akademii w Petersburgu.

ZAGRANICZNE.

** Pruski minister oświaty wydał rozporządzenie, w celu zapobieżenia nadzwyczajnemu napływowi słuchaczy do politechniki w Charlottenburgu. Rozporządzenie to postanawia, że począwszy od d. 1 kwietnia, wszyscy cudzoziemcy, ani jako zwyczajni, ani też jako nadzwyczajni słuchacze nie mogą być przyjmowani na wydział budowy maszyn. To rozporządzenie zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw słuchaczom, napływającym z Rosji i Królestwa polskiego, którzy się ze szczególnem zamiłowaniem tej właśnie gałęzi wiedzy technicznej poświęcają. Przed kilku miesiącami relegowano wielu rosyjskich studentów z powodu rzekomego udziału w agitacji występnej. Politechnika, na którą początkowo uczęszczało 2 tys. słuchaczy, liczy ich obecnie 3,207. Na oddziale maszyn jest 1,434 słuchaczy, z tych 214 obcokrajowców. Rozporządzenie uzasadnia minister brakiem miejsca w odnośnych wydziałach akademii, ale „Deutsche Ztg“ spodziewa się, że w rzeczywistości chodzi o to, aby nie kształcić kosztem niemieckim obcych sił dla konkurencji zagranicznej. Pragnęłaby także, aby rozporządzenie to rozszerzono na wszystkie działy i na akademje techniczne w Hanowerze i Akwizgranie, a gdy to zostanie dokonane, aby także niepruskie akademje w Monachium, Sztutgardzie, Karlsruhe, Darmstadtzie, Dreźnie i Brunświku uwolnić od cudzoziemców. Wreszcie „Deutsche Ztg“, zapominając, że wszyscy obywatele państwa równo płacą podatki na szkoły, posuwa swą śmiałość i nienawiść plemienną do tego stopnia, że z całą bezczelnością pisze: „Studentów polaków własnych poddanych nie należy w skutkach oceniać inaczej, aniżeli studentów cudzoziemców. Zwłaszcza ze względu na akademje w Gdańsku, chcielibyśmy polecić rządowi, czyby nie było potrzebnem zapobiedz temu, iżby polsko-czeskie słowianstwo nie osiągnęło jednak skutków, których chce minister uniknąć przez wykluczenie cudzoziemców“. Tylko „Deutsche Ztg“ jest zdolną proponować tego rodzaju monstrualności! A więc polacy, poddani pruscy, mają wedle recepty „Deutsche Ztg“ być wykluczeni od wyższych studjów naukowych i technicznych w Prusach!

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* W chwili obecnej—pisze „Słowo“—pozostały w Królestwie polskiem trzy towarzystwa kolejowe prywatne, a miano-

wicie: kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, Fabryczno-Lódzkiej i Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Koncesja Towarzystwa kolei Warszawsko-Wiedeńskiej na eksploatację tej linii, zbudowanej kosztem skarbu od 1845 do 1848 roku (tylko dystans Zabkowice-Granica pruska był zbudowany kosztem tego Towarzystwa w roku 1859, odnoga zaś aleksandrowska od Łowicza do Aleksandrowa została przejęta od b. Towarzystwa kolei Bydgoskiej, zwinętego w r. 1890), rozpoczyna się z dniem 1 listopada r. 1857, a kończy się tegoż dnia roku 1932; prawo wszakże wykupu przysługuje skarbowi od dnia 1 listopada r. 1877 (dystansu aleksandrowskiego od 4 grudnia roku 1882). Koncesja Towarzystwa kolei Fabryczno-Lódzkiej zaczęła się z dniem 26 sierpnia r. 1865, a kończy się d. 1 czerwca r. 1941, choć termin wykupu przez skarb przysługuje od tegoż dnia r. 1886. Wreszcie Towarzystwo kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej ma koncesję na lat 75, począwszy od 1 stycznia roku 1885, lecz, w myśl nowej zasady, rząd ma prawo kolej wykupić już po upływie piętnastolecia eksploatacji, czyli od 1 (13) stycznia r. 1901. Wyjątek stanowiła linja kolei Warszawsko-Terespolskiej, którą skarb miał prawo wykupić po upływie lat 25, co też w roku 1892 uczynił; kolej zaś Nadwiślańska przeszła do skarbu po upływie lat 20. Z chwilą upływu koncesji, całkowity majątek Towarzystwa, bez względu na nakłady, przechodzi na rzecz skarbu bez żadnej indemnizacji dla akcjonariuszów, lecz dotychczas żadne towarzystwo kolejowe w całym państwie terminu takiego nie doczekało.

* Minister komunikacji, podczas swej podróży po Syberji, przyszedł do przekonania—jak podaje „Urał“—że kapitalnym błędem było użycie do budowy kolei Syberyjskiej lżejszego typu szyn, wobec czego uznał za konieczne w ciągu lat 10 dokonać zmiany takowych na szyny typu zwykłego, używając starych szyn do budowy kolei podjazdowych.

* Wydział naukowy przy ministerstwie komunikacji ma zająć się przejrzeniem programów szkół kolejowych technicznych, mając na celu ich reorganizację. Szczególny nacisk ma być w przyszłości położony na wykład budownictwa kolejowego i na języki obce.

* Ministerstwo komunikacji, łącznie z ministerstwem skarbu ma orzec, za pomocą jakich mianowicie środków zachęcić można przedsiębiorstwa prywatne do budowy dróg podjazdowych, skierowanych do fabryk i zakładów przemysłowych.

* Ministerstwo komunikacji postanowiło zwołać w r. b. pierwszy zjazd lekarzy kolejowych.

NOWE KOLEJE.

* Według informacji „Kur. Polsk.“, udzieloną została koncesja na wybudowanie drogi żelaznej wąskotorowej od Warszawy przy rogatce Mokotowskiej do Góry Kalwarii, z prawem przedłużenia linii do Grójca. Tor ułożony zostanie na brzegu szosy nowoaleksandryjskiej, stacje zaś mieścić się będą: w Mokotowie, Wierzbnie, Piasecznie i Górze Kalwarii. Długość linii—31 $\frac{1}{2}$ wiorst, szerokość toru—1 metr, przypuszczalny koszt budowy—400 tys. rs.

OSOBISTE.

* W Instytucie inżynierów dróg i komunikacji inż. A. Chołodecki bronił rozprawy p. t. „Badanie wpływu sił zewnętrznych na strukturę plantu kolejowego“, przedstawionej dla otrzymania stopnia adjunkta instytutu. Oponenti urzędowi, profetorowie Gordiejenko i Jasiński, wydali o pracy tej opinię nader pochlebną i stopień adjunkta p. Chołodekiemu przyznano.

* Inżynier etatowy ministerstwa komunikacji VI klasy, pomocnik zarządzającego Mikołajewską koleją żelazną, radca stanu Gnoński, mianowany został inżynierem etatowym V klasy, z pozostawieniem na zajmowanym stanowisku.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Piekarne, jako środek do wytworzenia eksperta mąki. Ulgi taryfowe dla młynarzy. Nowy projekt podźwignięcia rolnictwa. Konwersja].

W petersburskiem Towarzystwie popierania przemysłu i handlu p. Rubinsztejn wystąpił z oryginalnym projektem, mającym na celu zwiększenie eksportu mąki z Rosji. Po zaznaczeniu, że zwykle stosowane w tym kierunku środki, jako to: obniżenie taryfy wywozowej, albo wydawanie premij, napotykają na znaczne trudności, a wymagana przez kupców angielskich stałość marki mącznej nie może być osiągnięta wobec ogromnej różnorodności gatunków ziarna rosyjskiego, prelegent wskazuje na ogromne, podczas ostatniej wystawy w Sztokholmie, powodzenie rosyjskich wyrobów piekarnianych i na tem opiera swoje wyrachowania. Zdaniem p. R. należy wzbudzić także zainteresowanie pieczywem ruskim w Anglii, a kiedy ten cel zostanie osiągnięty, wtedy eksport mąki rosyjskiej będzie zabezpieczony. Dla urzeczywistnienia tego, autor wraz z jednym z piekarzy moskiewskich, p. Czujewym, ma wkrótce wyjechać do Londynu, dla obeznania się z warunkami założenia tam piekarni rosyjskiej, o rezultatach zaś tej próby obiecuje zawiadomić po powrocie.

Projekt powyższy spotkał się jednak z bardzo ostremi zarzutami. Przedewszystkiem więc zrobiono słuszną uwagę, że do pozyskania nowych rynków prowadzi nie przyzwyczajanie konsumentów do wyrobów kraju eksportującego, a przeciwnie — dokładne obeznanie się z gustem konsumentów i przystosowanie się do wymagań miejscowych. Otóż w danym wypadku jedną z przyczyn braku pokupu na mąkę rosyjską jest nieuwzględnianie wymagań rynku angielskiego, który za główny warunek stawia, jak to wskazał sam prelegent, stałość marki, stałość gatunku mąki: wszelka mąka znaleźć może zbyt, byle gatunek zarówno całej partji, jak i wszystkich następnych transportów był zupełnie jednostajny. To też nietylko zupełnie zbyt, ale nawet szkodliwym jest praktykowane w młynach rosyjskich 8-mio-klasowe gatunkowanie mąki, gdyż utrudnia to bardzo formowanie jednostajnych a większych partji. Oprócz tego upędzanie się za otrzymaniem białego koloru w mące powoduje zwiększanie ilości wałów, i w rezultacie mąka rosyjska pozbawiana bywa w znacznej części glutenu, którego zawartość w mące jest zagranicą poszukiwana, a natomiast posiada dużą domieszkę pyłu żelaznego, kamiennego i drzewnego, co naturalnie obniża jej wartość. Na tę więc stronę winni przedewszystkiem zwrócić uwagę pp. młynarze, jeżeli sprawa eksportu mąki ma być traktowaną serjo, a że obeznanie się z wymaganiami rynku stanowi głów-

ny warunek powodzenia, świadczy o tem od lat kilku już trwający wywóz mąki do Turcji i Syrii przez przedsiębiorstwo p. Wejnsztejna z Odessy, który od poznania właśnie rynku rozpoczął swój interes.

Do następnych czynników, sprzyjających wywozowi mąki z Rosji, należą: obniżenie kosztów przewozu i ustanowienie prawidłowej a szybkiej komunikacji z portami zagranicznymi. Otóż co do pierwszego z tych dezyderatów podać możemy wiadomość pomyślną, że, poczynając od dnia 1 marca r. b., od transportów mąki, kaszy i t. d., wywożonych zagranicę, do Finlandji lub Władywostoku, zwracanem będzie eksporterowi 20% płacy przewozowej, opłacanej za dostawę mąki do portu lub punktu pogranicznego, albo też 15% w razie przewozu do portu lub punktu pogranicznego ziarna, które tu zmielone idzie następnie w postaci mąki zagranicę. Nowe to prawidło zwiększa w dwójnasób ulgi taryfowe, z których korzystano dotychczas (10 i 7½ proc.) i w zupełności odpowiada żądaniom młynarzy, wyrażonym na ostatnim zjeździe, wobec czego dalsze powodzenie sprawy eksportu mąki w znacznym stopniu zależy już od samych producentów mąki, którzy, w kwestji ustanowienia najdogodniejszej dla nich komunikacji z rynkami zagranicznymi, wejść powinni w porozumienie z przedsiębiorstwami przewozowymi osobiscie, a nie oczekiwać i w tej sprawie interwencji rządu.

Z oryginalnym również projektem okazania pomocy rolnictwu wystąpił p. Ostoja, autor broszurki p. t. «Ustalenie najniższych cen zboża pokrywających kosztą jego produkcji». Zdaniem autora, ani niskie taryfy, ani *tani kredyt*, ani syndykaty nie mogą podnieść upadającego rolnictwa, którego rozwój zależy jedynie od cen, pokrywających kosztą produkcji. Dla osiągnięcia zaś tych cen jest jeden tylko środek, mianowicie, wyzwolenie rolników z finansowej zależności od kapitalistów, kupców zbożowych, pomoc zaś w tym względzie okazać może Bank państwa przez wydawanie rolnikom niskoprocentowych pożyczek na zastaw zboża (a więc *tani kredyt*?) do wysokości całkowitej jego ceny targowej». Na wydawanie pożyczek do wysokości «całkowitej ceny targowej zboża» autor kładzie nacisk, gdyż obecnie praktykowany system pożyczek, nie przenoszących 70 proc. ceny, zdaniem jego, nie usuwa głównej przyczyny niskich cen. «nadmiernej, nierozumnej podaży» wówczas kiedy przy podniesieniu stopy pożyczkowej «podaż zboża się zmniejszy, a co zatem idzie, wyczerpią się zapasy (?), czyli będą usunięte dwie główne, a nawet jedyne przyczyny niżki cen, t. j. fikcyjna nadprodukcja i demoralizująca na-

bywców silna podaż». Dlaczego ze zmniejszeniem podaży mają się wyczerpywać zapasy zboża w kraju, p. O. nie objaśnia, zato rysuje pełny obraz przyszłego Eldorado: «Gdy projekt ten wejdzie w wykonanie, wywoła on radykalny, dodatni przewrót w rolnictwie, przemyśle i finansach państwa rosyjskiego... Co-rocennie, za wywiezione zagranicę płody rolne, otrzyma państwo pół miljarda rubli więcej, niż obecnie. Na wysokie cła i taryfy kolejowe narzekać będą nie nasi rolnicy, lecz konsumenci zagraniczni; kapitały, obecnie ukryte po bankach, uruchomią się i powrócą do roli i t. d., i t. d.». Wszystkie zaś te dobrodziejstwa spłyną na nas, jedynie zawdzięczając podniesieniu pożyczek na zastaw zboża z 70 do 100 proc.!

W uzupełnienie jednak tego obrazu sielankowego pozwolimy sobie zwrócić uwagę szan. autora na możliwość innej ewentualności. Wiadomo, jakim wahaniem podlegają ceny zboża pod wpływem czynników natury najróżniejszej: w ciągu jednej kampanji, jak to miało np. miejsce w r. 1893-4, ceny uleż mogą zniżce o 30 i więcej procent, albo też odwrotnie mogą w takim samym stosunku pójść w górę, jak np. w roku ubiegłym. Otóż, przypuśćmy, że ceny, pomimo przewidywań p. O., obniżyły się: jakież będzie wówczas skutek 100-procentowej pożyczki? Ponieważ Bank państwa, wedle projektu, zabezpiecza pożyczkę «na zbożu i solą weksłu rolnika, to jest na całym majątku, pod osobistą jego odpowiedzialnością», w razie więc trudności w ściąganiu różnicy cen od nieplacących waluty wekslowej dłużników, zwróci on egzekucję na inwentarz rolniczy, lasy i t. d.; czy zaś taka przymusowa wyprzedaż będzie zrównoważoną przez zyski ze zwiększonej pożyczki, to jest jeszcze wielkie pytanie.

Nam się zdaje, że jeżeli już upatrywać zbawienia w kredycie, to główną wagę przywiązywać należy nie do wysokości uzyskanej za każdym razem pożyczki, ale do łatwości w jej spłaceniu, do jej oprocentowania. A w tym kierunku w Rosji zrobiono w ostatnich czasach bardzo dużo, i nowym dowodem stałej dążności do obniżenia stopy procentowej pożyczek jest ogłoszona świeżo konwersja 4½-procentowych listów zastawnych Banku szlacheckiego na wartości 3½-procentowe. Konwersja ta, obok niewątpliwych a dużych ulg, jakie przynosi ziemiaństwu rosyjskiemu, ma jeszcze to znaczenie, że przyzwyczajając publiczność do papierów niskoprocentujących, przygotowuje grunt do dalszych kroków w tym kierunku. Oto i teraz właśnie w prasie coraz częściej spotykamy pogłoski o zamierzonym następnie podjęciu konwersji świadectw Banku włościańskiego, 4-procentowej renty państwowej i t. d. Ze swej strony pogłoski te,

o ile mają realną podstawę, powitać możemy tylko z sympatją i uznaniem.

J. G—r.

Z sekcji rolnej.

Lutowe zebranie członków sekcji rolnej warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu poświęcone było przeważnie sprawozdaniom z działalności rozmaitych delegacji. A więc dr. Sempołowski odczytał sprawozdanie delegacji nawozowej i oznajmił, że w jesieni r. b. przedsięwzięte będą próby nawozowe na czterech polach, z zastosowaniem kainitu, mączki żuźlowej i mączki kostnej. Dodał również, że udział w tych próbach jaknajliczniejszy rolników jest pożądanym. Następnie p. Chaniewski zakomunikował pocieszającą wiadomość, iż na kwestjonariusz delegacji hodowlanej otrzymano 1.255 wypełnionych szematów i około 300 listów objaśniających; — nad uporządkowaniem więc tego materiału pracuje obecnie delegacja. P. Chelchowski zdał sprawę z delegacji konkursu gospodarstw włościańskich. Porównanie liczby gospodarstw drobnych w rozmaitych okresach czasu wykazuje, że gospodarstwa te mnożą się nieustannie. Produkcja zbóż włościańskich stoi nisko, natomiast uprawa kartofli jest dobrą. Wadę gospodarstw drobnych stanowi dokonywanie robót w czasie niewłaściwym, a jako środki postępu p. Ch. zaleca: zakładanie szkół fachowych, odczyty, wprowadzenie do szkół wiejskich nauki ogrodnictwa, pszczelnictwa i t. p. Resztę posiedzenia wypełnił referat p. Czekanowskiego o walce z zarazą płuc (gruźlicą). Ze środków ochronnych najlepszym jest szczepienie — kiedy jednak zaraza już się okaże, wówczas stosować należy obowiązkowe wybijanie całej obory w miejscowości, gdzie zaraza ukazała się po raz pierwszy, i wybijanie zwierząt chorych i podejrzanych, gdzie zaraza jest zadomowiona. Odszkodowanie powinno być wypłacane do wysokości 1/3 wartości za sztuki chore i całej wartości za zdrowe, podług szacunku, dokonanego przed wybicciem. Fundusz do odszkodowania utworzyć można z istniejących sum księgosuszowych, opłat od bydła, pędzonego na jarmarki lub idącego do rzeźni i t. d. W końcu p. Kotłubaj wystąpił z projektem utworzenia w Warszawie stacji bakteriologicznej i wnioszek ten, wraz z poprzednim, przekazano sekcji hodowlanej.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Na odbywającym się obecnie zjeździe hydrotechników inż. Zwan odczytał bardzo ciekawy referat „w sprawie radykalnego polepszenia warunków nawigacyjnych rzek“. Po wykazaniu niezadawalających rezultatów ubiegłej nawigacji, której skutki nie okazały się fatalnymi dla przemysłu rosyjskiego jedynie dzięki energicznej działalności sfer rządowych, — prelegent zaznaczył konieczność radykalnego polepszenia stanu komunikacji wodnych i ze swej strony postawił następujące wnioski: jedynie praktycznymi środkami polepszenia warunków nawigacyjnych rzek są regulacja i kanalizacja, zaś pogłębianie dna drągami, bez jednoczesnego wzmocnienia go innymi środkami, jest tylko półśrodkiem, w niektórych wypadkach nawet szkodliwym. Referat ten okazał się w zasadniczej sprzeczności z referatem innego członka zjazdu, p. Timonowa, który właśnie główny nacisk kładł na zbawienne znaczenie pogłębiania dna, wobec czego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wziął udział także inżynier Kwiciński, przyłączając się do zdania inż. Żwana i przytaczając jako dowód roboty, przeprowadzone przy regulacji Wisły. Jak wielką jest doniosłość sprawy prawidłowej regulacji rzek, wykazują następujące dane o stanie floty rzecznej w Rosji. Ogółem flota rzeczna rosyjska, jak stwierdził to w przemówieniu swoim prezes zjazdu, inż. Pietrow, przewozi 2/3 ogólnej ilości ładunku,

przewożonego przez całą flotę handlową brytańską i 1/3 ilości ładunku, przewożonego przez morskie floty handlowe całego świata. 2,535 statków parowych i 17,186 innych floty rzecznej obejmuje przeszło 8,8 mil. tonn, faktycznie zaś przewieziono na nich w 1895 r. prawie 1,5 miljarde pudów.

— W ministerstwie spraw wewnętrznych zamierzono dokonać rewizji wydanej w roku 1885 normalnej ustawy banków wiejskich. Wobec tego ministerstwo skarbu wyraziło życzenie, aby nowy projekt ustawy wzorowej dla banków wiejskich i gminnych ułożony był z uwzględnieniem przepisów, wydanych w r. 1895 o instytucjach kredytu drobnego. Obok tego jednak ministerstwo skarbu uznaje za niepożądane włączanie do zakresu działalności banków wiejskich takich operacji, jak wydawanie długoterminowych pożyczek z przyjmowaniem zastawów, pośredniczenie w nabywaniu i sprzedaży produktów i t. p. Ze swej strony ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do gubernatorów z prośbą o zawiadomienie, jakie rozszerzenie praw i jakie wogóle zmiany w działalności banków wiejskich, w porównaniu z przepisami z d. 1 czerwca 1895 r. są pożądane.

— Pod firmą „Tow. akcyjne wyrobów stalowych L. L. hr. Broel-Plater w Bliżynie“ utworzyło się nowe Towarzystwo akcyjne. Pierwszemu zgromadzeniu akcjonariuszów, odbytemu w Radomiu — jak donosi „Słowo“ — przewodniczył p. Bolesław Kotkowski. Na dyrektorów zarządu powołani zostali pp.: Ludwik hr. Broel-Plater, inż. Romuald Sędzikowski, mecenas Lucjan Wrotnowski, Wł. Mazurowski i Juliusz hr. Tarnowski z Końskich; na kandydatów — pp.: Aleksander Knabe, Konstanty hr. Broel-Plater i Józef Hoffman; do komisji rewizyjnej — pp.: inż. Wł. Jechalski, Bolesław Kotkowski i Juliusz Milker z Łodzi. Zakłady Tow. w Bliżynie są już w części czynne. Kapitał zakładowy wynosi 1,800 tys. rs. w 9,600 akcjach. Cały kapitał złożyło 34 akcjonariuszów, włącznie polaków z gub. radomskiej, Warszawy, Łodzi i W. Ks. poznańskiego.

— Na podstawie danych, otrzymanych od zarządzających poborami akcyzy, ogólna produkcja cukru w chwili obecnej obliczana jest na 46.2 mil. pudów, a że na rynek wypuszczono ogółem 33 mil. pud., pozostaje zatem nadwyżka produkcji w ilości 13,2 mil. pud. Wobec tego minister skarbu zezwolił na puszczanie na rynek wewnętrzny cukru, bez opłaty podatku dodatkowego, 58 proc. ponad pierwsze 60 tys. pud. z każdej fabryki i do odliczenia na zapas nietykalny dla każdej fabryki 4 proc.; cała pozostałość cukru stanowi wolny nadmiar.

— Ostatni numer „Wiestn. Fin.“ ogłasza powstanie nowego Tow. p. t. „Rosyjskie Towarzystwo handlu wywozowego na zasadach komisowych“. Towarzystwo to ma prawo wydawać pożyczki pod zastaw wszelkiego rodzaju towarów, nie ulegających zepsuciu, na termin nie dłuższy nad 9 miesięcy, i przyjmować zlecenia komisowe co do kupna i sprzedaży różnych towarów w Rosji i zagranicą.

— Komisja, mająca ostatecznie przejrzeć projekt ustawy giełdowej, opracowanej przez Najwyższą zatwierdzoną komisję, ma być zwołaną w d. 19 lutego pod przewodnictwem dyrektora departamentu handlu i przemysłu, p. W. Kowalewskiego. W komisji biorą udział przedstawiciele niektórych banków i komitetów giełdowych.

— Bank ziemski wileński — jak podaje „Gaz. Kow.“ — miał w r. z. czystego dochodu 1,461 tys. rs., t. j. o 140 tys. rs. więcej, niż w r. 1896. Bank operował w r. z. kapitałem 7,456 tys. rubli, (6,986 tys. rs. w 1896 r.). Dywidenda za r. z. wynosić ma 40 rs. od akcji, czyli tyleż, ile w roku poprzedzającym.

— Komisja do uregulowania handlu zbożowego ma być zwołaną — jak się dowiaduje „Now. Wrem.“ — w połowie marca. Posiedzenia komisji odbywać się będą przy departamencie handlu i przemysłu pod przewodnictwem W. I. Kowalewskiego.

— Srebro obniżyło się do ceny 10 kop. za „złotnik“. Ten spadek ceny ma związek bezpośredni z brakiem zapotrzebowań na srebro rosyjskie z zagranicy.

— Grono bardzo poważnych obywateli ziemskich powzięło projekt założenia fabryki cukru pod Łuckiem. Sprawa w toku.

— W roku ubiegłym na zamówienie rządu rosyjskiego wybito w mennicy paryskiej 46,755,438 sztuk pięćdziesięciokopiejkowej monety srebrnej.

— Zatwierdzoną i ogłoszoną została ustawa akcyjnego towarzystwa warszawskiej fabryki naczyń emaljowanych pod firmą „Cyklop“.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 lutego. Zwyczajowe usposobienie dla wartości dywidendowych, rozpoczęte przed dwoma tygodniami, trwało w ubiegłym tygodniu w całej sile. O ile się zdaje, przyczyną tego była konwersja 4 1/2 procentowych listów zastawnych Banku szlacheckiego, która dała powód do następującego rozumowania: posiadacze listów zastawnych, wobec zniżenia dochodu z odsetek, zwrócić się niewątpliwie do wartości wyżej procentujących, a więc szanse akcji wzrosnąć powinny najbardziej. Ostatnie też notowania walorów metalurgicznych wykazują następujące kursy: briańskie—494, kołomieńskie—600, putiłowskie—132, Sornowo—192,50, rusko-bałtyckie—2530, Feniks—648. Zwyżkę pewną zanotować należy i w sferze akcji bankowych, z których dyskontowe płacono po 675, międzynarodowe—587, warszawskie handlowe—500. Z pożyczek premjowych podskoczyły ogromnie szlacheckie—227, do czego się przyczyniło wprowadzenie ich na giełdę w Amsterdamie.

Warszawa, 21 lutego. Idąc za wskazówkami z Petersburga, giełda warszawska rozwinęła również działalność spekulacyjną, która ujawniła się tylko na polu akcji. Zato akcje wszystkie prawie poszły w górę i to dość znacznie: za Starachowice płacono 300, Rudzki—1232,50, Lilpopy—2542,50, putiłowskie—135. Pod koniec tygodnia jednak tendencja nieco osłabła. W zwyżce są również akcje Banku handlowego—501, a także pożyczki premjowe szlacheckie—222. Natomiast walory miejscowe wykazują zwroty zniżkowe: ziemskie—99,90, miejskie 5-proc.—100,75, 4 1/2-proc.—99,50, łódzkie 5-proc.—101,75, a 4 1/2-proc.—99,80.

Notaty: Marka niem.—46,50 k., gulden—78,75 k., frank—37,50 k., funt szterling—9 rs. 37 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Rynek międzynarodowy wykazał znowu silny ruch zwyżkowy, który ujawnił się samodzielnie na obu półkulach. W Ameryce przyczyniło się do tego wystąpienie powtórne syndykatu w Chicago, który zakupił poważne partie pszenicy, której zafiarowanie miało na widoku dalsze osłabienie rynku, a w Europie zwyżkę spowodował ożywiony popyt na ziarno w krajach importujących, głównie zaś we Francji. Znaczący udział w zaspokojeniu popytu wzięła Argentyna, której eksport w ostatnim tygodniu wzrósł wskutek tego mocno. Pszenicę z Rosji zakupują ciągle Włochy, do Anglii zaś, wskutek wysokich cen, żądanych przez eksporterów, wywóz jest stosunkowo nieznaczący. Wedle ostatnich notowań, płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	130,25	—	89,75—92,75	71,50
» New-Yorku...	117,75	—	—	—
» Berlinie....	146,25	110,75	110,75	—
» Genui.....	136,50—142,75	—	79,75	67,50

Na rynkach wewnętrznych usposobienie zwyczajowe zagranicą odbiło się tylko w portach południowych, nie wywołując jednak ożywienia transakcyj, z powodu małych zapasów ziarna. Po za tem panuje zacisze, a pewne osłabienie notowań znać nawet na operacjach z żytem, wskutek ujawnionych zapasów tego ziarna, pozostających dotychczas w mocnych rękach z lat poprzednich. Popytem cieszy się owies, młynarze zaś znowu wstrzymali się od zakupów. Z Warszawy wiadomości zaznaczają również tendencję słabą i popyt jest tylko na wyborowe gatunki zboża. Dowozy są nieznaczące, interesy z mąką bez zmiany. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	110—115	79—83	90—96	95
» Kijowie....	103	72—66	80—75	60—80
» Odesie....	118	—	—	—
» Libawie...	—	78,50	83—94	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,62 1/2—5,07 1/2; w Warszawie: rafinada 5,70—5,80, kryształ 5,00.

MASŁO (kor. „Selbsthilfe“) — w Rydze (na eksport): I kl. 33—36, II kl. 30—32, III kl. 27—29 kop. za funt.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Podskoczenie cen w ubiegłym tygodniu na rynkach amerykańskich okazało się krótkotrwałym, bo już pod koniec ostatniego tygodnia notowania wykazały znaczne osłabienie tendencji. Na rynki Europy zachodniej nie wywarło to jednak wrażenia deprecjującego, gdyż wskutek energicznych zakupów zboża dla Francji i powściągliwości ze strony właścicieli ziarna w Rosji i w Argentynie, usposobienie jest naogół mocne. Do połowy lutego wywieziono ogółem z Argentyny 660 tys. kwartów pszenicy, czyli więcej, niż w ciągu całego roku zeszłego, ale, jeśli wierzyć pogłoskom, to duże partje tego zboża oczekują jeszcze na statki. Obróty z mąką w Europie niezadawalniają jednak właścicieli młynów, którzy ciągle jeszcze uskarżają się na niepomyślne dla nich konjunktury. Wedle ostatnich notowań, płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	130,25	—	87	71,50
• New-Yorku...	117,50	—	—	—
• Berlinie....	146,75	111,75	110,75	—
• Genewi.....	136,50	—	79,75	67,50
• Królewcu...	122	79	75-90	62-78

Na rynkach wewnętrznych usposobienie trwa mocne, ale obroty ciągle są niewielkie, wskutek wyczerpania zapasów. Daje się to odczuwać zwłaszcza w okręgu południowo-zachodnim, gdzie na małą podaż wpływa także oczekiwanie wiosennego spławu rzekami. W guberniach wewnętrznych Cesarstwa znowu przyczynia się do tegoż stanu rzeczy powściągliwość wła-

ścicieleli ziarna, którzy, wobec nieurodzaju zbóż w guberniach środkowych, wyczekują podniesienia cen. Pomimo to porty bałtyckie zwiększyły w ubiegłym tygodniu eksport pszenicy. Z mąką jest bez zmian. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	106-117	79-86	72-95	64-95
• Kijowie....	105	68-71	70-80	62-70
• Odesie.....	118	—	—	—
• Rydze.....	116-117	76-77	—	—
• Libawie...	—	74-78	80-83	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,65 — 4,95; w Warszawie: rafinada 5,70-5,80, kryształ 5,00.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I kl. 34-37, II kl. 31-33, III kl. 27-30 kop. za funt.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundację imienia Mickiewicza: Michalina, Marja i Wanda Ludkiewiczówny z Jekaterynodaru rs. 3.

Razem z poprzednimi rs. 1,022 k. 10.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo „Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci“): Michalina, Marja i

Wanda Ludkiewiczówny z Jekaterynodaru rs. 3.

Razem z poprzednimi rs. 550 k. 55.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Zofja E. rs. 1; Helena E. rs. 1; Wiktor H. rs. 1; Marcin B. rs. 1; Aleksander Z. rs. 1; dr. S. N. rs. 1; Stanisław P. k. 50; Michalina, Marja i Wanda Ludkiewiczówny z Jekaterynodaru rs. 4.

Na katol. Tow. dobrocz. w Petersburgu: Rudowski z Czerniajewa na Amurze rs. 1.

Na fundusz imienia Jelinka: Z. Chrzanowski i Łoziński rs. 5.

Na pomnik Syrokomli: Litwinka M. Faszcz rs. 3.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Pierwsza Warszawska Fabryka Przewodników Izolowanych

W Warszawie, plac Teatralny, 11, poleca: Przewodniki do drzewek, telefonów i światła elektr., po cenach fabr. Telefony domowe para od rs. 14. Dzwonki, elementy i t. p. Lampki żarowe pierwszorzędných fabryk, przy odbiorze nie mniej 100 sztuk—po 33 k. (1717)

FIN DE SIÈCLE. — Służąca (do grafologa): Dostałam kilka ofert od pań, poszukujących kucharki. Przyniosłam do pana ich listy, żeby poznać, która z nich jest najlepsza. (Meg. Hum. Bl.)

ZAKŁAD

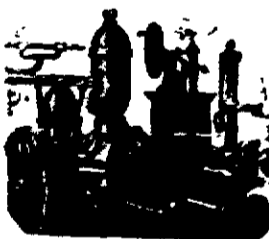
Ortopedyczno - Gimnastyczny

d-ra A. Kwiatkowskiego,

Warszawa, Widok № 19,

leczy skrzywienia kręgosłupa, przewlekłe cierpienia nerwów, mięśni, kręcenia, odywiania żołądka, oraz kiszki. Masaż. Gimnastyka. Przyjmuje od g. 5-6. (1964)

PROŚBA. — Więcej pani zgodziłaby się zostać moją? Czy byłby takim osłem, że nie spostrzegłem tego dotychczas? O, powiedz pani «tak», błagam... (Lust. Bl.)



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwuary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co,
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

NOGI I USZY.

Miały za swoje biedne nasze nogi, Teraz przechodzą już w spoczynek błogi; Senom koncertów gdy się wkrótce ruszy, Będą za swoje miały biedne... uszy... (Kolce).



CAPILLIFER

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosów, niszczy łąpie i mikroby, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczoneo długoletnią praktyką. (1674-18-2)

Ceny flakonów rs. 2, rs. 3, rs. 4 i rs. 6 — i mydła specjalne do włosów po k. 20 i 30 za sztukę.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzone na korku i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwolenia urzędu lekarskiego i podpis wynalazcy J. L. Grabowskiego. Warszawa, Aleja Jerozolimska № 76. Obstalunki od rs. 2 zaliczamy za zaliczeniem. Strzeż się podrabiania i naśladowania. Zwracaj uwagę na firmę na opakowaniu.

NOWE TAŃCE!

WALCE.

Graziani Walter C. Op. 198. Vita Palermiana (walc włoski), k. 50.

Kossowski. Flirt, walc, k. 60.

Sizo L. Gdzie szara Wisła płynie, k. 60.

— Z nad Wilji, k. 60.

— «Nouvelles chansonnettes» suite de valse, k. 50.

— Erto-valse, k. 60.

POLKI.

Lewandowski W. Wicek, polka, k. 30.

Lustig. Op. 22. Tra-la-la, polka, k. 30.

Weinberger. «Motylek» («W małej mej karecie» i «Nowa miódka dobrze zamiała», kuplety dowolnie do śpiewu), k. 45.

Ziehrer C. M. «H. K. T.», polka, kuplety dowolnie, k. 40.

QUADRILLE.

Weinberger. Panna Kadet (Karlschülerin), potpourri-quadrille, k. 60. (1980-3-3)

Maklak G. Senevalda w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 7. Filija: Miodowa № 6.

KSIĘGARNIA

W. SENEVALDA

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.

poleca najnowsze powieści najpiękniejszego i najpoczytniejszego dziś autora Winc. hr. Łosia, świeżo wyszłe z druku: (1955-8-5)

«Panna Staryńska», 1 tom, rs. 2.

«Wielka partja», 2 tomy, rs. 3.

«Z pracowni naszych mistrzów», rs. 2.

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie poleca:

„Wybór poezyj”

LUDWIKA KONDRATOWICZA

(Władysława Syrokomli).

Wydanie nowe. (1977-3-3)

5 tomów rs. 5; w oprawie rs. 7.

CIEKAWYCH NOWOŚCI!

Kinematograf. Tylko rs. 30.

Pokazuje żywe fotografie (obrazy ruchome) na ścianie lub na ekranie. Dodaje się 6 serj obrazów. Oddzielnie każda serja — rs. 1.

Oprócz tego, aparat ten zaleca się też, iż za pomocą przedstawienia niektórych części i obiektywu, może być użyty jako czarnoksiążka latarnia, tak dla przezroczystych, jako też i zwyczajnych fotografii, obrazów i t. d.

Każdy aparat ma szczegółowe objaśnienie, za pomocą którego takowego łatwo używać.

Nowe fonografy «Triumf». Cena rs. 50.

Chwytają podług życzenia każdą rozmowę, muzykę, śpiew i t. d. i natychmiast oddają tak wyraźnie i dobitnie, że mogą być słuchane przez całe towarzystwo. Przy aparacie jest tuba, rurki do słuchania, membrana do zapisywania i oddawania głosu, walce woskowe, przyrząd do pilowania walców i objaśnienie, za pomocą którego aparatu łatwo używać.

Elektryczno-automatyczny nauczyciel! Cena rs. 15.

Nauka i rozrywka dla dzieci i dorosłych za pomocą elektryczności. Nieomylnie odpowiada na każde zadane pytanie: z historii, geografii, matematyki, literatury i t. p. Ważny podręcznik do odrabiania lekcji, zachęca dzieci do nauki.

Elektryczne gabinety. Cena rs. 25.

Służą do nauczania się za pomocą doświadczeń galwanizmu. Dynamometr, dzwonek, aparat indukcyjny, dwa cylindry ręczne, sucha baterja i inne przybory. Bardzo ciekawe dla uczących się i studujących elektryczność.

Najnowsze, udoskonalone aparaty do wypalania na drzewie «Juwel».

Najlepsze ze znanych dotąd. Cena aparatu z 5 platynowemi przyrządami do przypalania rs. 15, z 7 przyrządami — rs. 20.

Galwanoplastyka dla amatorów.

Można złocić, srebrzyć i pokrywać miedzią różne przedmioty za dotknięciem elektrycznej baterji i t. p. Cena rs. 20.

Galwanoplastyka dla niklowania. Cena rs. 18.

Najnowszy i najdogodniejszy introligator. Cena rs. 5.

Służą do zeszywania książek, kajetów, zeszytów. Automatycznie wyrabia z drutu lub ze szpilek klamerki do broszurowania.

Nowy kieszonkowy stereoskop z serją ciekawych widoków i fotografii. Cena rs. 3.

Obstalunki i pieniądze należy adresować:

Petersburg, Wielka Morska 33,

SKŁAD NOWYCH WYNALEZKÓW.

Natychmiast wysyła się zamówiony przedmiot po otrzymaniu 1/4 zadatku.

ZEGARKI „GWIAZDA”.

Dzięki wielkiemu popytowi i udoskonaleniu wyrobu zegarków, jestem w możności sprzedawać ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie «Gwiazda», wszystkie 3 koperty grubo złoczone, mechanizm pozłac., werk na kamieniach, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych,

TYLKO za 6 rs. 25 kop.

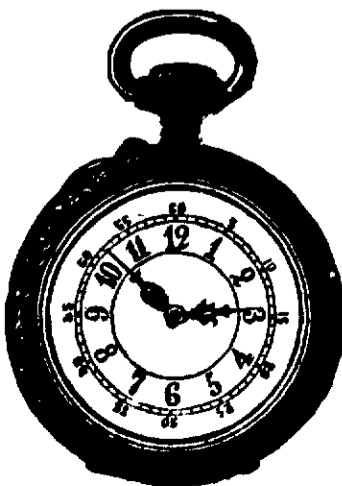
(3 sztuki—11 rs. 75 k.)

Na żądanie Sz. Klientów, dodajemy ładną amerykańską dewizkę z brelokiem, na pamiątkę «Franko-ruskiego związku», za rs. 1 k. 75. Do każdego zegarka dołącza się piśmienna gwarancja na lat 6. Zegarki wyregulowane wysyłają się po otrzymaniu 1 rubla zadatku.

Adres: DOM HANDLOWY

J. M. Warkowickiego.

Skład zegarków genewskich w Warszawie. Mnóstwo podróbek i osz. (1997)



Proszę zwrócić uwagę.

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeracji i ogło-
szeń: Kraków.
Kole - Przedmie-
ście, 20 st.

Upraszamy szan. czytelników, aby
zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w «Kraju», lub wogóle ko-
rzystając z działu ogłoszeniowego, ra-
czyli powoływać się na «Kraj», jako na
źródło, skąd informacje swoje zaczerp-
nęli. Takie powoływanie się bowiem
wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Meks czwartki po rs. 1, za pud 18 k.,
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1927)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Stan zdrowia Jana Jawor-
skiego, sprawcy tragedji w poko-
jach meblowanych przy ulicy
Chmielnej, poprawił się tak, że
rokuje znów nadzieję wyzdrowie-
nia. Kiedy w parę dni po prze-
niesieniu Jaw. ze szpitala do wię-
zienia śledczego przy ul. Dzielnej,
zauważono w stanie zdrowia więź-
nia pewne pogorszenie, dr. Frantz-
ke, lekarz więzienny, dokonał ope-
racji wyjęcia drugiej kuli rewol-
werowej z ponad oka ranionego.
Po tej operacji stan chorego po-
lepszył się: odzyskał on sen i ape-
tyt, przestał cierpieć na bóle gło-
wy i gorączkować. Wobec tego
lekarz więzienny, po ostatecznym
szczegółowym zbadaniu Jaw., zao-
pinjował, że badaniu sądowemu
więźnia nic już nie stoi na prze-
szkodziu, o czem zawiadomione
zostały władze sądowe. Jaw. do-
pytuje się ustawicznie o zdrowie
żony swojej, ś. p. Zofji z Ostrow-
skich, o której zgonie dotychczas
nie wie.

Loterja żydowska, pomimo
zamknięcia drukarni, w której lo-
sy drukowano, i pomimo licznych
aresztowań osób, sprzedających
te świstki drukowane—jak donosi
„Dziennik dla Wszystkich”—roz-
przestrzenia się w dalszym ciągu.
Losy tej loterji № 170, oznaczo-
ne literami: S. B., drukowane są
na papierze żółtym; główne wy-
grane po rs. 15,000. Cenę losu
podwyższono, i tak: klasa I —
k. 40, klasa II—k. 60, klasa III—
k. 80, klasa IV — rs. 1 i klasa
V—rs. 1 k. 20.

O przyjęcie ul. Foksal. Hra-
bina Aniela Zamoyska — według
doniesienia „Kurj. Polsk.” — wy-
stąpiła do magistratu z prośbą o
przyjęcie na rzecz miasta całej
ul. Foksal, zajmującej przestrzeń
13,488¹/₂ lokci kwadr. na tychże
warunkach, na jakich magistrat
uchwalił przyjąć część rzeczonyj
ulicy od Nowego-Swiatu do prze-
dłużenia ul. Wróblej.

Przedsiębiorstwo uliczne.
W Warszawie powstaje przedsię-
biorstwo czyszczenia obuwia i
ubrania na ulicy. Zorganizowane
będzie na wzór zagraniczny, a
mianowicie wiedeński. Cena za
jednorazowe oczyszczenie obuwia
wynosić ma 8 kop.

NIE SMARUJCIE MASZYN!

Lubricator Lacoste'a

zastępuje raz na zawsze wszelkie smary,
utrzymuje panewki w zupełnej czystości,
Wyłączna sprzedaż w Kraju Południo-
wo-Zachodnim polecił nam panu: L. L.
Zarembo, w Miłkowie, Buiwar № 4.
Tamże sprzedaż „Lubrificatora” dla gu-
berni, w których reprezentanta nie mamy.

Skarzyński i Sp.

(1926-2-1) w Warszawie.

NAGROBEK KARNAWAROWI.

Jadł kanapki — piwo pił —
Tańczył — aż mu brakło sił,
Wrzaszcąc rusał, niby kloc,
I zostawił — dęgow moc.
(Kar. Św.).

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

w WARSZAWIE, poleca do nauki

JĘZYKÓW OBCYCH:

H. Bergera najnowsze łatwe metody gruntownego
nauczenia się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomo-
cy nauczyciela, języków:

ANGIELSKIEGO (z kluczem) nowe wydanie rs. 1 k. 60, w oprawie płó-
ciennej rs. 1 k. 80.

FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w opr. płóciennj rs. 1 k. 30.

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennj rs. 1 k. 30.

Przesyłka pocztowa po k. 20.

SŁOWNIK francuzko-polski i polsko-francuzki, tak zw. emi-
gracyjny, ułożony przez Kazimierskiego i Rop-
łowski, najlepszy i najobszerniejszy z istnie-
jących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórek rs. 7.

Oddzielne części: **POLSKO-Francuzka** rs. 5, w oprawie rs. 5 k. 70.
FRANCUZKO-Polska rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60.

SŁOWNIK polsko-niemiecki i niemiecko-polski do użytku pry-
watnego, w kantorach i szkołach, opracował Piotr
Parylak, c.-k. prof. gimnazjalny. W oprawie rs. 1 k. 50.

Krakowski Nikodem. Wykład teoretyczny i prak-
tyczny **KORESPONDENCJI HANDLOWEJ.** Dzieło
uwieńczone na konkursie, ogłoszonym przez Szkołę
Handlową prywatną w Warszawie.

Praca ta — w rosyjskim przekładzie — uzyskała aprobatę Ministerstwa
Oświaty i zaliczoną została do podręczników szkolnych. Wydanie 3, prze-
jrane i poprawione, rs. 1 k. 50.

Chwat Gustaw. Wykład popularny **BUCHALTERJI
PODWÓJNEJ.**

Wydanie 2, przejrane i poprawione, rs. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1852-13-9)

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga P. v. Reussnera p. t'

NAJLEPSZA METODA

najłatwiejsza do bar-
dzo prędkiego a
gruntownego naucze-
nia się języków obcych
bez nauczyciela, z ob-
jaśnieniem wymowy i
z kluczem na końcu każ-
dego dzieła:

„Samouczek” polsko-niemiec-
ki, kurs wstępny
(Elementarz) po k. 10, 20, 35; kurs I
k. 60, kurs II rs. 1 k. 60, komplet (oba
kursy) rs. 2; **Rusko-niemiecki samou-
czek** po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.

„Samouczek” polsko-francuz-
ki, kurs I-szy 13
zeszytów, kurs II-gi 24 zesz. Gramatyka
polsko-francuzka 10 zeszytów po k. 15
(począ 18 k.); na zaliczkę wysyła się
tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zesz.

Kurs I-szy z drugiej edycji w ca-
łym tomie kosztuje rs. 1 k. 20 (począ
rs. 1 k. 35). Każdy nabywający wszystkie
47 zeszytów „Samouczka” francuz-
kiego wprost od autora, otrzyma, jako

bezpłatne premjum, dzieło wartości
rs. 1 k. 20.

„Samouczek” polsko-angielski
kurs I k. 75, kurs
II rs. 1 k. 20, komplet rs. 1 k. 70.

„Samouczek” polsko - ruski
z wymową i ak-
centowaniem, wychodzi zeszytami po
k. 10, pocztą k. 13.

„Samouczek” francuzki i ruski
został opracowany i wydany tylko wsku-
tek usilnego domagania się Szan. Publicz-
ności i pp. Pedagogów.

Amerykański przewodnik z roz-
maitymi mówkami angi-
elskimi, wyd. II znacznie powiększ., k. 50.

„Samouki Wielcy Ludzie”,
t. j. 33 życiorysy najświetniejszych ludzi
z 16 ryc., k. 80, w oprawie rs. 1 k. 50.

Petőfi Aleksander, król poe-
tycznych, wieszcz nieśmiertelny, bożysz-
cze narodu węgierskiego, poeta nad poe-
tami; k. 70, opr. rs. 1 k. 20.

Elementarz polski z wzorkami pi-
sma i rysunków i z obrazkami (741 figur)
po k. 4, 15 i 25.

Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20
do każdego rubla. Skład u autora (Reus-
snera), Złota Nr. 6, Warszawa. (1950-6-2)

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Swiat № 21.

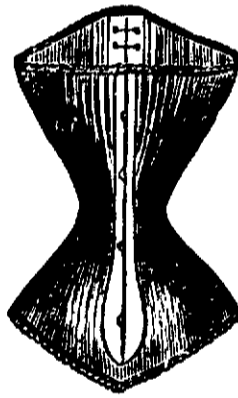
Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, am-
bony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega
zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Po-
złaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściom
salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je po-
dług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portre-
ty kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwa-
rantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wie-
dniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście,
posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)
Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

Gwarancja 10-letnia.



dla Panów właścicieli domów.
Patentowane na Rosję
NASADY KOMINOWE
systemu J. A. Johna, ulepszone, poleca Je-
neralny Reprezent. na Ces. i Król. Polskie
A. E. MROZOWSKI.
Warszawa, Piękna 7. Telefonu № 1027.
W r. 1897 sprzedano 25,000 sztuk.
Na żądanie poważne referencje. (1944-23-2)



FABRYKA GORSETÓW

MARIE

WARSZAWA, Niecała № 1, I-sze pię-
tro, dom hr. Krasńskiego. (1969-6-3)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

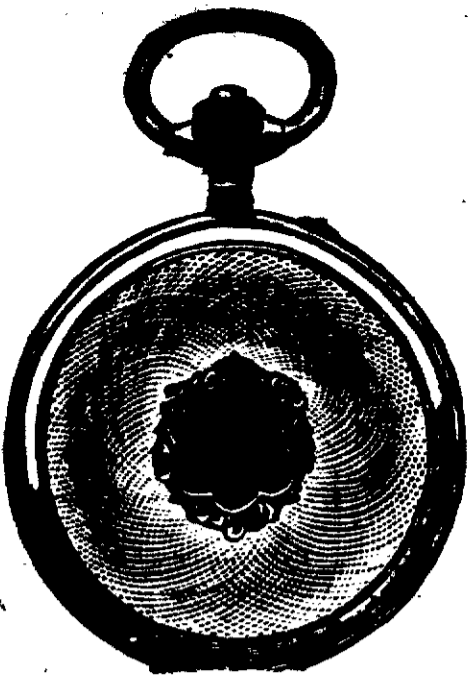
posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzać apartament, podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)



**SZUWAKS
Gliń-
skiego**

znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ŻAŁAĆ!

PRZED BANKIEM. — I cek, czy ty
lubisz chodzić do teatru?
— Dlaczego ja nie mam lubić chodzić
do teatru?
— A jaką sztukę uważasz za najlepszą?
— Ja wcale nie znam żadnej sztuki.
— W takim razie po co chodzisz do
teatru?
— Mnie aktrycy płacą raty za garde-
robę. (Facet).



Большой спрос на красивые часы МОЕЙ ФИРМЫ дает мне возможность, улучшить производств и отдачу, ПОНИЗИТЬ ЗНАЧИТЕЛЬНО ЦЕНУ. Особым вниманием покупателей пользуются жемчужные часы с карманными мужскими часами НАКЛАДНОГО ЗОЛОТА, ВЕСЬМА ПРОЧНЫЕ, трудно отличаемые даже специалистами от дорого стоящих золотых, анкер на 23 камнях, механизмом самой высшей конструкции (награжденная в 1896 г. Медалью), с элегантной цепочкой накладного золота, шален с брелоком, никогда не чернющая.

Только за 8, 9 и 10 рублей.

Такие же дамские на 1 руб. дороже. Доказательством перечисленных достоинств моих часов является большой круг заказчиков и много благодарственных отзывов. Часы высылаются письменно проверенными по получении 2 руб. задатка. Письменное ругательство на 6 лет.

АДРЕСЬ: **М. ГОЛЬДЕНБЕРГУ**, ВАРШАВА.

Фабричный склад часов.

По желанию заказчика может быть с его монограммой.

(1976-4-1)

KOMISJA PAŃSTWOWA DO UMARZANIA DŁUGÓW.

Numery 4% kredytowych obligacji Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła losowanie obligacji powyższej pożyczki 1 (13) lutego 1898 r.

Wylosowane obligacje będą wykupywane za gotówkę, począwszy od dnia 1 (13) kwietnia 1898 r.: w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Cdesie, Warszawie i Rydze — przez kantory Banku państwa, a w Wilnie — przez oddział Banku państwa.

Numery wylosowanych obligacji:

2581—2600, 10721—10740, 27521—27540, 29921—29940, 31121—31140, 33981—34000, 47001—47020, 57221—57240, 81281—81300, 82661—82680, 84581—84600, 88241—88260, 100061—100080, 115121—115140, 115401—115420, 121721—121740, 126801—126820, 135741—135760, 146061—146080, 163301—163320, 164861—164880, 182801—182820, 183121—183140, 201241—201260.

Obligacje wylosowane powinny mieć przy sobie tylko talony bez kuponów.

Numery 4% kredytowych obligacji Południowo-Zachodnich dróg żelaznych, wylosowanych poprzednio i nie przedstawionych do wypłaty przed 1 (13) lutego 1898 roku. Od terminu oznaczonego w nawiasie, obligacje przestają przynosić dochód:

26281—26300 (1 października 1896), 63881—63900 (1 październ. 1893), 82071—82080 (1 kwietnia 1894), 94201—94210 (1 kwietnia 1896), 94721—94740 (1 październ. 1895), 111281—111290, 137561—137580 (1 paźdz. 1897 r.), 147161—147180 (1 paźdz. 1896), 150061—150080 (1 października 1897), 164911—164920 (1 kwietnia 1897), 187881—187900, 196782—196784, 196792—196800 (1 października 1897). (5368)

Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny salisone: najlepsze utrzymać wraz z kuracją od 2 rs 50 k. za dobę. Choroby: nerwowe, nara. trawienia, przemieszany motor i rekonwalescencja. Karacje: hydropat., dietetyczne, izolac., Weir. Nisoblowa. Sztuczne kąpiele mineralne, elektryczna, magnetyczna, t. p.

NAŁĘCZÓW

Zaświadczenie w tym samym budynku, ogrzewane. Korytarka opalana. 60-siatki pokoi przygotowane na siłę. Table d'hôte. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. i. Nadwład Apteka, poczta i telegr. na miejscu. Bryczki i powozy na zamów. Szereg. w „Przewod. po Nałęczowie”, który jest do nab. w Nałęczowie.

(1912-1-1)

ZARZĄD Kijowskiego Banku Ziemskiego

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów Banku, że Ogólne Zgromadzenie Akcjonariuszów, zwołane na dzień 15 lutego 1898 roku, wobec nie złożenia akcyj w ilości wymagalnej § 84 Ustawy Banku, nie przyszło do skutku, i że dla przyjęcia udziału w drugim Zgromadzeniu, które w myśl § 84 Ustawy będzie prawomocnym przy każdej ilości Akcjonariuszów i należących do nich akcyj, — pp. Akcjonariuszów zaprasza się na dzień 1 marca r. b. o godzinie 1 popołudniu. Ostatni termin składania akcyj upływa dnia 14, a pełnomocnictw na cesję głosów dnia 26 lutego r. b. (do godziny 3 popołudniu). (5369)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

JEDWABNICZTWO.

Wielce dogodny warunki.

W gub. Wileńskiej, pow. Trockim, w Powiatku Radziejewszczyźnie, oddal. od st. Powortany dr. żel. Warsz.-Petersb. o wiorst 4, wydzierzawia się zbiór liści z plant. morw., skład. się z drzew piętno-letnich 40-letnich i krzaków rozm. wieku od 6- do 15-letnich, na ogół więcej niż 3,000 sztuk, z dodaniem: wychowalni, urządz. w oddzieln. budynku, z opałem i 1 pokojem dla osoby, życzącej zająć się hodowlą jedwabników, za opłatą 100 rs. Miejscowość zdrowa, malownicza, tani najemnik do zbioru liści, tanie produkty; w pobliżu domu las i kąpiel w jeziorze, czynią i po ukończeniu kampanji wych. jedw. wielce dogodny pobyt w czasie letnim, to jest od lipca do jesieni, za oddzielną dopłatą za pokój po 8 rs. miesięcznie. Może być wynajęt. i kilka pokoi. Listy adres. do końca kwietnia: Wilno, Markarska, dom Banku Ziemskiego. (5370-2-1) Wiktor Mańkowski.

W nagrodzonej Medalami na Wystawie w Warszawie w 1897 r.

OBORZE ZARODKOWEJ

czystej krwi holenderskiej (ostfryzkiej) maści czerwono-srokatej w Koreszkiej gub. Siedleckiej, p. Terespol, rozpoczęła się sprzedaż byczków rocznych. (1922-12-1)

PATENTY

na wynalazki wyrabia i zaopatruje inż. Kazimierz Ossowski, biuro techniczne międzysynarodowe, (5278) BERLIN, Potędammostrasse 3.

Wypuszcza się w 3-letnią dzierżawę zaraz lub od 23 kwietnia

FOLWARK

w g. Witebskiej, pow. Siebieskim położony, 218 dzies. (14 włók) obszar, w tej liczbie 20 dzies. (14 włók) ornej, 4 dzies. pod uprawę nowiny, około 16 dzies. łąk gruntowych i nadrzecznych, około 20 dzies. łąk leśnych i około 50 dzies. pastwisk-łąk leśnych. Dzierżawa roczna rs. 300, może być znacznie niższą pod pewnymi warunkami. Bliższa wiad.: Marcinkowski w Mieni, g. Warsz. p. Nowo-Minsk. (1994-2-1)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, koldry, dywany. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

Po rozparcelowanym majątku Biedów, w pow. Grójeckim, gub. Warszawskiej, o wiorst 6 od szosy, jest do sprzedania

Piękna rezydencja:

dom mieszkalny o 12 dużych pokojach, murowany, i oficyny, park angielski bardzo obszerny, ogrody owocowe, winnica i t. d., staw i cztery sadzawki, mieszkanie dla służby, stajnia i wozownia. Cena przystępna. Bliższa wiadomość na miejscu lub w Warszawie, ul. Bracka № 4, W-ny Fabian. Listy adresować: p. Grójec w Biedowie, do Administracji. (1912-3-3)

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za
stałą cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 19 (31) STYCZNIA 1898 r.

W centralnym w Aljach w Po-
sarszadzis torzburgu, Łodzi
w Warszawie. i Sosnowicach. **OGÓLEM.**

STAN CZYNNY.	Rubli srebrom i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	971,189 93	701,825 33	1,673,015 26
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa i jego filjach	49,277 01	1,375 41	50,652 42
2) w prywatn. inst. bankowych:			
a) w petersb. Tow. wa. kred.	—	—	
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 2 podpisami	7,555,306 01	6,414,723 59	13,970,031 60
Skup pap. publ. wylos. i kup.	39,061 72	8,611 89	47,673 61
Skup sola-wekali, mając. zabezp.:			
1) tow. konos., war., kwit. kant.	—	—	
transp. i tow. żegluga par. na towary	—	—	
2) w termin. zobowiąz. handl.	—	—	
3) na mieszk. dom. Warsz. za- kład. i fabryk.	589,703 —	—	589,703 —
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd poręc.			
pap. publ.	115,665 50	57,642 —	461,575 49
2) udz., akcyj. oblig. i listów zast. przez rząd nieporęczone.	239,110 —	30,822 98	
3) tow. konos., war., kwit. kant.			
transp. i tow. żegl. parow. na towary	18,335 01	—	
Poż. do załadania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwar. papiery wartościowe	910,815 —	491,833 76	6,497,763 85
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarantow.	3,118,143 91	1,976,971 18	
3) tow. konos., war., kwit. kant.			
transp. i tow. żegluga par. na towary	—	—	
4) własne Banku stan. asygn. zarz. górn., złoto i srebro w sztab. i moneta brzęcząca	—	—	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd po- ręczone	1,544,816 13	154,705 63	4,425,020 12
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezp.	2,489,626 90	218,359 92	
3) udz., akc., oblig. i listy zast. przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hipoteczn. zabezpiecz.	17,511 64	—	
Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek	221,256 45	115,704 61	336,961 06
Korespondenci:			
1) Poz. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez rząd por.	37,196 55	262,060 39	10,758,235 19
b) " " " niep.	430,675 22	1,252,026 36	
c) towarami	701,781 98	9,376 15	
d) zobowiązaniami handlowymi	1,938,379 66	433,959 27	
b) poz. niepokr. dys. koresp. zamiejscowych	1,339,494 06	417,248 87	
c) kredyty in blanco	161,706 09	1,324,975 27	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku			
a) pierw. dom. bankierak. dla tymcz. przyrostu procent.	149,195 35	50,000 —	11,166,844 81
b) na rach. bież. u koresp.	401,353 23	461,794 59	
B) weksle do zaink. u koresp.	556,656 57	754,350 43	
Rachunek z oddział. Banku	11,166,844 81	—	
Weksle protestowane	10,795 52	12,585 77	23,381 29
Wydatki bieżące za rok 1897	231,273 25	184,675 09	451,654 66
1898	15,950 —	19,756 32	
Wydatki zwrotne	26,932 65	9,619 74	35,652 39
Urządzenie	—	22,310 76	22,310 76
Nieruchomości	131,983 35	—	131,983 35
Sumy przechodnie	656,689 41	115,132 67	771,822 06
	35,868,827 88	15,545,453 06	51,414,280 94

STAN BIERNY.

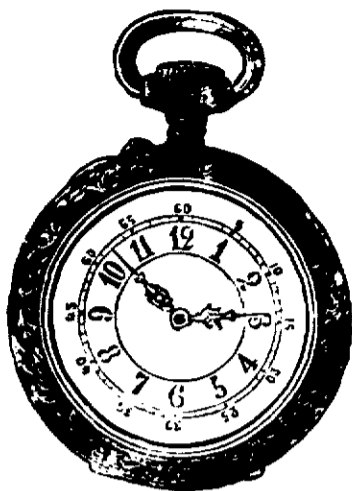
Kapitał zakład. czterech pierw- szych seryj.	9,000,000 —	—	9,000,000 —
Kapitał zapasowy	3,212,984 39	—	3,212,984 39
Fundusz rezerwowy	250,000 —	—	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,241,123 24	1,288,179 62	9,380,076 08
b) za 7-dn. wypowiedz.	2,646,637 14	114,364 33	
2) bezterminowe	553,961 14	5,250 —	
3) terminowe	2,457,960 75	72,600 —	
Przedysk. weksli i handl. zobo- wizań	802,139 01	440,910 94	1,243,049 95
Zastaw papierów wartościowych	—	—	
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachunek (loro)			
a) sumy do dyspoz. korespond.	11,213,927 91	1,116,988 96	15,292,430 54
b) weksle do inkasa.	961,774 96	375,958 06	
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):			
Sumy należące do Banku	973,143 92	620,636 73	
Rachunek z oddziałem Banku	—	10,249,099 51	10,249,099 51
Traty przez Bank akceptowane	—	333,979 54	333,979 54
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	9,051 88	—	9,051 88
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl. (uw. do p. 9, § 12)	46,900 94	2,861 40	49,762 34
Otrzym. proc. i komis. za r. 1897	619,916 94	729,271 07	1,431,584 20
1898	46,700 35	35,655 84	
Sumy przechodnie	802,608 45	159,657 06	962,262 51
(6284)	35,868,827 88	15,545,453 06	51,414,280 94
Towarów	885,326 —	—	885,326 —

Kantor dla pre-
numery logto-
szeń: Krakow-
skie - Prędnic-
skie № 55.

WARSZAWA

!! TANIE, PRAKTYCZNE i KORZYSTNE !!

Niezbędne dla każdego.



Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, od-
kryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze
szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mecha-
nizmem, grubo złożone, niezem nie różniące się od
prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem
z nowego złota amerykańskiego (1975-4-3)

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po
otrzymaniu 1 rs. zdatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci WARKOWICKICH

Skład genewskich francuzkich zegarów w Warszawie, Zielna № 41.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, ząd informacje swoje zacerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KWAS WĘGLANY PŁYNNY

WYROBU

Fabryki płynnego kwasu węglanego i lodu

w **WARSZAWIE**

sprzedawac będa

Włodarkiewicz i Sieklucki

Włodzimierska № 16.

Kwas węglany płynny poleca się: do fabrykacji wszelkich wód
gazowych, wód owocowych, win musujących, do tłoczenia piwa,
do chłodzeń i wyrobu lodu.

Sprzedaż kwasu węglanego płynnego rozpocznie się od d. 15 lutego.

Cena nizka.

Fabrykacja wód gazowych za pomocą płynnego kwasu węglanego
przedstawia wielkie korzyści.

Dostawa wszelkich maszyn, aparatów i urządzeń, wchodzących w za-
kres stosowania płynnego kwasu:

do fabrykacji wód gazowych i napojów musujących,

do instalacji chłodzeń dla browarów, rzeźni, składów prowiantów.

do wyrobu lodu.

SPECJALNE MINJATUROWE MASZyny

„NORDPOL”

do wszelkich chłodzeń i wyrobu lodu.

Kosztorysy na żądanie. (1968--4)

WILNO.

Skład win i towarów kolonialnych

H. CIERPIŃSKIEGO

ulica Niemiecka, dom hotelu «Europa».

Ma zaszczyt podać do wiadomości Szan. odbiorców, iż skład win połączony zo-
stał z restauracją, w której urządzono pokoje do wydawania śniadań, obiadów i ko-
lacyj. Przyjmują się zamówienia na bale, wesela i obiady w gabinetach i sali.

Będać reprezentantem firmy **D. TAMPIER & Comp.**

w Bordeaux, skład posiada zawsze dostateczny zapas zupełnie czystych win Bordo-
skich, Burgundzkich, Reńskich, Węgierskich, od stołowych aż do najwyższych ga-
tunków, oraz naturalne, czyste wina krajowe na rozmaite ceny.

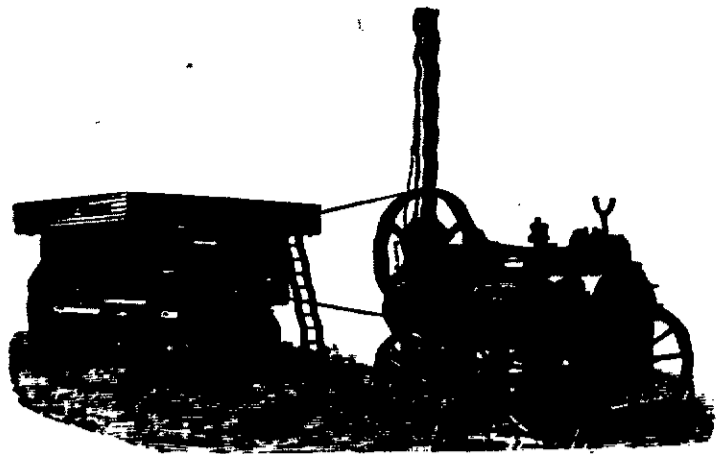
Poleca wszelkiego rodzaju Konserwy krajowe i zagraniczne, groszek, faso-
lę, szparagi, karczochy, ryby, oliwę najlepszą, śledzie królewskie, ka-
wę, herbatę, oraz wielki wybór towarów kolonialnych.

Zamówienia wykonywane są z największą akuratnością, po cenach najniż-
szych. Stałym odbiorcom udziela się rabat. (5104)

W SĄDZIE. — Jesteś recydywistą?
— Nie, panie sędzio, mieszczańinem.
— Tak, ale już drugi raz stajesz przed
sędem.

NASZE DZIECI. — Ciocia dała ci
ciastko; co teraz trzeba zrobić?
— Zjeść.
— A kiedy je zjesz, co masz powie-
dzić?
— Proszę cioci jeszcze... (Piet. List.)

(Piet. List.)

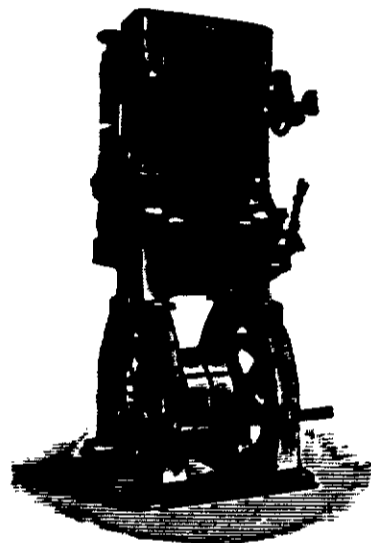


Henryk LANZ, w Mannheim.

Największe fabryki maszyn w Niemczech.
 Skład fabryki w Wołoczyskach (st. Pol.-Zach. dr. żel.), na gubernii: Podolską, Grodzieńską, Mińską, Wołyńską i na Kaukaz.
 Specjalność wyrobów powyższej fabryki:
 Lokomobile i maszyny parowe od 3 — 200 sił do gospodarstw leśnych i zakładów przemysłowych.
 Patentowane młocarnie parowe wszelkich rozmiarów i elewatory.
 Kieraty, młocarnie ręczne i konne wszelk. rozmiarów.
 Sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki, brony, wypelacze i t. p.

Oprócz maszyn z własnych fabryk, w Składzie Wołoczyskim stale jest wielki wybór:
 Maszyn do wiązania snopów, kosiarek i żniwiarek z fabr. Andriana Platta & Comp. Siewników rzędowych i rzutowych z fabr. Siderslebena & Comp. Siewników rzutowych wszelkich wymiarów z fabryki Eckerta.
 Pługów wszelkich wymiarów z fabryk: Eberhardta, Sacka i Eckerta; Amerykańskich młocarni Monitor i Wiktor.
 Wialni i młynków z fabryki Braci Reber i t. p.
 Na niedawno odbytych długotrwałych próbach parowych młocarni i lokomobili wielu fabryk w Butyrkach, pod Moskwą, urządzonych przez Cesarskie Moskiewskie Tow. Rolnicze, znajdujące się pod protekcją Ministerstwa Rolnictwa, p. Henrykowi LANZ przypadły w udziale najwyższe nagrody: dyplomy honorowe i złote medale za parowe młocarnie i lokomobile.
 Katalogi i cenniki wysyłamy bezpłatnie na pierwsze żądanie. (5399)

HENRYK LANZ, Wołoczyska.



G. PIRWITZ & Co

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ●●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastawianiem maszyn niebywałej wydajności.

◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

NAGRODZONE MEDALAMI

ogzystujące od roku 1875 Zakłady Mechaniczne:

Kotłarnia miedziana i żelazna, oraz Odlewnia metali pod firmą

BRACIA MALISZEWSKY

w Warszawie, Grzybowska № 16.

Specjalne kompl. urządz. Gorzelni, Rektyfikacyj, Browarów. Kotle parowe, Zbiorniki żelazne do nafty i spirytusu, Mierniki, Pompy różnych systemów, Armatury, Bury żelazne i miedziane. Transmisje. Wszelkie roboty w zakresie kotłarstwa miedzianego i żelaznego wchodzące. Magazyny dla Monopolu. Bezciski całkowicie żelazne do transportowania spirytusu po cenach przystępnych. Cenniki na zapytanie. (1860-9-6)

HOTEL ST-GEORGES

W WILNIE.

Pierwszorzędny Hotel i Restauracja. Ceny umiarkowane. (5148-10-7)

Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny sześciodzienne utrzymywanie wraz z kuracją od 2 rs 40 k. na dobę. Choroby: nerwowe, narz. trawienia, przemiany materji i rekonwalescencje. Kuracje: hydropat., dietetyczne, izolac., Weir-Mitschlowa. Sztuczne kąpiele mineralne, elektryczność i słońce i t. p.

NAŁĘCZÓW

* Zażenki w tym samym budynku, ogrzewane. Korytarze opalane. 60-sięć pokoi przygotow. na zimę. Table d'hôte. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. i. Nadwiśl. Apteka, poczta i telegr. na miejscu. Bryczki i powozy na samów. Szczeg. w „Przewod. po Nałęczowie”, który jest do nab. w księgarni.

(1829-24-20)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie.

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kaolitu i t. p. (5382)

NAUCZYCIELKĘ poszuk. na lato do g. Jarosławskiej, która skończ. wyższe kursy pedagog. lub uniwers., znająca, oprócz jęz. ruskiego, polski, niemiecki lub franc.; przygotow. dwie panienki: jedną do 7, drugą do 5 klasy gimn. Warunki adres: Село Великое, Ярослав. губ., Гончаровому. (5386-3-1)

[Przedruk nie będzie płacony].

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

W dniu 10 marca 1898 roku rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
 Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11 marca 1898 r. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble”. (5385)

Magistrat st. król. m. Krakowa dnia 7 lutego 1898 r.

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

biuro techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

Uwieszone nagrodą Akademii paryskiej PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. uszne. Mnóstwo podzięk. i chwalebne. odezwy. Kończąc naukę na żąd. udziela się poświad. z ukończ. takowej pod moim kieuzkiem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej

A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (5311-3-3)

JEDWABNICTWO.

Wielce dogodny warunki.

W gub. Wileńskiej, pow. Trockim, w majątku Radziejewszczyźnie, oddal. od st. Powortany dr. żel. Warsz.-Petersb. o wiorst 4, wydzierżawia się zbiór liści z plant. morw., skład. się z drzew piennych 40-letn. i krzaków rozm. wieku od 6- do 15-letn., na ogół więcej niż 3,000 sztuk, z dodaniem: wychowalni, urządz. w oddzieln. budynku, z opałem i 1 pokojem dla osoby, życzącej zająć się hodowlą jedwabników, za opłatą 100 rs. Miejscowość zdrowa, malownicza, tani najemnik do zbioru liści, tanie produkty; w pobliżu domu las i kąpiel w: ziozrze, czynią i po ukończ. kampanji wych. jedw. wielce dogodny pobyt w czasie letnim, to jest od lipca do jesieni, za oddzielną dopłatą za pokój po 8 rs. miesięcznie. Może być wynajęt. i kilka pokoi. Listy adres. do końca kwietnia: Wilno, Markarska, dom Banku Ziemińskiego. (5370-2-2) Wiktor Mańkowski.

Wypuszcza się w 3-letnią dzierżawę zaraz lub od 23 kwietnia

FOLWARK

w g. Wileńskiej, pow. Siebieskim położony, 218 dzies. (14 włók) obszaru, w tej liczbie 20 dzies. ziemi ornej, 4 dzies. pod uprawę nowiny, około 16 dzies. łąk gruntowych i nadrzecznych, około 20 dzies. łąk leśnych i około 50 dzies. pastwisków leśnych. Dzierżawa roczna rs. 300; może być znacznie niższą pod pewnymi warunkami. Bliższa wiad.: Marcinkowski w Mieni, g. Warsz. p. Nowo-Mińsk. (1994-2-2)

Od Wilna

o godzinę drogi, Kowieńską drogą żel., o parę wiorst od st. Ewie i miasteczka,

WILLE

w Owslaniszkach, wśród ogrodów i klombów, nad jeziorem, w górzystej i leśnej miejscowości, umeblowane, z werandami, kuchniami, lodowniami; tamże kąpiele, rybołówstwo, polowanie.

- 1) z 8 pokoi 350 rs.
- 2) z 7 pokoi 300 rs.
- 3) z 5 pokoi 180 rs.
- 4) z 3 pokoi 100 rs.

Konie i powozy można wynajmować na miejscu, lub w sąsiedniej wiosce.

Prócz tych, nowozbudowany dom o 9 pokojach, z kuchnią, lodownią i składem, przy samej stacji Ewie, za cenę 300 rs., na lato lub rocznie. (5400-3-1)

Bliższa wiadomość na miejscu lub w Wilnie, w magazynie A. Fiorentini.

Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł.-chor., z komfort. urządz. Lublin, lek. Olechnowicz, ordyn. oddziału umysł.-chor. przy szpit. św. Wincentego. (5214-12-6)

RAKI

wołyńskie i pskowskie kupuje po cenach najwyższych w każdej ilości, kontraktuje dostawę na cały rok, poszukuje dostawców i uprasza o nadawanie ofert pod adresem: Gustaw-Adolf Rady, Hoflieferant, Krebsimporteur, Berlin W. Mauerstrasse 45-46. (5244)

AFORYZMY.

Gdy genjusz wynajdzie nową ideę, zaraz tysiąc talentów buduje na niej swe teorie.

Miłość najczęściej zdradza się właśnie wtenczas, kiedy zdradzić się nie chce. (Flieg. Bl.).